

*My Forbidden Rockstar*

*Bad*

FOR ME

A NOVEL

DARA BOWMAN

# Bad For Me

My Forbidden Rockstar 01

by

Dara Bowman

*Bad*

FOR ME

A NOVEL

## Rozdział 1

### Annie

- Dziękuję bardzo za przybycie.

Jej głos jest zbyt radosny i obrzydliwie słodki.

Utrzymuję uśmiech na twarzy, pokonując drogę do wyjścia z dusznego studia nagraniowego i kiedy znikam z widoku, przyspieszam idąc przez gorący parking do mojego samochodu.

*To jakieś bzdury!*

Kolejné odrzucenie, a głupia dziewczyna ledwie nawet przesłuchała moje demo.

Rzucam obdartą, niebieską torbę do mojego równie obdartego samochodu. Drzwi otwierają się z głośnym piskiem i siadam na rozgrzany fotel. Gdy wkładam klucz w stacyjce, zamykam oczy i go przekręcam, modląc się, żeby ten cholerny samochód zapalił.

*Dalej, dalej, dalej.*

Oczywiście, że nie odpala.

- Musisz sobie ze mnie żartować! – krzyczę na kierownicę.

Jeśli wkrótce nie wydostanę się z tego parkingu, zwariuję. Zniosłam tyle, ile mogłam znieść jak na jeden dzień i to, czego naprawdę potrzebuję to dostać się do domu, założyć dresy i wlać w siebie ekstra duży kieliszek wina.

Lub wódki.

Wódka na pewno załatwi sprawę.

Przekręcam kluczyk ponownie i po wielu protestach, samochód wreszcie budzi się do życia. Wrzucam wsteczny, aby wyjechać z miejsca parkingowego. Cofam i kiedy już wjeżdżam na główną drogę, czuję jak moje ramiona się relaksują i stres zaczyna powoli znikać.

Samochód trzęsie się, jadąc leniwie w dół ulicy i wiem, że w końcu będę musiała ustąpić i pozwolić ojcu kupić mi nowy samochód. Utrzymywałam się na powierzchni, tak długo jak mogłam. Wszyscy inni wykorzystywali mojego ojca, ale ja staram się tak mocno, aby tego nie robić. Kocham ojca za to, kim jest, niezależnie od jego góry pieniędzy i chcę, żeby to wiedział. Nie lubię wystawnych prezentów i staram się przyjmować rzeczy tylko wtedy, kiedy naprawdę ich potrzebuję.

Niestety, myślę że wkrótce będę musiała zaakceptować jego pomoc z nowym samochodem, co sprawia, że teraz czuję się jeszcze bardziej parszywie.

Aby dołożyć się jeszcze do mojego wkurzonego nastroju, korki w LA są najwyższej jakości. Praktycznie się wleczemy, a teraz mój samochód zaczyna się przegrzewać.

Podsumowuję mój jak dotąd gówniany dzień.

Rano zadzwoniła do mnie matka, aby narzekać na nadchodzący ślub ojca. Jak moja matka poznała wszystkie szczegóły, nigdy się nie dowiem. Przysięgam, wynajęła prywatnego detektywa, aby śledził wszędzie ojca. Kiedy w końcu skończyłam z nią rozmawiać, musiałam się pośpieszyć, aby przygotować się do przesłuchania.

To rekordowo gorący dzień w Los Angeles, a mój samochód nie ma klimatyzacji, więc na przesłuchanie przyjechałam wyglądając jakbym przebiegła całą tę drogę. Moje starannie wyprostowane kasztanowe włosy, były teraz gęste i kręcone, a pod pachami na sukience miałam plamy.

To było fantastyczne.

Nic dziwnego, że przesłuchanie było koszmarne, a nawet nie spotkałam się z kierownictwem płytowym. Był tylko jeden z ich asystentów - wyraźna wskazówka, że w żadnym razie nie byłam priorytetem. Dziewczyna, z którą się spotkałam, była zwiewną małą rzeczą, ze zbyt ciemną opalenizną. Zdarzyło się również, że miała białe blond włosy i wielkie, sztuczne piersi. Jak niefortunnie. Nieszczera, mała poczwara ledwie przesłuchała moją taśmę, zanim wyprowadziła mnie z pokoju i podziękowała za mój czas.

Cokolwiek.

A teraz jeszcze problem z samochodem.

Siedzę w korku i rozglądam się dookoła po wszystkich ładnych samochodach. Część mnie czuje się zazdrosna, bo wiem, że gdybym nie była tak cholernie uparta, tata kupiłby mi dowolny samochód, jaki by mi się podobał. Prawdopodobnie płakałby z radości, gdybym powiedziała mu, że chcę Mercedesa, Lexusa lub coś równie śmiesznego.

Patrzę na parę w ślicznym białym kabriolecie. Ten wygląda ładnie. Może poproszę ojca o jeden z takich i wtedy naprawdę złamię wszystkie swoje zasady.

Ponieważ nie mam nic innego do roboty, pozwalam mojemu umysłowi wędrować.

Zastanawiam się czy powinnam zrezygnować z marzeń o pracy w branży muzycznej. Ojciec bardzo mnie wspiera, gdy inwestuję w swoją pasję, ale moja pasja nie widzi zbyt wielu sukcesów. Mając dwadzieścia cztery lata, kilka ostatnich lat spędziłam na przesłuchaniach i kelnerowaniu, a byłam w stanie

tylko okazjonalnie śpiewać w jakimś klubie. Ojciec twierdzi, że nie muszę obsługiwać stolików, ale nie mogę pozwolić mu na płacenie wszystkich rachunków, wystarczająco trudno było zaakceptować to, co już dla mnie zrobił.

Tak jakby wiedziała, że myślę o ojcu, dzwoni moja matka. Ponownie.

- Cześć mammo.

- Cześć Annie, kochanie. Jak twoje przesłuchanie?

Zaciskam zęby.

- Odrzucili. Bez zaskoczenia.

- Och, kochanie, przykro mi – przerywa. – Czy masz jeszcze jakieś przesłuchania w kolejce?

- Nie. Będę musiała zadzwonić do Jane, kiedy wrócę do domu.

Jane jest moją pół-agentką i ostatnio zdaje się być coraz mniej zainteresowana współpracą ze mną.

- Kochanie, myślałaś już o, no wiesz, poddaniu się? – pyta delikatnie mama.

- Nie wiem mammo. To jest to, co czuję, że powinnam robić. Co jeszcze mogę zrobić? – pytam ostro.

Muzyka jest moim życiem. Śpiewam, odkąd miałam trzy lata. Nie wiem, jak robić coś innego.

- Ale może potrzebujesz zmiany tempa – kluczy mama.

Wiem, gdzie to zmierza.

- Może powinnaś przyjechać i sprawdzić scenę muzyczną w Nowym Jorku? – zapytała z nadzieją.

Przygotowuję się na odgryzienie mamie, ale się poddam, czuję się dziś zbyt pokonana. Ona chce tylko dla mnie tego, co najlepsze, a ja odrzuciłam tak wiele jej zaproszeń na East Coast przez Sida.

Sid.

Samo myślenie o tym imieniu wysyła sztylet prosto w moje serce, a następnie powoduje wybuch ognistej złości.

Może pomysł mamy nie jest taki zły. Może potrzebuję zmiany tempa. Być może Nowy Jork będzie dla mnie dobry.

- Nie wiem mammo. Może... Może masz rację. Może powinnam wyjechać z LA i sprawdzić nową scenę muzyczną.

Mama zaczyna piszczeć z radości, tak głośno, że muszę odsunąć telefon od ucha.

- Naprawdę Annie? Och, pokocham to! – krzyczy. – Mam tu dużo miejsca, więc możesz zostać tak długo jak chcesz i spędzimy razem wspaniały czas! Mogę ci pokazać całe miasto! I wiem, że Sheldon po prostu pokocha to, że będzie mógł cię wreszcie poznać!

Entuzjazm mamy sprawia, że się krzywię, zdając sobie sprawę jaką ostatnio jestem kiepską córką. Nie widziałam się z mamą od dwóch lat i nawet nie

spotkałam słynnego Sheldona. Mama jest znana z posiadania wielu chłopaków, ale z Sheldonem jest już od półtora roku i rzeczywiście wydaje się z nim szczęśliwa, więc musi być wyjątkowy.

- No cóż, może uda mi się najpierw wpaść z wizytą, a potem podejmę decyzję – mówię.

Mama chciałaby tego i ja rzeczywiście też. Teraz, gdy jestem wolna od podłego uścisku, który miał nade mną Sid w naszym związku, mogę iść gdziekolwiek chcę.

- Tak, chciałabym! W każdej chwili jesteś mile widziana! Jak tylko się rozłączymy, rozejrzę się za biletami lotniczymi!

Śmieję się z jej podniecenia.

- W porządku mamo. Brzmi dobrze. Muszę kończyć.

- Dobrze, kochanie. Kocham cię! Papa!

Rozłącza się.

Kręcę głową i nie mogę się powstrzymać od uśmiechu przez zaraźliwą osobowość mamy. Pamiętam, jak kiedyś chciałam być taka jak ona, zanim stałam się zmęczona, przez Sida i wszystkich asystentów kierownictwa wytwórni, których poznałam w Kalifornii.

Resztę drogi powrotnej do domu, spędzam myśląc o Sid'ie.

W chwili gdy spotkałam Sida, byłam skończona.

Poznałam go w zeszłym roku podczas najlepszej pracy, jaką kiedykolwiek dostałam, w barze muzycznym na obrzeżach Los Angeles. Obsługiwałam stoliki przez trzy noce w tygodniu, a następnie śpiewałam. Miałam nawet kilka potencjalnych transakcji płytowych, ale to było zanim wszystko zniszczyłam.

Sid był główną gwiazdą dwa razy w tygodniu i zawsze przyciągał wielkie tłumy.

Wiedziałałam lepiej. Wiedziałałam, że Sid zwiastował kłopoty, tylko na niego patrząc. Jego ciemna karnacja i aksamitne kawowe oczy, były niebezpieczne. Seksapil spływał z niego falami. Miał naturalistyczny urok, przez który wydawał się surowy i nieziemski w tym samym czasie. Oba jego ramiona pokryte były różnymi tatuażami, a on zawsze wiedział jak pokazać swoje ciało na tyle, aby dziewczyny mdlały.

Starłam mu się oprzeć, naprawdę się starałam.

Ale gdy raz wziął mikrofon, byłam tak samo okropna jak groupies, praktycznie zrywając swoje majtki i rzucając nimi w niego.

Można by pomyśleć, że nauczyłam się swojej lekcji z kretynem, z którym się wcześniej umawiałam, ale po prostu nie mogłam zignorować Sida, jego tłących się oczu i jędrnego tyłka.

Nie trwało długo, aby Sid też mnie zauważył. Był w pobliżu pewnej nocy, podczas jednej z moich zmian i czułam jego oczy na mnie z drugiego końca sali.

I może tej nocy przesadzałam, dotykając się podczas śpiewania i odrzucając moje ciemne włosy do tyłu i do przodu bardziej niż zwykle. Choć nic nie mogłam na to poradzić, coś w Sid'ie wyciągało ze mnie zwierzę.

Tej nocy znalazłam się przyciśniętą do lustra w garderobie, z podwiniętą spódnicą i Sidem pieprzącym mnie od tyłu. Próbowałam nie robić z tego reguły, nie spać z chłopakiem od razu.

Nigdy nie działało.

Po tym byliśmy nierozłączni. Sid mówił, że nie chce nikogo oprócz mnie i że byłam tą jedyną.

Już nie wierzę w te bzdury, zwłaszcza po tym jak widziałam przez co przechodzą moi rodzice, ale Sid sprawiał, że chciałam uwierzyć. Chociaż patrząc wstecz, zdaję sobie sprawę, że przegapiłam wszystkie znaki ostrzegawcze. Sposób w jaki trzymał swój telefon, tak strzeżony i skryty. Noce w które zapominał pokazać się w moim mieszkaniu i zapewnienia, że miał kolejny koncert. Przypadkowe ubrania, które znajdowałam w jego miejscu.

Byłam taka głupia, zaślepiona miłością do kogoś, kto na nią nie zasłużył.

Pozwoliłam mojej własnej karierze muzycznej się wyślizgnąć, kiedy pozwoliłam Sidowi decydować o moim życiu. Mówiłam sobie, że nigdy by mnie nie zdradził, że seks był zbyt gorący, a nasza więź była zbyt silna. Rozmawialiśmy o tym, żeby nagrać razem płytę i zdobyć nasze wspólne miejsce.

Pewnej nocy pojawiłam się w pracy niezapowiedziana, by odebrać ładowarkę do telefonu. Zostawiłam ją tam przez przypadek, ale czas nie mógłby być lepszy. Zauważyłam, że była tam kobieta, której nigdy wcześniej nie widziałam, żeby czekała w przebieralni Sida.

Była dystyngowana w sposób w jaki ja nigdy bym nie mogła, jej długie czarne włosy były doskonale wygładzone w ciasny kok, ubrana była w czarną, obcisłą bluzkę i dobrze skrojone czarne dżinsy i drogie szpilki. Na początku myślałam, że była agentem wytwórni muzycznej, ale roześmiała się jak tylko weszłam do pokoju, jak gdyby czekała na moje przyście i odkrycie jej.

To był okrutny śmiech. Rodzaj śmiechu, który można usłyszeć od kogoś, kto wie, że jest lepszy od ciebie. Musiała mieć około trzydziestki i mogłam powiedzieć iż wiedziała, że jest mądrzejsza, ładniejsza i w każdym calu lepsza niż ja.

- Myślisz, że to co miałaś z Sidem było czymś specjalnym? – zamruczała, wyprostowując się. Wydawało się, że jej nogi mają mile długości. – Dałam Sidowi jego przestrzeń, ponieważ jej potrzebował. Ale on zawsze wraca do domu, do mnie, skarbie. On rozróżnia prawdziwą kobietę od małej dziewczynki.

Była złośliwa, piękna i dojrzała, wiedziałam, że nie mogę z nią konkurować. Nie miałyśmy ze sobą nic wspólnego.

Nie mogłam nawet mówić; byłam tak zszokowana i zdenerwowana. Zamiast tego, wpadłam na scenę, podczas gdy Sid występował i szarpał struny swojej gitary elektrycznej, zanim zaczęłam krzyczeć na niego jak wariatka.

Wyglądał na zaskoczonego, ale nie winnego.

Ta noc kosztowała mnie chłopaka i pracę.

Więc, teraz przez ostatnie dwa miesiące, sama walczę o uznanie. I nie jestem głupia. Wiem, że na scenie muzycznej informacje szybko się rozchodzą i teraz ludzie znają mnie jako „szaloną dziewczynę”, która oszalała na scenie. Co prawdopodobnie jest kolejnym dobrym powodem, by wyostać się z tego miasta i ruszyć do Nowego Jorku.

Zajeżdżam pod mieszkanie i parkuję za śmietnikiem. Wchodzę do środka, nawet nie rozglądając się po otoczeniu. Mieszkanie jest ciche, co oznacza, że moja przyjaciółka i współlokatorka Elle, jeszcze nie wróciła. Zdejmuję ubranie i kieruję się prosto pod prysznic. Pozwalam chłodnej wodzie spływać po mojej skórze, zmywając zażenowanie, które dzisiaj czułam. Następnie odkręcam tak gorącą wodę, jak tylko mogę. Woda chłodzi moją skórę, ale nie obchodzi mnie to. Czasami lubię po prostu czuć. Czuć ból przez gorącą wodę i skupić się tylko na tym, niczym więcej.

Stoję pod prysznicem, aż woda ponownie robi się zimna, a potem stoję na puszystej macie i owijam się ręcznikiem. Ponieważ jestem w domu sama, robię to co robią dziewczyny, kiedy nikogo nie ma w pobliżu. Zdejmuję ręcznik i patrzę na swoje nagie ciało w lustrze.

Wiem, że moja samoocena jest uszkodzona przez Sida, ale ciężko pracuję, żeby to naprawić. Staram się obiektywnie na siebie patrzeć. Mam długie kasztanowe włosy z naturalnymi pasemkami koloru miodu. Opadają wilgotne w dół moich pleców. Obserwując moje piersi, podnoszę je wyżej. Choć tego nie potrzebuję. Mają idealny rozmiar C i są dziarskie same w sobie – prawdopodobnie to mój najlepszy atut.

Brzuch jest płaski, a nogi długie i ładne. Podnoszę ramiona, aby zobaczyć czy mam jakąś luźną skórę i cieszę się widząc, że nie mam. Podchodzę bliżej lustra, badając twarz. Podciągam skórę, robiąc sobie tymczasowy lifting, który sprawia, że wyglądam jak kosmita. Mam wysokie kości policzkowe i przenikliwe, lodowato niebieskie oczy. Mrugam kilka razy i decyduję, że jeśli pewnego dnia zwariuję i zdecyduję się na jakąkolwiek operację plastyczną, zdecyduję się na korekcję ust. Teraz są nadąsane, ale potajemnie chciałabym, żeby były pełniejsze.

Znudzona rozprawianiem nad swoim ciałem, biorąc pod uwagę, że była to dość udana sesja, wracam do swojego pokoju i zakładam ulubione fioletowe spodenki i dziurawą, szarą koszulkę bez rękawów.

Teraz, muszę zdobyć wódkę.



Chwytam telefon i kieruję się do kuchni. Grzebiąc w szafce, znajduję torebkę Twizzlers<sup>1</sup> i bezmyślnie je żuję, dalej przekopując szafkę w poszukiwaniu wódki.

- Co do cholery? – mruczę. Wiem, że z Elle miałyśmy gdzieś pół butelki.

Wtedy przypominam sobie imprezę Elle, którą urządziła dwa tygodnie temu, kiedy miałam występ. Cholera. Musiała wtedy zużyć tę wódkę.

Zgarniam wino i nalewam sobie dodatkowo duży kieliszek Merlota. Dla zabawy, odgryzam oba końce Twizzlers i wsadzam cukierkową słomkę do kieliszka z winem. Pociągam łyk Merlota przez Twizzlers i gapię się na palce stóp.

Potrzebuję pedicure.

Właśnie tam i wtedy decyduję, że zrobię sobie pedicure, bo na niego zasłużyłam.

Śpiewając do siebie, napełniam kieliszek, wsuwam z powrotem Twizzlers i zabieram swoją płynną przekąskę z powrotem do pokoju.

Już czuję się lepiej.

Właśnie, gdy znajduję zestaw do pedicure, dzwoni telefon.

To tata.

- Hej, tato! – mówię nieco zbyt radośnie. Hmm, może powinnam coś zjeść, zanim zaczęłam pić. Wino już uderzało mi do głowy.

- Cześć Annabelle – mówi.

Tata jest jedyną osobą, która nazywa mnie pełnym imieniem.

- Brzmisz na szczęśliwą.

*Bardziej na pijaną.*

- Tylko zrelaksowaną – mówię niechętnie.

- Ciężki dzień? – jest zbyt spostrzegawczy.

- Hmm – mruczę wymijająco. Już miałam dziś jednego rodzica użalającego się nade mną, nie potrzebuję drugiego.

- Więc, słuchaj Annabelle, naprawdę potrzebuję, żebyś wyświadczyła mi przysługę.

- Pewnie tato.

Gówno. Może nie powinnam się tak szybko zgadzać.

- Mam dzisiaj mały obiad i chcę, żebyś przyszła i poznała Roxie.

Gówno. Gówno. Gówno.

- O rety, tato, nie wiem – mówię, próbując się wycofać.

- Zgodziłaś się – przypomina mi.

Tata i Roxie są razem przez całe trzy miesiące. Och i już się zaręczyli.

I jest wyznaczona data ich ślubu... naprawdę szybko.

---

<sup>1</sup> [Twizzlers](#)

- Annabelle – mówi surowo. – Unikałaś poznania Roxie. To robi się śmieszne. Ślub jest już za kilka miesięcy.

- Tato wiem, to tylko...

- Ranisz moje uczucia, ona jest dla mnie bardzo wyjątkowa i chcę, żeby wasza dwójka wreszcie się poznała – przyznaję.

Poddaję się.

- W porządku tato. Będę tam.

Czknęłam trochę zbyt głośno.

- Annabelle, czy ty piąś? Która jest godzina?

- Umm, może kieliszek lub dwa wina.

Mogę praktycznie usłyszeć jak mój tata przewraca oczami przez telefon.

- Wyślę po ciebie samochód o piątej. Bądź gotowa.

Och, hurra.

- I Annabelle, załóż coś innego niż swoje rokowe dzinsy.

Och. To zabolalo. Praktycznie mieszkam w tych rokowych dzinsach.

Tych, które dał mi Sid.

Jeśli mam być ze sobą szczerą, wciąż go Kocham.

Drań.

*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 2

### Annie

Zbliża się za dziesięć piąta, a ja jestem ubrana i wysuszona do perfekcji. Tata będzie bardziej niż szczęśliwy. Włosy są miękkie i faliste, dzięki dyfuzorowi w suszarce i ręcznej robocie Elle z lokówką.

Mam na sobie dopuszczalny makijaż, co oznacza brak ciężkiego, czarnego eyelinera i nawet nakładam mój stary ulubiony błyszczący Berry Kiss. By uzupełnić swój dziewczęcy strój, zakładam niebiesko białą tunikową sukienkę z pasującymi do niej białymi sandałami.

- Wyglądasz pięknie! – mówi radośnie Elle. Zagryza wargę, niepewna czy powinna kontynuować.

- Śmiało, powiedz to.

- Cóż, nie widziałam cię tak dobrze wyglądającej od, no wiesz – głos Elle się urywa, a ja słyszę wszystko to, czego nie powiedziała. *Odkąd ty i Sid zakończyliście sprawę. Odkąd wyrwał twoje cholerne serce.*

Nagle czuję się o wiele starsza niż dwudziestoczworoletka.

Zmęczona życiem.

Jak w wieku dwudziestu czterech lat mogę czuć się tak wykończona mężczyznami? Życiem?

Czkam ponownie.

- Jak dużo wina wypiałś? – pyta Elle, mrużąc oczy.

Wzruszam ramionami.

- Nie wystarczająco, aby pomogło mi przebrnąć przez dzisiejszy obiad.

Słyszę dźwięk klaksonu i spoglądam na zewnątrz, aby zobaczyć czarną elegancką limuzynę.

Święte piekło, tata jest żenujący.

Nie mógł wysłać po prostu zwykłego samochodu; musiał wysłać pieprzoną limuzynę.

Czasami może być taki ostentacyjny.

Elle wybucha śmiechem.

- Jest szczęśliwy czy zły na ciebie?

- Nie mam pojęcia – wzdycham, dając jej szybki uścisk i kieruję się do drzwi.

Czasami naprawdę nie mogę zrozumieć mojego ojca. Zastanawiam się czy wysyłając tę śmieszny limuzynę starał się mnie zadowolić – czy zawstydzić za to, że tak długo zwlekałam z poznaniem Roxie.

Tak czy inaczej, udało mu się.

Widząc, że nadchodzę, kierowca wysiada z auta, otwiera drzwi i posyła mi mały ukłon.

Och, proszę.

Krzywię się i wspinam do limuzyny.

Od razu decyduję, że muszę się napić. Może znajdę tak bardzo potrzebną wódkę z tyłu tej limuzyny.

Przeszukuję każdą półkę i szufladę, ale znajduję tylko wodę i colę.

Wciskam przycisk, aby opuścić szybę oddzielającą mnie od kierowcy.

- Przepraszam, ale czy jest tu z tyłu jakiś alkohol?

We wstecznym lusterku widzę jak kierowca uśmiecha się z zakłopotaniem.

- Przykro mi Panienko, ale Pan Winterford jasno się wyraził, żadnego alkoholu w limuzynie.

Oczywiście, że tak.

Wyrwam colę i trochę zbyt mocno zrywam nakrętkę.

Jazda moim obitym samochodem odrobinę dłużej wydaje się dużo bardziej atrakcyjna, niż dzisiejszy obiad.

Siedząc z tyłu, cieszę się jazdą do domu mojego ojca. Jedziemy piękną, malowniczą trasą, a ja wyglądam przez okno, patrząc na wysokie palmy i luksusowe domy, które mijamy.

Zbyt szybko wjeżdżamy na stromy podjazd posiadłości ojca. Nie dorastałam w tym domu, ale teraz czuję się jakby to był mój dom, mimo iż jest tu o wiele więcej miejsca, niż ktokolwiek mógł kiedykolwiek potrzebować.

Firma jubilerska mojego ojca nie ruszyła, dopóki nie miałam piętnastu lat, a do czasu, gdy miałam osiemnaście lat, stał się multimilionerem. To było w tym samym roku, w którym porzucił moją mamę i zaczął spotykać się z kobiecymi trofeami o połowę młodszymi od niego. Mama szybko doszła do siebie, dostała spory kawałek nowej fortuny ojca i przeniósł się na Wschodnie Wybrzeże. Nie winię jej za to, że chciała się zdystansować. Mama lubi grać ofiarę, ale wiem również, że nie była aniołem w czasie ich małżeństwa.

Kierowca wyskakuje na zewnątrz i otwiera dla mnie drzwi. Przechodzę obok dużej fontanny i podchodzę do dużych ozdobnych drzwi. Dzwonię dzwonkiem, a gospodyni Clara, natychmiast wpuszcza mnie do środka.

- Annabelle! – mówi radośnie i uśmiecham się do niej. Clara jest z moim tatą od pięciu lat i zawsze traktuje mnie jak własną córkę. Pochyliam się i ściskam ją.

- Nie mogę uwierzyć, że twój tata cię tu ściągnął – szepta.

Wiem dokładnie, co ma na myśli. Nie mogła uwierzyć, że tata rzeczywiście przekonał mnie do przyścia do tego domu, gdy Roxie też tu była.

Przytakuje Clare, nie chcąc o tym mówić. Brzęczenie<sup>2</sup> zaczyna się uspokajać i teraz naprawdę zaczynam wątpić w moją decyzję przyjechania tu. Zawsze mam ciężki czas próbując tolerować lalunie ojca, a to miało być naprawdę główniane show.

- No wchodź, kochanie i pozwól mi zabrać cię do taty i Roxie. Są w pokoju słonecznym<sup>3</sup>.

Zwykle mój tata lubił przed obiadem wypić drinka na patio, ale wiem, że dzisiaj jest zbyt gorąco. Zwykle łagodna pogoda w LA, ostatnio jest straszna i nikt nie chce siedzieć na zewnątrz podczas fali upałów.

Podążam za Clare w dół korytarza, a moje obcasy stukają głośno o podłogę. Jestem przyzwyczajona do całej okropnej, fantazyjnej sztuki, która wisi na dole, ale teraz dostrzegam pewne nowe elementy wiszące na ścianach. Tata nie ma największego wyczucia sztuki i wiele jego wyborów to brzydkie, kolorowe, nowoczesne elementy, które wyglądają tak, jakby zostały wykonane przez pięciolatka.

Ale teraz widzę Moneta, Renoira i Degasa.

*Chryste, są prawdziwe? I kiedy dorobił się dobrego smaku?*

Wchodzę do pokoju słonecznego i znajduję stojącego tam ojca, tak przystojnego jak zawsze, włosy koloru soli i pieprzu zaczesane do tyłu, a jego jasne niebieskie oczy błyszczą do mnie dumą, na co prawdopodobnie nie zasługuję. Jest ubrany w spodnie khaki i dopasowaną białą koszulę.

I wygląda na szczęśliwego.

Naprawdę, naprawdę szczęśliwego. Gównu. Naprawdę musi kochać tę Roxie.

Wtedy, kobieta podchodzi z wdziękiem do mojego ojca z drugiej strony pokoju.

Roxie.

Próbuję nie pozwolić mojej szczęce opaść... ona w ogóle nie jest taka, jak się spodziewałam.

Po części wygląda punkowo, a po części wyrafinowanie. To najdziwniejsza kombinacja.

I wydaje się, że jest zbliżona wiekiem do mojego ojca.

Niewiarygodne.

Roxie jest wysoka i szczupła, mogę sobie wyobrazić, że musi być zabójcza w kostiumie kąpielowym, nawet w jej wieku. Jest ubrana w obcisłe, przycięte czarne spodnie i czarne obcasy, ze śliwkową bluzką bez rękawów, która

---

<sup>2</sup> Chodzi o brzęczenie po alkoholu.

<sup>3</sup> [Pokój słoneczny](#)

pokazuje jej opalone ramiona. Jej skóra ma normalny odcień, nie jest nadmiernie opalona jak poprzednie kobiety ojca. Ma śliczną twarz z wystającymi kośćmi policzkowymi i dużymi oczami. Wygląda prawdziwie.

Ale najbardziej szokujące są jej włosy. Są czarne, krótkie i sterczące z filetowym pasemkiem z przodu.

Nic nie mogę na to poradzić, ale się gapię.

- Cześć Annabelle. Jestem Roxie – mówi, a jej głos jest gładki i przyjazny.

- Annie – mrużę, idąc uściskać jej dłoń. Jej uścisk jest mocny.

Nie przypomina mizdrzących się, małych dziewczynek, dla których zwykle upadał mój ojciec.

Zauważam na jej palcu piękny diament. Jestem pewna, że tata go sam zaprojektował. Jest zachwycający i Roxie przytupa mnie, na patrzeniu na niego.

- Jest piękny prawda? – mruży. Potem uśmiecha się szeroko i wciąga mnie w uścisk.

- Tak miło wreszcie cię poznać! – krzyczy.

Tak jakby oddaję jej uścisk, walczę, próbując zrozumieć narzeczoną ojca. Myślałam, że na pewno będzie jakąś lalunią, niewiele starszą ode mnie i chcącą tylko pieniędzy ojca. Ale mam dziwne wrażenie, że nie mogłaby mniej dbać o pieniądze ojca. Wydaje się nawet, że ma własne pieniądze.

- Annabelle też jest piosenkarką – mówi tata z dumą.

Jestem pewna, że Roxie już to o mnie wie, ale wytupuję ostatnie słowo ojca. Też.

Co to znaczy?

- Och, jesteś piosenkarką? – pytam Roxie.

Śmieje się głośno.

- Och, niebiosy nie! Mój syn jest wokalistą.

Oczywiście, że tak. Wszyscy w LA starają się coś z tego zrobić. Prawdopodobnie jest też aktorem.

- Jak miło – mówię, starając się uśmiechnąć. Ostatnią rzeczą, jaką chcę robić dziś wieczorem, jest rozmawianie o muzyce.

Tata nalewa mi colę i podaje.

Posyłam mu rozdrażnione spojrzenie.

- Nie masz nic mocniejszego tato? – pytam słodko.

- Nie dla ciebie, kochanie – odpowiada tak samo słodkim tonem.

Roxie się uśmiecha i dobrze ukrywa lekki dyskomfort, który jak mogę stwierdzić, odczuwa. Jestem zbyt zmęczona byciem zmartwioną przez cały dzień, plus znikające brzęczenie przyprawia mnie o ból głowy, więc poddaję się i siadam wygodnie na miękkiej białej kanapie przy oknie. Wyglądam na

zewnątrz, na ogród i widzę, że krajobraz odrobinę się zmienił. Teraz jest wypełniony mnóstwem rózu i fioletu.

Odwracam się by coś powiedzieć i widzę, że Roxie się do mnie uśmiecha.

- Myślę, że zauważyłaś, iż zrobiłam kilka zmian – uśmiecha się.

Tata przesuwa się na tył pokoju i decyduję, że nie mam powodu trzymać Roxie na dystans. Już polubiłam ją bardziej niż się spodziewałam i czuję się winna za nie lubienie jej, jeszcze zanim ją poznałam.

- Przepraszam, że tyle czasu zajęło mi poznanie cię – mówię, pochylając głowę ze wstydu. – Nie jesteś taka, jak się spodziewałam – nerwowo wykręcam ręce leżące na kolanach, chcąc, żeby były pomalowane.

Roxie znów się śmieje; i jest to gardłowy, subtelny dźwięk.

- Nie martw się – mówi machnąwszy ręką. – Wiem, że nie jestem w zwykłym typie twojego ojca.

- Naprawdę? – pytam, przesuając się niespokojnie na kanapie. Naprawdę nie chcę rozmawiać o idiotycznych eks taty. Miffy była bezwzględnie najgorsza. Ona nawet nie ukrywała swojej żądy pieniędzy taty i była dwa lata młodsza ode mnie.

- Więc, twój ojciec mówi, że śpiewasz?

Roxie jest tylko przyjacielska, ale biorę duży łyk coli i kiwam głową, mając nadzieję, że na tym skończy.

- Wiesz, mój syn śpiewa i naprawdę mógłby wykorzystać inną wokalistkę w swoim zespole.

Przyklejam uśmiech do twarzy i kręcę głową. Nienawidziłam przysług od ojca i nienawidziłam ich jeszcze bardziej, gdy pochodziły one od obcego. Nie chcę, żeby Roxie zrujnowała fakt, że ją lubię.

- Cóż, może, jeśli pozwolisz mi trochę o nim opowiedzieć – zaczyna, ale jej przerywam.

- Dzięki Roxie. Naprawdę to doceniam, ale staram się to zrobić na własną rękę. Każdy walczy w LA, więc tak czy inaczej wątpię, żeby twój syn mógł mi pomóc.

Tata śmieje się w kącie i posyłam mu mroczne spojrzenie. Nie wiem co w tym jest takie śmieszne. Dlaczego do cholery ja tu dzisiaj w ogóle przyszłam?

Roxie uśmiecha się do mnie pobłażliwie i wydaje się, że razem z tatą dzieli jakiś prywatny żart.

To jakaś bzdura.

- Właściwie – mówi Roxie, przechylając głowę. – Nie byłabym tego taka pewna. Jestem pewna, że mógłby ci pomóc.

Podskakuję i trzaskam szklanką coli. Wiem, że jestem dramatyczna i że Roxie próbuje tylko pomóc, ale po dniu jaki miałam, nie jestem zainteresowana.

- Annabelle – mówi tata surowo i myślę, że chce mnie upomnieć. – Roxie mówi ci to tylko dlatego, ponieważ jej syn również przychodzi na obiad. W rzeczywistości też go jeszcze nie poznałem.

Och, świetnie. Mam spędzić wieczór z kolejnym „chcę być” piosenkarzem?  
Nie, dziękuję.

- Roxie, wspaniale było cię poznać. I naprawdę mam to na myśli – mówię, uśmiechając się do niej. – Ale nie sądzę, że zostanę na dzisiejszy obiad. Proszę mi wybaczyć. Choć bardzo chciałabym się jeszcze z tobą spotkać.

Roxie wygląda na zasmuconą i też się podnosi.

- Zostań proszę – mówi, wyglądając na skruszoną.

- Przykro mi.

Podchodzę do taty i daję mu szybki pocałunek w policzek. Wygląda na tak samo zaskoczonego jak Roxie, moim nagłym odejściem.

- Annabelle – mówi.

Ale odwracam się na pięcie i odgarniam idealnie wystylizowane włosy z twarzy, uciekając z pokoju. Tak się śpieszę, że nawet nie zauważam postaci wchodzącej do pokoju i wpadam w nią z całej siły.

- Ach! Co do cholery! – krzyczę odbijając się.

Słyszę głęboki, gardłowy śmiech, a mój umysł stara się zlokalizować źródło dźwięku.

Cofam się i spoglądam na winowajcę.

Jasna cholera.

Nie tylko stoję przed bezwzględnym bogiem seksu... Patrzą na nikogo innego, tylko na Doma Dresdena.

Dom pieprzony Dresden.

- Przepraszam – mruczy swoim gardłowym głosem, a ja tylko spijam jego wygląd, jakbym umierała z pragnienia.

Moje ciało natychmiast reaguje na tego pięknego mężczyznę, a moje wnętrze zaciska się w pyszny i kuszący sposób.

Jest wyższy ode mnie o całą stopę<sup>4</sup> i ma taki same dzikie, czarne włosy, które widziałam na niezliczonych okładkach magazynów. Są nieco dłuższe, niż widziałam na zdjęciach i odrobinę opadają mu na twarz. Odczuwam nagłą potrzebę by sięgnąć i odgarnąć mu je z oczu.

Jego oczy.

Tlą się na mnie, bardziej zielone na żywo niż na zdjęciach i zamglone, gdy uważnie mi się przygląda. Ma na twarzy kilkudniowy zarost, ale to nie odwraca uwagi od zapraszających do pocałunku ust.

---

<sup>4</sup> Czyli ok. 30 cm.



Ponieważ to nie tylko to, że to Dom Dresden, gorętszy niż gorące piekło, ale dlatego, że jest w moim typie.

Moim dawnym typie.

I nagle, nie mogę złapać oddechu.

- Dominic! – krzyczy Roxie radośnie i odsuwam się na bok, jakbym śniła, gdy Dom przytula swoją matkę.

Która jak się zdarzyło, jest narzeczoną mojego ojca.

Jasna latająca cholera.

- Hej mamó – mówi.

Podczas gdy przytula mocno Roxie, zauważam, że jego oczy wciąż są utkwione we mnie, a ja staram się sobie przypomnieć, co mam na sobie.

Och, tak, jestem dziś wystrojona, dzięki Bogu.

Dom jest ubrany tak, jak wyobrażałam sobie, że mógłby być. Ciasne czarne dżinsy, czarne buty i biały podkoszulek z czarnym szalikiem. Nie w dziewczęcy modny szalik, ale w szalik typu Steven Tyler. Pasuje to do niego.

Serce wali mi w klatce piersiowej i wiem, że muszę się stąd szybko wydostać. Nie tylko dlatego, żebym mogła przetworzyć te dziwne uczucia, ale po to, żebym nie zrobiła nic głupiego.

Nie to, żeby Dom Dresden nawet za milion lat mógłby być mną zainteresowany, ale ostatnią rzeczą jakiej teraz chcę, jest zrobienie z siebie jeszcze większej idiotki.

- Dominic, to jest Annabelle, córka Cliffa.

Uśmiecham się głupio, a powolny, seksowny uśmiech pojawia się na twarzy Doma, gdy przeciąga ręką przez włosy.

- Właśnie wychodziłam – udaje mi się powiedzieć, macham do niego słabo i odwracam się chcąc szybko opuścić pokój. W pośpiechu przegapiam stopień prowadzący na korytarz i krzyczę z zaskoczenia, zanim lecę prosto na twarz.

FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 3

### Dom

Śpieszę do córki Cliffa po tym jak się potyka i rozciąga spektakularnie w poprzek błyszczącej, drewnianej podłogi. Ale najpierw dobrze przyglądam się jej tyłkowi i kremowym udom, gdy leci. Jedno jest pewne – ta dziewczyna ma zabójcze ciało.

Mama i Cliff śpieszą w naszą stronę, a ja łapię dziewczynę za ramiona i pomagam jej wstać. Jest gorąca.

Nie tylko jej ciało, ale twarz też jest wspaniała. Nie jest dziewczyną z rodzaju papierowych toreb. Tak nazywaliśmy groupies z gorącymi ciałami, ale brzydką twarzą. Choć są dobre do pieprzenia... jeśli założysz im na głowę papierową torbę.

Ta dziewczyna jest wymyślnie ubrana, a jej włosy są błyszczące i nic nie mogąc na to poradzić, zaciągam się jej zapachem.

Pachnie równie dobrze.

Jak cytryna i mięta.

Nie mogę się powstrzymać, spoglądam na jej obfite piersi i zauważam jej groźne spojrzenie, kiedy łapie mój wzrok. Uśmiecham się szelmowsko i wzruszam ramionami. Jeśli nie chciała, żeby ktoś patrzył na jej cycki, to nie powinna umieszczać tych szczeniactków na widoku.

- Wszystko w porządku? – pytam.

- Tak, dziękuję – mówi sztywno. Wyszarpuje ramiona z mojego uścisku i wygładza sukienkę.

Och. Jest spiętą księżniczką.

Jej skóra jest zaczerwieniona i mogę stwierdzić, że jest zakłopotana. Cholera, też bym się wstydził, gdybym się tak potknął. Nie wiem gdzie do cholery się paliło. Wpadła na mnie, gdy wchodziłem, a następnie tak szybko jak mnie poznała, znów się śpieszyła.

- Annabelle – zaczyna Cliff i spoglądam na niego. Nawet dobrze nie spojrzałem na nowego faceta mamy.

Przyglądam mu się przenikliwie. Ma więcej klasy niż się spodziewałem. Oczywiście słyszałem wcześniej o Winterford's Jewels, ale nie byłem pewien czego się spodziewać po właścicielu i nowym narzeczonym mojej matki.

Lepiej niech traktuje mamę lepiej niż inni skurwiele, z którymi się umawiała. Nie będzie mnie to obchodzić, uderzę Pana Wymyślna Bizuteria w jego pieprzoną twarz, jeśli skrzywdzi ją tak jak ostatni facet.

Zgaduję, że mama nie podzieliła się gównem z przeszłości z Cliffem i to tak samo dobre. Nie ma potrzeby mówić jej nowemu facetowi, że ma kiepski gust do mężczyzn. Myślę ponuro o swoim ojcu i wiem, że mama miała kiepski gust do mężczyzn przez długi cholerny czas, to nic nowego.

Dziewczyna, Annabelle, posyła ojcu dziwne spojrzenie, ale podchodzi i siada na kanapie przy oknie. Widzę, jak przygląda mi się kątem oka i patrzę jak krzyżuje nogi. Nic nie mogę na to poradzić, ale myślę o tym, co znajduje się pomiędzy tymi jej dwoma ładnymi, małymi nogami. Założę się, że mógłbym mieć ją jęczącą w sekundę.

Oblizuję usta na samą myśl o niej, ale potem moja mama ściąga mnie z powrotem.

- Dziękuję Dominic, to miło z twojej strony. Annabelle wszystko w porządku?

- Nic mi nie jest, nic mi nie jest – mamrocze, popijając colę.

Mama wygląda na nieco zmierzwioną, ale uśmiecha się do mnie i prowadzi, bym poznał Cliffa.

- Cliff to jest Dominic – mówi z dumą.

- Miło cię poznać – Cliff uśmiecha się, potrząsając moją ręką. – Wiele o tobie słyszałem – mruga i zastanawiam się, co do cholery moja matka mogła powiedzieć.

No cóż, to pewnie i tak lepsze niż gówno, które mógł przeczytać w magazynach. Ostatnio mój zespół, Diesel, był we wszystkich wiadomościach, dzięki naszej nowej płycie, która w mniej niż tydzień stała się numerem jeden.

Kurwa, tak.

Jedynym problemem jest to, że za dwa tygodnie jedziemy w trasę, a nasza główna chórowa wokalistka właśnie się zaręczyła.

Ckliwe miłosne gówno.

Teraz mamy przesrane i musimy znaleźć kogoś, kto ją zastąpi, szybko.

Mama wspomniała, że córka Cliffa śpiewa, ale nie mogę sobie wyobrazić tej małej, ładnej rzeczy śpiewającej dla nas. Och, mogę ją sobie wyobrazić w różnych kompromitujących pozycjach, ale wygląda na zbyt rozpieszczoną i wypolerowaną by być rokową dziewczyną. Nie wytrzymałaby pięciu minut w trasie.

Mama musi tracić swoje umiejętności.

- Kolacja gotowa!

Odwracam głowę i w drzwiach widzę małą, pulchną kobietę, wycierającą ręce w poplamiony fartuch.

Mama się uśmiecha, a Cliff macha na Annabelle. W pokoju wydaje się być dziwnie i niezręcznie odkąd wszedłem i zastanawiam się czy coś się stało zanim tu dotarłem. Cokolwiek to było, cieszę się z przeniesienia do nowej lokalizacji.

Idziemy do jadalni i wiem, że powinienem myśleć o tym, co będziemy robić w trasie, ale wciąż czuję cytrynę i miętę, i teraz w mojej głowie jest ta dziewczyna.

Jakby wiedziała, że o niej myślę, spogląda na mnie, a potem szybko się odwraca, gdy widzi, że się jej przyglądam. Mam doskonały widok na jej świetny tyłek i planuję patrzeć na niego tak długo, jak będzie przede mną chodzić.

Siadamy przy dużym stole w jadalni i wszystko już czeka na nas rozstawione. Pomagam sobie z miską zupy przede mną i kątem oka obserwuję Annabelle.

Niemal wrywa kieliszek Chardonnay stojący przed nią i nie mogę się powstrzymać od uśmiechu, kiedy wypija go jak szota.

Patrzy na mnie zawstydzona, wie, że ją przyłapałem i widzę jak Cliff posyła jej jedno z tych rodzicielskich, ostrzegawczych spojrzeń. Unosi na niego brwi, chwyta butelkę wina, które chłodzi się na stole i nalewa sobie kolejny kieliszek.

- Więc Dominic, mówiłam Annabelle o tym, że szukacie wokalistki do chóru – mówi mama usłużnie.

Chryste. Teraz muszę znaleźć sposób, by spławić tę biedną dziewczynę.

Annabelle dławi się swoim winem i trzaskiem odkłada kieliszek. Kręci głową w odmowie. Hmmm, może właśnie to się stało, zanim wszedłem.

- Nie jestem zainteresowana jałmużną – mówi gwałtownie, a potem widzi zraniony wygląd mojej mamy. – Dziękuję, że myślisz o mnie Roxie, ale będę próbowała na własną rękę.

Teraz jestem zaintrygowany. Większość dziewczyn by się przewracała na tego rodzaju okazję, zwłaszcza piosenkarki. Może rock nie jest jej mocną stroną.

- Rock nie jest twoją rzeczą? – pytam od niechcenia, ale nic nie mogę poradzić na pogardliwy ton. Prawdopodobnie śpiewa chrześcijańską muzykę, albo Brodwejską.

- W rzeczywistości jest moją rzeczą – rzuca, – ale nadal nie jestem zainteresowana.

- Śpiewasz rocka? – brzmie na niedowierzającego.

- Och, Annabelle jest rockową wokalistką – mówi Cliff z dumą. – Miała bardzo obiecującą karierę, dopóki... - zatrzymuje się, zakłopotany i bierze duży łyk swojej zupy.

Widzę jak Annabelle kręci się na fotelu i ponownie się rumieni. Prawie mnie to obchodzi, ale jestem zbyt rozproszony przez jej różową skórę. Jej oczy są tak cholernie niebieskie, a rzęsy tak długie, że nie mogę przestać się na nią gapić.

Staram się wyobrazić ją sobie ubraną w jakiś ciasny, skąpy strój i twardnieję na tę myśl.

*Weź się kurwa w garść człowieku.*

Myślę o mamie i to działa.

Mój telefon gaśnie i spoglądam na niego pod stołem. To wiadomość tekstowa.

*Jesteś dziś w pobliżu? Umieram by ponownie possać twojego fiuta.*

Nie rozpoznaję numeru.

*Kim jesteś?*

Odpowiedź jest niemal natychmiastowa.

*Khloe.*

Kim do cholery jest Khloe?

*Przykro mi kochanie. Mój umysł jest dzisiaj trochę zamglony.*

Ponownie, odpowiada prawie natychmiast.

*Khloe z hotelu poprzedniej nocy.*

Racja! Nie pamiętam jak wygląda, ale dała mi świetny oral. Wysyłam szybką odpowiedź.

*Spotkaj się tam ze mną o 11.*

Byłem tam na imprezie poprzedniej nocy, ale wezmę dziś kolejny pokój tylko dla jej ssących-fiuty ust. Nie pamiętam czy jest dziewczyną z papierową torbą, ale to nie ma znaczenia. Jeśli trzeba, znów się dzisiaj upiję.

Mama posyła mi znaczące spojrzenie i zdaje sobie sprawę, że jestem niegrzeczny. Chowam telefon i próbuję skupić się na kolacji.

Oprócz małej, gorącej sztuki siedzącej naprzeciwko mnie, jestem cholernie znudzony. Ale wiem, że to wiele znaczy dla mojej mamy, bym tu był.

Jeszcze raz, o czym to rozmawiamy?

Och, racja, ta dziewczyna Anabelle śpiewa rocka, a ja fantazjowałem o niej w jakimś skąpym ubraniu.

- Więc, Annabelle – mówię, ale szybko mi przerywa.

- Annie. Mówi mi Annie.

Cóż, to jakiś początek.

- Gdzie występujesz?

Wydaje się wahać.

- W całym Los Angeles – mówi lekceważąco. – Miałam koncert w Cherry Tower.

Wypuszczam mały gwizd. Cherry Tower jest najlepszym miejscem, gdzie można się dostać w LA. Większość ludzi tam zaczyna. W rzeczywistości, tam Diesel został odkryty dwa lata temu. Do tego czasu tylko wiązaliśmy koniec z końcem, jedząc tuńczyka z puszki i śpiąc na podłodze u przyjaciół. Wszystko się zmieniło w Cherry Tower.

- Miałaś koncert?

Nic nie mogę na to poradzić, ale zauważam czas przeszły.

Ponownie się rumieni i kiwa głową.

- Co się stało? – naciskam.

Unika mojego wzroku, ale teraz spogląda na mnie i mogę powiedzieć, że podniosła gardę. Jej dziecięce niebieskie oczy są teraz szeroko otwarte i teraz naprawdę mogę ją zobaczyć. Ma mnie wpuścić, ale tylko na chwilę.

- Powiem tylko, że straciłam panowanie nad sobą.

A potem odchodzi, maska wraca z powrotem na miejsce i zaczyna jeść swoją rybę.

Cóż, pieprz mnie, bo teraz myślę o Annabelle czy Annie, śpiewającej w Cherry Tower i tracącej panowanie nad sobą, co w jakiś sposób kosztowało ją jej słodki koncert.

Może popytam w koło.

Jeśli zapamiętam.

Jestem pewien, że ktoś zna tę historię.

Mama zaczyna pytać o nową płytę i nic nie mogę na to poradzić, ale chwalebę się tym. Byliśmy na wszystkich rodzajów koncertach, grając na Tonight Show, Ellen i nawet Rockefeller Plaza na Today Show. Latamy prywatnym odrzutowcem, który jest słodki jak cholera, ale teraz będziemy mieć autokar, gdy pojedziemy w trasę.

Kiedy patrzę w górę, Annabelle, to znaczy Annie, nie ma.

Gdzie ona poszła? Jak przegapiłem to, że wstała?

- Gdzie jest łazienka? – pytam nagle.

Cliff wskazuje w dół holu, więc przepraszam i szybkim krokiem przemierzam korytarz.

Nie wiem co do cholery robię i nie mogę dokładnie wyjaśnić dlaczego powiedziałem, że potrzebuję łazienki, kiedy nawet nie muszę się odlać.

Jest coś w tej dziewczynie. Jest jak enigma. Ubrana dzisiaj jak z wyższej socjety, ale mówi o rocku i wyrzuceniu z Cherry Tower. To hardkorowe i muszę wiedzieć o niej więcej.

Jakby odpowiadając na moje myśli, otwierają się drzwi i wychodzi ona. Korytarz jest wąski i nagle nasze ciała są niemal ściśnięte razem.

Jej oczy są czerwone, jakby płakała i posyła mi złośliwe spojrzenie.

Nie tak wyobrażałem sobie tę fantazję.

- Co robisz? – oskarża.

Po raz pierwszy, jestem oniemiały.

- Ja... ja idę się odlać – rzucam, jakby to powinna być najbardziej oczywista rzecz na świecie. Cholera. Nie chciałem być taki niegrzeczny.

Kręci na siebie głową.

- Przepraszam, nie wiem co się ze mną dzieje.

Decyduję się wziąć to, czego chcę.

Przyciskam ją do ściany i przyciskam swoje ciało do jej. Czuję jej miękkie piersi spłaszczone na mojej klatce, a jej usta otwierają się w zaskoczeniu. W pełni to wykorzystuję, przyciskając usta do jej i wsuwając język w te różowe, małe usteczka.

Smakuje tak słodko jak pachnie i przebiegam swoim językiem po jej w długich, soczystych pociągnięciach.

Nadal się nie porusza i przypuszczam, że to się jej podoba, więc przesuвам rękami wzdłuż jej cienkiej sukienki i chwytam za biodra, zanim się pochylam i przyciskam swoją miednicę do niej.

Jęczę z pożądania.

Musi być jak niebo do pieprzenia.

Zaczyna się poruszać i wiem, że teraz odpowie, zdając sobie sprawę, jak cholernie dobrze się czuje.

To wtedy zwijam się i wyję z bólu.

FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 4

### Annie

Kopię Doma Dresdena z kolanka, mocno w jaja i oglądam z satysfakcją, jak płacze z bólu.

Pieprzony kretyn!

Kim do diabła myśli, że jest?

Łapie mnie jak wychodzę z łazienki, po tym jak wyszłam po małym załamaniu Sidem, a on ma czelność przyciskać mnie do ściany i całować?

Dobra, może mi się podobało.

Bardzo.

Ale to właśnie problem.

Tak dobrze było go czuć, silne umięśnione ramiona przyciskające się do mnie, mokry i ciepły język w moich potrzebujących ustach. Szczerze mówiąc, czuję się bardziej niż pochlebnie i rozumiem, dlaczego fanki rzucają dla niego majtki. Prawie tu dla niego rozłożyłam nogi.

Ale to jest to, co kiedyś robiłam.

Tak dokładnie zaczęłam z Sidem. Pieprzyłam go już pierwszej nocy.

I jeśli mam być szczerą, to był też mój MO<sup>5</sup> dla wszystkich facetów.

Ale już taka nie jestem.

I nie obchodzi mnie to, że to Dom pieprzony Dresden. Nie miał prawa mnie tak całować.

- Ty szalona suko! – sapie, pochylając się. – Dlaczego to zrobiłaś?

- Może dlatego, że pocałował mnie arogancki, zadufany w sobie dupek!

- Nie udawaj, że ci się nie podobało.

*Co za dupek!*

- Nie podobało! – syczę, nawet jeśli jest to kompletne kłamstwo. – Może przywykłeś do dostawania wszystkich cipek jakie chcesz, ale ja taka nie jestem!

Czuję się jak oszustka tylko to mówiąc. Cieszę się, że w tym momencie wyglądam bardziej szykownie i porządnie niż zazwyczaj.

- Czy wiesz jak wiele dziewczyn, kochałoby to, co się właśnie stało? – pyta prymitywnie.

Ucieka mi lekki śmiech.

---

<sup>5</sup> Modus operandi – z łacińskiego „Sposób działania”.



- Jestem pewna, że stoją do ciebie w kolejce.

Krzywi się lekko na mój uszczypliwy komentarz, dobrze, nie chcę być w jego pobliżu przez kolejną sekundę.

- Palant – mruczę, gdy odwracam się na pięcie i odchodzę.

Siadam z powrotem przy stole i kontynuuję obiad. Tatuś i Roxie pogrążeni są w rozmowie, ale Roxie uśmiecha się do mnie serdecznie, kiedy wracam. Jak mogła urodzić ten kawałek gówna? Wydaje się taka miła.

- Annabelle, bardzo bym chciała usłyszeć jak śpiewasz. Tata mówi, że masz piękny głos.

Posyłam jej napięty uśmiech.

- Nie dzisiaj.

- Och proszę, kochanie. Od wieków nie słyszałem jak śpiewasz – prosi tata. Zapomniałam, że prawdopodobnie wkrótce będę musiała go poprosić o nowy samochód.

Cholera. Cholera. Cholera.

Tata wygląda teraz na tak pełnego nadziei, że nie mogę go teraz zawieść.

Wzdycham dramatycznie.

- Dobrze.

Roxie klaszcze w dłonie, jak gdybym właśnie obiecała, że zabiorę ją do cyrku, a tata promienieje.

- Idealnie! Na kilka minut pójdziemy do sali muzycznej, podczas gdy Clara przygotowuje deser.

Gdy tata śpieszy się kończąc obiad, widzę jak Roxie zauważa, że nie ma jeszcze Doma.

- Mijałaś się z Dominic’iem w korytarzu?

- Och, tak – uśmiecham się słodko. – Był nieco niedysponowany, ale jestem pewna, że za kilka minut będzie z nim w porządku.

Roxie posyła mi pytające spojrzenie, ale nic nie mówi.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu.

Mam nadzieję, że jaja Doma są tak spuchnięte, że przez tydzień nie będzie mógł się pieprzyć.

Kończymy obiad i czuję ulgę, że Dom jeszcze nie wrócił. Radośnie wyobrażam sobie jak próbuje moczyć swoje jaja w zlewie pełnym zimnej wody.

Jestem tak zadowolona z siebie, że praktycznie idę w podskokach do sali muzycznej.

Tata, w typowy dla siebie sposób, stworzył pokój muzyczny w swoim domu, wyposażył go w pianino, akustykę, miękkie sofy i inne supernowoczesne luksusy. On i Roxie siadają na dwóch głębokich, czerwonych krzesłach, kiedy przysuwam się do laptopa i szukam listy utworów. Mogę grać na gitarze, ale nie jestem w tym dobra.

Wolę po prostu skupić się na śpiewaniu.

Decyduję, że jestem w nastroju na powolny rodzaj piosenki rockowej i wybieram *Don't Speak - No Doubt*<sup>6</sup>.

Muzyka się zaczyna, a ja zamykam oczy.

Nic nie mogę na to poradzić, ale kiedy je zamykam, widzę Sida. Był tam, kiedy po raz ostatni stanęłam przed mikrofonem.

Potem zacznę śpiewać.

*Ty i ja  
Zwykliśmy być razem  
Każdego dnia razem, zawsze*

Melodia się wzmacnia, a ja odpływam przy piosence, wylewając swoje serce, dodając własne riffy i czuję, jak mój górny rejestr szybuje w wyższe noty. Mój głos jest surowy i bezbłędny, i wiem, że jestem świetna.

Żyję i oddycham każdym dźwiękiem, każdym słowem i nawet nie zauważam, jak łzy zaczynają mi spływać w dół policzków.

Nie chcę już Sida, ale nie mogę zaprzeczyć złamanemu bałaganowi, który za sobą pozostawił.

Kiedy otwieram oczy, widzę zaskoczone twarze taty i Roxie, a tata pęka z ojcowskiej dumy.

Uśmiecham się szeroko i wycieram nieoczekiwane łzy.

Rozlega się klaskanie, które mnie dezorientuje i patrzę na tył sali.

Stoi tam Dom, wyglądając mrocznie i seksownie, jego zielone oczy są szeroko otwarte z podziwu.

- To było cholernie niesamowite – mówi szczerze.

- Dominic! Język proszę! – woła Roxie.

Dom podchodzi do mnie i czuję się wbita w podłogę, niezdolna się poruszyć pod jego spojrzeniem. Ponownie to czuję, to ściskanie wewnątrz żołądka, a umysł krzyczy, żebym się skupiła.

- Twój głos jest niesamowity. Surowy i bogaty. Nie mogę uwierzyć, że jeszcze nie masz kontraktu na płytę.

Mimo iż myślę, że Dom jest całkowitym fiutem, jestem teraz mile połączona... w końcu to Dom Dresden.

- Dz-dziękuję – jąkam się.

- Zastługujesz na dużo więcej, ale powinnaś pojechać z nami w trasę – mówi.

– Powinnaś śpiewać z przodu i w centrum, ale to wszystko co mogę ci teraz

---

<sup>6</sup> Zakładam, że wszyscy znają, ale przypomnieć można: [Don't Speak - No Doubt](#).

zaoferować. Twój głos jest zbyt dobry, by go zmarnować i cierpimy teraz na brak wokalistki.

Nadal mi pochlebia, ale nie biorę jałmużny.

- Dzięki, ale nie mogę.

- Dlaczego? – pyta, a jego głos jest ostry. – Co robisz teraz, co jest większe niż pojechanie w trasę z Diesel? To może rozpocząć twoją karierę!

I znów tu jest, jego zarozumiała postawa.

- To co robię teraz, to staranie się zrobić to na własną rękę! – rzucam. Jestem pewna, że moje oczy migoczą gniewem.

- Przestań być tak cholernie dumna i przyjmij moją ofertę. To nie ma nic wspólnego z tym, że moja mama wychodzi za twojego tatę. Nie robię takiego gówna!

- Dominic! Uważaj na słowa!

- Powiedziałam nie, dziękuję! – mówię kwaśno. – Tak poza tym, dlaczego miałabym chcieć jechać w trasę z takim zarozumiałym kutasem jak ty?

- Annabelle! – teraz kolej mojego ojca, by brzmieć na oburzonego.

- Wiedziałem, że jesteś sztywną suką – syczy Dom.

Roxie wrzeszczy na jego odrażający język.

- Idź do diabła! – krzyczę na niego.

Szturmem wychodzę z pokoju i w dół korytarza, aż jestem na zewnątrz. Kierowca nadal tam jest, więc wskakuję do limuzyny.

Nie chcę nawet ponownie widzieć tego aroganckiego drania.

# BAD FOR ME

A NOVEL

## Rozdział 5

### Dom

Obserwuję jak spięta suka tupiąc, wychodzi z pokoju i nie kłopotzę się podążaniem za nią. Wyśpiewała gównu z tego utworu i byłem pod wrażeniem.

Poważnym wrażeniem. Gwen Stefani byłaby dumna.

Ale muszę gdzieś narysować linię.

Nie gonię za kobietą.

Koniec i kropka.

Nawet, gdybym jej nie znał, nawet gdyby nasi rodzice nie brali ślubu, nadal zaproponowałbym jej miejsce w trasie. Jest głupia, żeby to oddać i przynajmniej mogłaby być wdzięczna.

Gdzieś daleko słyszę trzepnięcie drzwi i Cliff pośpiesznie wychodzi z pokoju, podczas gdy moja mama wciąż patrzy na mnie w szoku.

- O co chodziło? – domaga się.

- Nic.

- Nie kłam Dominic!

Czuję się teraz trochę źle z tym, że pocałowałem Annie. Nie byłem pewien, jak mogę się do tego przyznać mamie, więc po prostu wzruszam ramionami i udaję, że nie mam pojęcia.

Przewraca oczami i szturmem też wychodzi z pokoju.

To miejsce jest jak pieprzona telenowela.

Podchodzę do jednego z dużych, wygodnych krzesel i opadam na nie. Przechylam głowę do tyłu i zamykam oczy. Widzę śpiewającą Annie, swoim głosem kochającą się z mikrofonem.

Moje jaja nadal bolą i zaciskam zęby z irytacji. Nie mogę uwierzyć, że miała czelność kopnąć mnie w jaja! Kim do diabła myśli, że jest?

Ale muszę przyznać, że podoba mi się fakt, iż Annie gównu obchodzi to, kim jestem. Ale w tym samym czasie, też mnie to denerwuje.

Niech ją cholera!

Nie mogę tak po prostu tu siedzieć, więc wyskakuję z krzesła, by gonić za tą szaloną suką.

Co jest ze mną? Zachowuję się tak samo szalenie jak ona.

Idę korytarzem i widzę jak moja mama stoi w drzwiach. Patrzę na zewnątrz i widzę jak Cliff pochyła się do otwartego okna limuzyny, sprzecząc się cichym głosem. Wydaje się, że błaga o coś Annie.

Zastanawiam się czy błaga żeby wróciła do środka i przyjęła moją ofertę. Patrzę z kompletnym zaskoczeniem, jak wysiada z limuzyny. Co do cholery powiedział Cliff, co rzeczywiście zmusiło ją do wyjścia z samochodu? Ta dziewczyna jest czymś innym.

Cliff uśmiecha się z ulgą i odsuwa się na bok, by pozwolić najpierw przejść Annie. Wciąż nic nie mogę na to poradzić, ale gapię się na jej ciało. Sukienka otula jej krzywizny we wszystkich właściwych miejscach i mogę dostrzec łagodny łuk bioder i płaski brzuch. Już miałem ładny widok na jej uda, kiedy się potknęła, ale przesuwam oczami w górę i w dół jej jędrnych łydek i tych małych paseczkowych butów, które ma na sobie.

Fiut ponownie drga mi w spodniach i ze złością przewracam oczami. To jest śmieszne. Zwłaszcza, jeśli Annie faktycznie przyjmie moją ofertę na pojechanie w trasę. Oto ja, stoję w wielkim foyer, w domu należącym do narzeczonego mojej matki, z fiutem drżącym na moją przyszłą – co? Przyrodną siostrę?

Jestem chorym skurwielem.

To co potrzebuję, to dobry oral, by oczyścić umysł, ale jeszcze nie jestem gotowy by iść.

Annie cicho przeprasza moją mamę i podchodzi, by stanąć przede mną w drzwiach. Zdaję sobie sprawę, że blokuję jej wejście, więc odsuwam się na bok.

Ale czekam trochę dłużej.

Nie mogę zrozumieć emocji, które znajdują się za jej oczami, ponieważ są ostrożne i pełne rezerwy. Usta ma zaciśnięte i myślę, że chce coś powiedzieć, ale tego nie robi.

Mija mnie wchodząc na korytarz i ponownie czuję jej zapach.

Dlaczego pachnie tak cholernie dobrze?

I choć wiem, że ponownie zobaczę się z tą grupie Khloe, nic nie mogę poradzić na to, że chciałbym, aby to Annie była tą, która chciałaby się ze mną spotkać dziś wieczorem.

Musiałem dowiedzieć się o niej więcej.

Nie mogąc się powstrzymać, wyciągam telefon i wysyłam szybką wiadomość do jednego ze starych kumpli muzyków, który nadal gra w Cherry Tower.

*Wiesz cokolwiek o lasce imieniem Annabelle Winterford, która pracowała w Cherry Tower?*

Podążam za wszystkimi z powrotem do jadalni i przypuszczam, że w końcu dostaniemy deser.

Minutę później mój telefon wibruje.

*Nie znam Annabelle Winterford, ale była Annie Winter, która kiedyś tu śpiewała. Dziewczyna potrafiła śpiewać i była gorąca jak piekło.*

To musi być ta sama Annie. Nie jestem zaskoczony, że nie używa nazwiska ojca.

*Jestem pewien, że to ona. Dlaczego już tam nie śpiewa?*

Gospodyni krząta się z talerzami świeżych owoców, ciastem i domową bitą śmietaną. Cliff i Annie rozmawiają o czymś cichym głosem, a matka strzela we mnie rozdrażnionym spojrzeniem.

- Odłóż telefon – syczy.

Odsuwam telefon i myślę o tym, jakim jestem lalusem. Jestem dorosłym mężczyzną w wieku dwudziestu dziewięciu lat i wciąż słucham się matki.

- Więc, Annabelle – zaczyna mama i słyszę delikatny ton w jej głosie, co oznacza, że zamierza poruszyć delikatny temat. – Przepraszam za wcześniej, ale myślę, że brzmiałaś pięknie. Cliff mówił, że śpiewasz, ale nie miałam pojęcia, że aż tak.

Annie wygląda na zadowoloną i uśmiecha się do mojej mamy, tym prawdziwym szczerym uśmiechem, gdy zgarnia na łyżeczkę masę jagód z ciasta.

- Dzięki, Roxie.

Annie jest teraz inna, bardziej łagodna.

Zastanawiam się, co powiedział jej Cliff.

Mój telefon wibruje i wykorzystuję każdy gram swojej silnej woli, aby nie wyciągnąć go z kieszeni, bo nie chcę skierować na siebie gniewu matki.

- Dominic'owi też się podobało – mówi mama ostrożnie i wiem, że liczy na to, iż Annie powie, że pojedzie ze mną w trasę.

Dlaczego zaoferowałem jej ten koncert?

Teraz, nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Jak mam się powstrzymać przed myśleniem o niej? I dlaczego w każdym razie nadmiernie ją analizuję? Ona jest praktycznie dwubiegunowa. Przez cały wieczór była zimna i ciepła.

- Mmmmmhmmm – mówi Annie wymijająco, biorąc wielki kęs deseru.

Nie mogę teraz unieważnić oferty i nadal nie jestem pewien czy chcę. Myślę, że najlepszym rozwiązaniem jest pozwolić temu po prostu osiąść. Rano porozmawiam z zespołem o zastępstwie, może oni będą mieli trochę szczęścia w znalezieniu kogoś innego.

Nie mogę dłużej powstrzymać swojej ciekawości i muszę przeczytać tę cholerną wiadomość. Przepraszam na chwilę i wychodzę z pokoju, udając się do oficjalnego salonu. Wyciągam telefon i patrzę na wiadomość.

*Umawiała się z Sidem Blackiem. Okazało się, że miał inną dziewczynę na boku i oszalała podczas jednego z jego występów. Wyrwała wszystkie jego przewody i inne gówno. To było dość dzikie.*

Opadam na jedno z krzeseł w pokoju.

Annie umawiała się z Sidem Blackiem? Staram się to sobie wyobrazić, ale nie mogę. On jest kompletnym dupkiem. Nie mogę się powstrzymać i chichoczę, gdy wyobrażam sobie Annie latającą wściekle i niszcząca jego scenę. Jestem pewien, że palant na to zasłużył.

Trudno to sobie wyobrazić i to sprawia, że lubię ją bardziej, jednak nie mogę przestać się zastanawiać czy jest żywołowa.

Musi być niesamowita w łóżku.

Kurwa, znów myślę o niej w ten sposób.

A potem zastanawiam się czy mam halucynacje, bo Annie stoi przede mną, wyglądając jak zjawa.

Wchodzi z drugiej strony pokoju, a słońce za nią sprawia, że wygląda jakby promieniowała. Jest skąpana w ciepłym, złotym słonecznym świetle i przypomina ciemnowłosego anioła.

Wtedy zauważam słabe linie jej skąpych, małych majtek i zostaję wystrzelony prosto do piekła.

- Dom? – pyta niepewnie.
- Tak? – mój głos jest zbyt szorstki.
- Czy mogę z tobą porozmawiać?

Kiwam głową, a ona wchodzi do pokoju. Już nie mogę dojrzeć jej majtek i to cholerna szkoda. Siada na krześle naprzeciw mnie i krzyżuje nogi. Przygryza wargę, co tylko sprawia, że myślę o tych wszystkich rzeczach, jakie te usta mogą zrobić.

Żołądek skręca mi się w gniewie, kiedy myślę o tym, co te wargi robiły Sidowi Blackowi. Jestem pewien, że szalona suka czy nie, nie zasługiwał na nią.

- Naprawdę doceniam twoją ofertę, ale czuję się jakbyś robił to ze względu na naszych rodziców. Och, i przepraszam, że wcześniej nazwałam cię kutasem.

Mogę zobaczyć, jak wiele ją to kosztuje, by to powiedzieć i prawie cieszę się obserwowaniem jak wierci się pod moim spojrzeniem.

To jest moja szansa, by powiedzieć jej, że zrobiłem to z litości.

Ale tak nie było.

- To nie ma nic wspólnego z naszymi rodzicami. Oferta jest nadal aktualna. Ale muszę wiedzieć przed jutrzejszym rankiem.

Annie nadal przygryza wargę, jakby nie była pewna czy jestem szczerzy. Wreszcie kiwa głową i sądzę, iż zdecydowała się mi uwierzyć.

- Potrzebuję zmiany tempa. Muszę na trochę wydostać się z LA – przyznaje.

Zastanawiam się, czy to ma coś wspólnego z tym skurwielem Sidem. Jak dawno temu zerwali?

- Czy to jest tak?

Patrzy na mnie i szeroko się uśmiecha.

- Tak. To jest tak.

- Dobrze! – krzyczę, podskakując. Nie mogę powstrzymać swojego entuzjazmu. Annie śpiewając, wycisnie gówno z chóru. A ja już myślę o niektórych piosenkach, w których będziemy mogli bardziej wykorzystać jej głos.

Teraz, musimy porozmawiać o biznesie.

- Na jutro będę miał sporządzoną umowę, a wtedy nasi ludzie się z tobą skontaktują za jakiś dzień lub dwa. Przygotowujemy się na dość intensywny plan prób i masz dość dużo muzyki do nauczenia. Mogę cię z kimś ustawić, do pracy nad muzyką.

Annie wściekle kiwa głową, jakby wszystko przyjmując i mogę zobaczyć w jej oczach żelazną determinację. Nie wiem skąd, ale wiem, że Annie skopie ważne tyłki w naszej trasie.

Mimo tego, że jest gorącą, szaloną suką, ma poważne struny głosowe i sprawi, że nasz występ będzie jeszcze bardziej zajebisty, niż obecnie.

Wstajemy oboje i w tym samym czasie próbujemy wyjść z pokoju, blokując sobie wzajemnie drogę. Annie chichocze nerwowo i posyła mi mały uśmiech. Próbuje jeszcze raz i dzieje się to samo.

Annie jest tak blisko mnie, że prawie mogę spróbować jej oddechu. Jej włosy ocierają się o moje nagie ramię i to wysyła gwałtowny dreszcz przeze mnie.

Instynktownie sięgam by jej dotknąć, a ciepło pomiędzy nami jest tak surowe, że aż odchylam się w tył na piętach. Twarz Annie blednie i wiem, że też to czuje. Również zamarła, bo nie wie, dlaczego znów jej dotykam.

Trzymam ją w miejscu tak, że bym mógł po prostu przejść obok niej, bez padania na nią. Jeśli moje ciało znajdzie się bliżej, myślę, że mogę ulec samozapłonowi.

Cóż, może nie samozapłonowi.

Ale mogę równie dobrze eksplodować w spodniach i mógłbym kurwa nigdy nie dojść do siebie po tego rodzaju cipkowanym upokorzeniu.



## Rozdział 6

### Annie

Nie jestem pewna czego się spodziewać, kiedy wchodzę do nieoznakowanego budynku. To tu mam się spotkać z Benem Greenem, trenerem wokalnym, zatrudnionym by mi pomóc nauczyć się wszystkiego o muzyce Diesel. Jeszcze raz sprawdzam adres, by się upewnić, że jestem w odpowiednim miejscu. Budynek znajduje się pośród bloków, z tego co mogę zobaczyć, ma tylko kilka okien i na parkingu są tylko dwa inne samochody. Mam nadzieję, że nie proszę się o śmierć.

Naciskam dzwonek i głos trzeszczy z interkomu.

- Tak?

- Hmm, nazywam się Annie Winter, mam się tu spotkać z Benem Greenem.

Jest więcej trzasków, a potem cisza. Drzwi nagle się otwierają i ponownie słyszę głos przez interkom.

- Proszę wejść Panno Winter i udać się na trzecie piętro.

Wchodzę do środka, a moje oczy przyzwyczajają się po jasnym świetle słonecznym z zewnątrz. Od razu zauważam, że hol jest zaskakująco wesoły; ściany pokryte są jasnymi odcieniami żółci i bieli. Widzę starszą kobietę siedzącą w kącie, macha do mnie i zakładam, że to ona rozmawiała ze mną przez interkom. Odmachuję i kieruję się do windy.

Biorę głęboki wdech, wchodząc do windy i uśmiecham się do recepcjonistki, gdy metalowe drzwi się zamykają. W lustrze widzę swoje odbicie i czuję się całkiem zadowolona z tego, jak dzisiaj wyglądam. Nie jestem pewna czy spotkam dziś Doma, czy nie i staram się przekonać samą siebie, że mnie to nie obchodzi.

Ubierając się dziś rano, sięgnęłam po moje ulubione rockowe dżinsy, ale potem się zatrzymałam. Nie chcę, żadnego przypomnienia o Sid'ie w moim życiu. Wciąż dręczy moje myśli przez cały dzień i to jest wystarczająco złe. Ostatnią rzeczą, której teraz potrzebuję to mieć na sobie dżinsy, które mi podarował.

Więc zamiast nich, zdecydowałam się na parę wyblakłych dżinsów i białą, postrzępioną koszulkę. Związałam włosy na czubku głowy w zmierzwionym koku i założyłam swoje ulubione, czarne buty.

Czuję, że wyglądam całkiem zajebiście, a nie starałam się zbyt mocno.

Drzwi windy się otwierają i wychodzę na zewnątrz. Ściany są białe i po drodze wisi kilkanaście platynowych albumów. Zauważam ostatni album Diesel, wiszący wśród kilkunastu innych płyt. Jest pokryty podpisami każdego członka zespołu i od razu zauważam podpis Doma. *Ma największy podpis.*

Wyglądam koszulkę i próbuję się uspokoić, kiedy mijam zakręt i wchodzę, do jak mi się wydaje otwartego studia muzycznego.

Nie mogę uwierzyć, jak wiele się wydarzyło w ciągu ostatnich mniej niż dwudziestu czterech godzin. Nawet, mimo iż uważam, że Dom Dresden jest niepojętym kutasem, to jest gorący jak cholera, a ja zgodziłam się jechać z nim w trasę za mniej niż dwa tygodnie.

Powiedzenie mamie, że nie przyjadę do Nowego Jorku, będzie prawdopodobnie jedną z najgorszych rozmów telefonicznych w moim życiu. Plusem jest to, że mamy zaplanowane dwa koncerty w Madison Square Garden, więc nadal będę w stanie ją na chwilę odwiedzić i poznać jej nowego faceta.

Nie mogę zrozumieć Doma i wciąż nie mogę uwierzyć, że zgodziłam się jechać z nim w trasę. Mówię sobie, że zgodziłam się dlatego, bo to pobudzi moją karierę i ponieważ rozpaczliwie potrzebuję pracy. Ale część mnie jest podekscytowana, byciem blisko Doma i sprawdzeniem, czy jest w nim coś więcej niż tylko ten jego image złego chłopca.

Wzdycham.

To będzie piekielne doświadczenie.

- Ty musisz być Annie! – mówi przyjaźnie wyglądający mężczyzna.

Kiedy wchodzi do pokoju, pierwszą rzeczą, którą zauważam, jest jego długi kucyk i kozia brudka.

- Jestem Ben – mówi, wyciągając rękę. – Wspaniale cię poznać.

- Również miło mi cię poznać – mówię, kiedy bierze moją rękę.

- Dobrze, mamy robotę do wykonania. Jesteś w ogóle zaznajomiona z muzyką Diesel'a?

- Tak, w kółko słuchałam ich najnowszej płyty przez ostatnie dwanaście godzin.

Ben się śmieje.

- Dobrze, dobrze. To jakiś początek. Tu jest lista utworów, które będą śpiewane podczas trasy. Jak widzisz, to wszystko ich nowe kawałki, a także kilka ulubionych przez fanów.

Wręcza mi listę i przeglądam wszystkie piosenki. Czuję ulgę, gdy widzę, że rozpoznaję wszystkie utwory. To niewielka ulga.

Ben daje mi około minuty na przyjrzenie się liście, a potem podchodzi do fortepianu.

- Więc, pomyślałem, że możemy po prostu zacząć od góry. Mam zaplanowane ćwiczenie z tobą aż do trzeciej po południu, ale jeśli będziesz musiała skończyć wcześniej, zrozumiem.

*Wow, jest dopiero dziewiąta, to sześć pełnych godzin śpiewania.* Jestem prawie pewna, że sobie poradzę, ale wiem, że mój głos pod koniec tej sesji będzie zmęczony.

- Zobaczymy jak pójdzie – posyłam mu szybki uśmiech i chwytam arkusz nut z fortepianu. Staję obok niego i patrzę jak fachowe palce Bena poruszają się po klawiszach. Kątem oka, dostrzegam jak jego kucyk faluje.

*Zastanawiam się czy wie, że ma świetne włosy?*

Jest przystojny, w zwyczajny sposób, ale na pewno nie w moim typie; i zdaję sobie sprawę, że cieszę się z tego. Nauka tych piosenek byłaby jeszcze trudniejsza, gdybym stała twarzą w twarz z atrakcyjnym muzykiem przez sześć godzin.

To ironiczne, bo Ben jest dokładnie takim typem faceta, z którym powinnam się umawiać. Jest oczywistym pasjonatem muzyki, ale wydaje się również, że trzyma swoje gówno razem, to rzadkie połączenie. Jest schludny i dobrze ubrany, chociaż wolę facetów, którzy są trochę bardziej szorstcy na krawędziach.

*Skup się, Annie, skup.*

Wracam do muzyki, wypychając wszystkie myśli z głowy i całe swoje jestestwo poświęcam na nauczenie się piosenek Diesel'a.

\*\*\*

- Myślę, że powinniśmy na dziś skończyć – mówi Ben, rozciągając szyję i posyłając mi spojrzenie, jakbym mu zaimponowała.

- Co? Już? Mówiłeś, że mamy czas do trzeciej.

*Nie mogę uwierzyć, że już kończymy! Nie idzie mi dobrze?*

Ben chichocze.

- Tak, mówiłem! I jest już druga trzydzieści. Nie przerwaliśmy nawet na lunch.

- Jest druga trzydzieści! – piszczę.

Łapię rękę Bena i odwracam nadgarstkiem do siebie. Rzeczywiście jest druga trzydzieści. Nie mogę uwierzyć, że cieszyliśmy się muzyką przez pięć i pół godziny.

- Jesteś maszyną – mówi Ben, unosząc brwi i się uśmiechając.

Nic nie mogę na to poradzić, ale rumienię się trochę.

- Dzięki. Myślę, że po prostu tak dobrze się bawiłam, że straciłam poczucie czasu. Wciąż nie mogę uwierzyć, że jest już tak późno.

Przeszliśmy przez wszystkie piosenki, oprócz trzech. Niektóre są dość szorstkie, ale mam wystarczająco notatek, aby wrócić do domu i pracować samej.

- Zadzwoń do Dominica tak szybko jak wyjdziemy i powiem mu, jaką wspaniałą dziewczynę znalazł – zachwycą się Ben. – Nigdy nie widziałem, żeby ktoś pracował tak jak ty. I twój głos jest niesamowity – przerywa na chwilę, gdy jego oczy przesuwają się po mnie. – Powinnaś robić więcej, niż tylko śpiewanie w chórkę – mówi miękko.

Komplement Bena mi pochlebia, ale również czuję się nieco skrępowana. Sposób w jaki właśnie mnie obczaił, był więcej niż przyjacielski, a to powinno być ściśle biznesowe.

- Dzięki Ben. Byłeś bardzo pomocny – mówię, mając nadzieję, że nie czyta między słowami.

- Ta sama godzina, to samo miejsce jutro?

Kiwam głową. Mamy jeszcze jeden dzień, zanim udam się na próby z zespołem i dwoma pozostałymi dziewczynami z chórkę. To bardziej niż stresujące, więc staram się o tym nie myśleć.

- Pozwól, że cię odprowadzę – mówi Ben.

Przerywam mu szybko.

- To nie jest konieczne! Poradzę sobie. Do zobaczenia jutro! – szybko wychodzę z pokoju, zanim zdąży za mną pójść.

Winda szybko zjeżdża w dół do holu i wychodzę na zewnątrz budynku, zmierzając do samochodu. Pogoda jest dziś o wiele bardziej znośna i cieszę się, że upały już minęły. Gdy docieram do samochodu decyduję, że powinnam zadzwonić do matki, by podzielić się dobrą nowiną i powiedzieć jej delikatnie, że w najbliższym czasie nie przeprowadzę się do Nowego Jorku.

Kiedy wjeżdżam na autostradę, zakładam słuchawki i wybieram numer mamy. Odpiera po pierwszym sygnale.

- Annie, kochanie! Tak się cieszę, że znów cię słyszę tak szybko!

To jest to. Brzmi dla mnie zbyt ekstatycznie. Będę musiała od razu z tym skończyć.

- Cześć mamó. Chciałam do ciebie zadzwonić, bo mam świetne wieści.

- Naprawdę? – jej głos podnosi się o trzy oktawy. – Zarezerwowałaś lot?

Krzywię się.

- Nie, właściwie poprzedniej nocy dostałam ofertę pracy.

Dosłownie mogę usłyszeć jak z mamy schodzi powietrze.

- Och. Wow. To świetnie Annie. Naprawdę świetnie – stara się być szczęśliwa dla mnie, ale za jej słowami słyszę smutek. Wiem, że rozpaczliwie nie mogła się doczekać, aż mnie zobaczy.

- Ale – mówię radośnie. – To naprawdę świetny koncert, wielka praca i wspaniała okazja dla kariery. Będę w trasie z Diesel, a są teraz największym zespołem rockowym na świecie! – mówię pośpiesznie. – A przez dwa wieczory będziemy grać w Madison Square Garden i chcę spędzić z tobą i z Shelonem jak najwięcej czasu, kiedy będę w mieście.

- Dwa wieczory? Cóż, to na pewno będzie miłe – brzmi na trochę bardziej szczęśliwą, ale nie do końca przekonaną.

Wypuszczam głośny oddech.

- Słuchaj mamó, naprawdę mi przykro. Wiem, że ostatnio nie jestem najlepszą córką i wiem, że odwalalam naprawdę okropną robotę z utrzymywaniem z tobą kontaktu. Naprawdę nie mogłam się doczekać, żeby tam do was przyjechać i wiem, że też byłaś podekscytowana.

- Annie, jest w porządku...

- Pozwól mi skończyć mamó. Ta trasa to naprawdę wielka sprawa i potrzebuję pracy. Kiedy trasa już się skończy, chcę wpaść i spędzić kilka tygodni z tobą i Sheldonem.

Czekam z nadzieją, by dzięki temu mama poczuła się lepiej. Miałam na myśli to, co powiedziałam: chcę ją odwiedzić, kiedy już trasa z Diesel się skończy.

- Annie, chciałabym tego. I cieszę się z twojego powodu, kochanie. Zaslugujesz na tę trasę i nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę, kiedy będziesz przejazdem.

- Dzięki mamó. Kocham cię.

- Też cię kocham. Zadzwoń do mnie wkrótce i daj znać, zanim wyjedziesz w trasę.

- Tak zrobię mamó.

- Kocham cię Annie.

Rozłączam się i resztę drogi spędzam na nuceniu do siebie piosenek Diesel.

Zajeżdżam pod kamienicę, w której mieszkam i wysiadając z samochodu, zauważam sylwetkę opartą o ścianę.

Już znam to wysokie, muskularne ciało i ciemne włosy. Ciemne okulary nie robią wiele, by zakryć jego przystojną twarz. Czuję jak moje serce się zacina i przetykam ciężko.

*Jasna cholera, Dom Dresden w moim mieszkaniu.*

Potykać się na chodniku z niedowierzania, pokonuję drogę do niego.

Zsuwa swoje awitory<sup>7</sup> w dół nosa na tyle, by odsłonić tłące się, zielone oczy. Ten facet jest zbyt cholernie seksowny dla własnego dobra.

- Spójrz na siebie – mówi przeciągle. – Dziś wyglądasz trochę bardziej jak dziewczyna rocka.

---

<sup>7</sup> Nie znam polskiej nazwy, ale chodzi o takie okulary: [Avitor Shades](#)

Nie jestem pewna, co odpowiedzieć, więc strzelam.

- Co ty tu robisz? – pytam.

Macha kopertą w rękę.

- Kontrakt, pamiętasz?

- Ale myślałam, że jeden z twoich ludzi go wyśle?

Coś miga w jego oczach i zastanawiam się czy zraniłam jego uczucia. Ta emocja szybko znika i z powrotem nasuwa okulary na nos, wzruszając ramionami.

- Czasami lubię robić takie gówno samemu, więc wiem, że zostało zrobione.

Skóra mnie mrowi od przebywania tak blisko niego i jestem rozdarta, co powinnam zrobić. Teraz muszę zaprosić go do środka. Nie mogę stać tu i podpisać dokumenty, ale pomysł Doma w moim domu, zaledwie metr od mojej sypialni sprawia, że wpadam w panikę.

Muszę się trzymać. Dom Dresden jest aroganckim kutasem. Czy zapomniałam już jak próbował mnie wczoraj pocałować, nawet nie pytając?

- Dobrze, cóż, dlaczego nie wejdiesz do środka, żebyśmy mogła wszystko podpisać.

Dom nie reaguje, ale po prostu podąża za mną do budynku. Jestem pewna, że mieszka w jakimś niesamowitym domu lub mieszkaniu i zastanawiam się, co pomyśli o moim małym mieszkaniu.

Idzie za mną po schodach na drugie piętro, a ja wpuszczam nas do środka.

Upuszczam torebkę na krzesło i idę do kuchni.

- Chcesz coś do picia? – pytam, gdy wyciągam butelkę wody dla siebie. Widzi butelkę i kiwa głową.

- Woda będzie w porządku.

Wyciągam drugą butelkę i podaję mu ją. Odkręca ją, a ja nic nie mogę na to poradzić, ale obserwuję sposób, w jaki jego usta owijają się wokół butelki, gdy bierze długi łyk.

Tracę rozum.

Biorę łyk własnej wody i wskazuję mu, żeby poszedł za mną do jadalni.

- Ładne miejsce – mówi.

Śmieję się.

- Jestem pewna, że to nic w porównaniu do tego, co ty masz.

- Właściwie, mój dom nie jest taki wspaniały. Ledwie tam bywam i jest tam dla mnie zimno. Pokój hotelowy jest cieplejszy<sup>8</sup> - przerywa, jakby już powiedział zbyt wiele.

- Och, cóż. Przykro mi to słyszeć.

---

<sup>8</sup> Chodzi tu nie o temperaturę w domu, ale o odczucie miejsca. Jedne domy są ciepłe i przytulne, a inne zimne, bezosobowe.

Rozglądam się po małym mieszkaniu i próbuję zobaczyć je oczami nieznajomego. Jest ładnie urządzone i myślę, że jest przyzwoitych rozmiarów jak na LA. Mamy wielki balkon, pełen roślin i kwiatów. Nie wyobrażam sobie mieszkać gdzieś, gdzie nie czułabym się jak w domu. Ta myśl jest przygnębiająca.

Kiedy Dom rozkłada papiery, nagle uświadamiam sobie, że nie mam długopisu. Wyskakuję ze swojego miejsca i w pośpiechu, przemykam rękami po ciele Doma. Jego mięśnie są tak twarde i zarysowane, że moje sutki rzeczywiście twardnieją od samego dotykania go. W głowie mi wiruje i rzeczywiście wpatruję się w niego gniewnie za to, że jest taki seksowny.

Zdziera sobie okulary z twarzy i rzuca je na stół.

- Co? – żąda gniewnie.

- Nic!

Śpieszę się, żeby znaleźć pióro.

- Dlaczego tak na mnie patrzysz?

- Nijak na ciebie nie patrzę – kłamię.

- Cokolwiek. Po prostu podpiszmy te cholerne papiery.

- Wciąż nie wiem, dlaczego sam je przyniosłeś – mruczę. Byłoby o wiele łatwiej, gdybym miała coś podpisać kurierowi.

Dom odskakuje od stołu.

- Bo może chciałem cię kurwa zobaczyć, dobra? Szczęśliwa?

Stoję tam, wbita w podłogę, zastanawiając się czy się nie przestyszałam.

- Chciałeś mnie zobaczyć? – każde słowo wypowiadam powoli, jakbym nigdy wcześniej nie słyszała ich zestawionych ze sobą razem. Jeśli wcześniej nie myślałam, że jestem głupia, to teraz na pewno już tak.

- Tak – warczy, podchodząc do mnie.

Zamarłam i nie wiem czy jeśli mu pozwolę, to ma zamiar mnie pocałować. Każda uncja mojej istoty śpiewa do Doma, ale wiem, że jest dla mnie kompletnie nieodpowiedni.

Wyciągam rękę, by go zatrzymać, a on patrzy na mnie ze zmieszaniem i niedowierzaniem.

- Nie – szepczę. Drżę i wiem, że może to zauważyć.

Przechyla głowę na bok.

- Poważnie?

- Tak, mówię poważnie, Dom. Nie podchodź bliżej.

- Cokolwiek – przewraca oczami i mruczy: – Gówno – kiedy z powrotem siada na krześle. – Podpiszmy je – rzuca.

- Och, przepraszam – mówię z sarkazmem. – Teraz masz zamiar być dupkiem, bo nie pozwoliłam się pocałować.

- Cokolwiek – pluje. – Nie wiem, co sobie myślałem.

- Cóż, ja też nie! – mówię gwałtownie. – Jeśli wczoraj nie chciałam, żebyś mnie pocałował, dlaczego chciałabym tego dzisiaj?

Zraniłam jego dumę, ale nie obchodzi mnie to.

- Po prostu to zostaw – syczy. – Nie wiem, dlaczego się przejmuję.

Podchodzę do stołu i podpisuję się na czterech różnych dokumentach. Widzę, że są już podpisane i podbite przez zarząd Diesel.

- Nie chcesz ich przeczytać? – pyta z niedowierzaniem.

- Nie. Jestem pewna, że wszystko jest w porządku.

- Naprawdę uważam, że powinnaś przejrzeć je z...

- Nie! – rzucam. Jestem wściekła w tym momencie i chcę tylko, żeby Dom wyszedł z mojego mieszkania. Wszystko jest tu źle. Jest zbyt niebezpieczny, by przebywać w mojej bezpiecznej przystani. Po Sid'ie, ustanowiłam zasadę odnośnie posiadania złych chłopców w swoim sanktuarium i muszę zacząć podążać za własnymi regułami.

- Zrób to po swojemu.

Zgarnia papiery, zostawia mi dwie kopie i rusza do drzwi.

- Dom...

Chcę przeprosić i wyjaśnić, powiedzieć mu, że spieprzyłam to z jakiegoś powodu. Wiem, że zachowuję się ciepło i zimno, w jednej minucie śliniąc się nad nim, a w następnej warcząc.

Patrzy na mnie wyczekująco, ale słowa giną mi w gardle. Przebiegam ręką przez zmierzwione włosy i wzdycham.

- Dziękuję za przyniesienie kontraktu. To było naprawdę miłe z twojej strony.

- Miły to moje drugie imię – mówi kwaśno.

*Dobra, jest naprawdę wkurzony.*

- Czasami warto to przejrzeć – uśmiecha się złośliwie, posyłając mi jeszcze jedno przeszywające spojrzenie tymi zielonymi oczami. Następnie wsuwa okulary na nos i wychodzi za drzwi.



## Rozdział 7

### Dom

Stopy nie mogą sprowadzić mnie w dół schodów wystarczająco szybko. Wypadam z kamienicy i ruszam szybko do samochodu. Zatrzymuję się na chwilę, by złapać oddech i spróbować wyrzucić Annie z głowy.

Dziś, w tym ubraniu, wyglądała nawet jeszcze bardziej gorąco i miałem trudności w utrzymaniu się w ryzach. Myślę, że mi to ułatwiła, przez odmowę.

Znów...

Co jest kurwa?

Szczerze mówiąc, nie miałem interesu w zrobieniu kolejnego kroku, ale szczerze myślałem, że wczoraj to był fuks. Nie było mowy, żeby odrzuciła mnie po raz drugi. Żadna dziewczyna nigdy tego nie zrobiła.

Ale Annie Winter ponownie mnie odrzuciła, a moje ego przyjęło to dość dotkliwie. Dostałem wiadomość. Mała dręczycielka fiuta, nie chciała dziś tego. Dobrze. Jest wiele innych dziewczyn, które będą bardziej niż szczęśliwe, mając kawałek Doma Dresdena.

Jestem palantem. Wiem o tym. Ale dobrzy faceci kończą na szarym końcu. W życiu trzeba brać to, co się chce.

Po wspięciu się do samochodu, zatraskuję drzwi i wyjeżdżam z parkingu.

Co ja sobie myślałem przyjeżdżając tu?

Miałem nadzieję, że Annie upadnie dla mnie?

Oczekiwałem, że będzie płakać z wdzięczności?

- Śmieszne – mruczę.

Przyśpieszam i chichoczę do siebie z Annie i tego, że nie przeczytała kontraktu. Należało się jej. Po tym jak wczesnie rano zadzwoniłem do menadżera zespołu, wyjaśniłem, jaki to Annie ma najbardziej rockowy głos. Mamy nową piosenkę, nad którą pracowaliśmy, by w przyszłości wyposażyć w kobiecy głos i pierwotnie planowaliśmy wykorzystać do tego poprzednią piosenkarkę z chórką, zanim się zaręczyła. Miałem też na uwadze sprośny teledysk, a Annie właśnie podpisała umowę na zaśpiewanie tej piosenki i zrobienie teledysku zaraz po trasie.

Gdybym wiedział, że nie zamierza czytać tego cholernego kontraktu, wrzuciłbym tam kilka innych rzeczy. Takich jak „żadnych ubrań no sobie, podczas przebywania w busie.”

Wyobrażam sobie Annie, chodzącą nago i szybko robię się twardy.

Przeklinam pod nosem, zmuszając erekcję do opadnięcia, ale ona walczy z moimi dżinsami.

- Jezu – mruczę.

Mogę iść do domu i się nią zająć myśląc o Annie, ale nie chcę jej dać nieznannej satysfakcji, że się onanizowałem myśląc o niej. Jestem dziesięć minut od domu i szybko wyciągam telefon, starając się trzymać oczy na drodze.

Staram się znaleźć jedną z moich dziewczyn, która mieszka w pobliżu.

*Trafiony!*

Znajduję w telefonie numer Brittany, jest piersiastą blondynką, która mieszka ze swoim mężem milionerem i swingerem<sup>9</sup> niedaleko mojego domu.

Dzwonię i czekam, aż odbierze.

- Hej, Dom kochanie – mruczy do telefonu.

Lepiej niż mogłem się spodziewać.

- Hej, Britt. Mam mały problem – mówię do telefonu, zniżając głos by brzmiał seksownie.

- Hmmmm. W czym mogę pomóc? – jęczy. Wie, że dzwonię tylko po jedno.

- Mam nadzieję, że tak kochanie. To będzie naprawdę twarde do rozwiązania.

Śmieje się swoim gardłowym głosem, łapiąc moją insynuację.

- Och, myślę, że podejmę wyzwanie.

Przygryzam wargę i wypuszczam cichy jęk. Muszę dostarczyć swój tyłek do domu, teraz.

- Będę w domu za dziesięć minut.

- Spotkamy się tam – obiecuje i się rozłącza.

Śpiesząc się do domu, przekraczam limit prędkości. Nie wiem, jaki rodzaj umowy Brittany ma ze swoim podstarzałym amantem, ale wiem, że nigdy nie jest dostępna po godzinach pracy, więc przypuszczam, że wtedy jej mąż jest w domu. Według mojej wiedzy, Brittany spędza swoje dni na rozpieszczaniu, opalaniu i co się jej kurwa podoba. Wieczorami, ona i jej mąż urządzają dzikie imprezy z innymi parami. Byłem tam kilka razy, to tak właśnie poznałem Brittany.

Docieram do zabudowań i z niecierpliwością czekam, aż strażnik otworzy dla mnie bramę. Rozpoznaje mnie, przechyla czapkę i otwiera bramę. Wjeżdżam na podjazd i widzę czerwone Maserati Brittany zaparkowane przed moim domem.

Mimo iż tylko poprzedniej nocy mój fiut był ssany przez fankę Khloe, umieram dla Brittany, aby poczuć jej usta wokół siebie. Musiałem być

---

<sup>9</sup> **Swinging** (czasem nazywany "swingującym stylem życia" albo "swingowaniem") – forma poligamicznej aktywności seksualnej, traktowana zwykle jak każda inna aktywność, która może być doświadczana w parze

naprawdę napruty tamtej nocy, bo Khloe nie była tak dobra, jak miałem nadzieję. Nie wspominając, że była materiałem na granicy z papierową torbą.

Parkuję auto i wyskakuję na zewnątrz. Muszę grać nieco spokojniej, więc spacerkiem zmierzam w stronę drzwi, gdzie o ścianę opiera się Brittany.

- Hej, gorący towarze – wita się ze mną.

Przesuwam wzrokiem po jej ciele, spijając jej opaloną skórę i krzywizny. Ma na sobie krótkie, białe spodenki i malusieńki, żółty top. Piersi niemal wyskakują z koszulki i palce aż mnie boją, żeby je chwycić. Długie, utlenione blond włosy spływają w dół po plecach i zauważam jej długie, różowe paznokcie. Uśmiecha się do mnie, pełne usta rozdzielają się, ukazując białe zęby.

- Nie zamierzasz mnie zaprosić? – jej głos ocieka obietnicą.

- Oczywiście kochanie.

Pochylam się, by pocałować jej policzek, a następnie sapię, kiedy sięga i chwyta mnie za kutasa.

- Mmmm, twardy i gotowy.

Posyłam jej swój charakterystyczny uśmiech i otwieram drzwi. Wchodzi, a ja podążam za nią.

Kurwa, nienawidzę tego domu.

Nie byłem tu od trzech dni, ale wydaje się, jakby stał pusty od trzech lat. Nigdy nie udało mi się sprawić, żebym czuł się tu jak w domu i częściej unikam tego miejsca, niż faktycznie w nim mieszkam. Mój umysł wraca do przytulnego i spokojnego mieszkania Annie, ale szybko usuwam ją z głowy.

Idę przez sterylne wyglądający korytarz, pełen sztuki, której nie wybrałem i o którą nie dbam. Kopnięciem otwieram drzwi sypialni i chwytam Brittany, zanim wciągam ją do środka.

Chichocze głośno i kładę ją na łóżko.

- Nie widziałam cię od miesiący – wydyma wargi.

- Byłem zajęty, kochanie.

- Zbyt zajęty dla mnie? – kąci jej ust opadają, a wszystko o czym mogę myśleć, to te usta i gdzie chcę je umieścić.

- Jestem tu teraz – nucę, rozpinając spodnie i spuszcżając je w dół.

- Pozwól mi.

Podchodzi i pozwalam jej. To dobre uczucie, mieć kogoś innego przy kontroli i wiem, że Brittany o mnie zadba.

Szarpie moje dzinsy w dół, a następnie moje bokserki. Mój kutas wyskakuje wolny, twardy i gotowy dla niej.

- Mmmm – oblizuje usta lubieżnie.

Popycha mnie na łóżko, więc siadam, a ona usadawia się między moimi nogami.

- Czekaj! – mówię. Patrzy na mnie wyczekująco – Zdejmij koszulkę. Chcę zobaczyć twoje cycki.

Uśmiecha się szeroko i posłusznie ściąga żółty podkoszulek. Tak jak zakładałem, nie ma na sobie biustonosza, nigdy nie ma, bo sztuczne cycki nie potrzebują żadnego wsparcia. Jęk ucieka mi z głębi gardła i sięgam w dół, by potrzeć jej twarde, różowe sutki. Pomimo, że jej cycki są sztuczne, są dobre w dotyku, a ona stoi pomiędzy moimi nogami, więc mogę ją obmacywać. Kładę ręce na jej małych biodrach i przyciągam ją jeszcze bliżej, zanim biorę jeden z ogromnych cycków w usta. Ssę i ssę, zanim przechodzę do drugiego.

Kiedy kończę, Brittany ponownie klęka i zaczyna tam, gdzie skończyła. Jak tylko czuję jej usta wokół mnie, wypuszczam cichy jęk i czuję jak mój kutas twardnieje jeszcze bardziej.

Brittany jest cholernie zręczna i nie myślę o niczym innym, jak o jej ustach, pracujących na mnie znów i znów. Głaszczę jej włosy, gdy ona mnie ssie i czuję jak mój kutas pulsuje, gdy już mam zamiar dojść.

- Kurwa, Britt! Nie przestawaj! – jęczę.

I wtedy dochodzę mocno, mój kutas szarpie się w jej ciepłych ustach, kiedy się spuszczam. A wszystko, co mogę sobie teraz wyobrazić, to ładna twarz Annie i jej szerokie, niebieskie oczy. Widzę ją ubraną w tę małą, ciasną białoturkusową sukienkę, a następnie tak jak dzisiaj, w dzinsy i koszulkę.

- Kurwa! – sapię.

Brittany jęczy z rozkoszy, gdy połyka myśląc, że jęczę z jej powodu, a nie dlatego, że nie mogę wyrzucić Annie z głowy.

Dlaczego do kurwy nędzy myślę o Annie, kiedy obciążają mi ciepłe usta Brittany?

Dyszę teraz, a moje ciało nadal drży od orgazmu. Opróżniłem się już cały w Brittany i odsuwa się, delikatnie wycierając usta tyłem dłoni. Zna mnie na tyle dobrze, żeby dać mi przestrzeń i wstaje, przebiegając rękoma po moich udach. Przechadza się, wciąż topless, po pokoju i podchodzi, by wyrzeć przez okno w sypialni.

Próbując złapać oddech, przesuвам ręką przez włosy i potrząsam głową, by pozbyć się Annie z głowy. Dlaczego nie mogę się po prostu skupić na półnagiej kobiecie w moim pokoju?

- To było wspaniałe – sapię.

Brittany się odwraca i uśmiecha do mnie.

- Wszystko dla Doma Dresdena – mruczy.

To jest cholernie niesamowite i cholernie straszne w tym samym czasie.

Mam każdą dupę, jakiej chcę, ale w tej chwili, czuję się brudny i wykorzystany.

Całkowicie wykorzystałem Brittany, a jednak w jednym, prostym zdaniu, dała jasno do zrozumienia, że ssała mnie tylko dlatego, że jestem gwiazdą rocka.

Wstaję szybko i z powrotem zakładam bokserki i dżinsy. Rzucam Brittany jej bluzkę, a ona sięga zaskoczona, aby ją złapać.

- To było naprawdę zabawne – mówię, zapinając rozporek.

- Tak, ale masz jakieś gówno do zrobienia, prawda? – mówi, a jej głos jest teraz ostry.

Bezradnie wzruszam ramionami.

- Jestem pewien, że twój mężczyzna wkrótce będzie w domu.

Nigdy nie pamiętam imienia tego skurwiela.

- Och, cóż tak. Będzie – wydaje się, że zapomniała, iż ma męża. Patrzy na zegarek. – Roberto będzie w domu za pół godziny, więc i tak muszę iść do domu.

Równie dobrze. Teraz nie wydaje się już taka wkurzona, że ją wykopuję i czuję ulgę, że nie muszę jej przelecieć.

Brittany zakłada koszulkę przez głowę i posyła mi tęskne spojrzenie. Mogę powiedzieć, że wolałaby być ze mną niż z Roberto, ale co tam. Odprowadzam ją do drzwi, by jak najszybciej pozbyć się jej w cholerę z domu. Nie wiem dlaczego czuję się brudny, ale tak jest. Stoję w drzwiach i patrzę, jak jej idealnie okrągły tyłek wsiada do samochodu, a następnie odjeżdża.

Przeżywa przeze mnie ulga, gdy zamykam drzwi. Rozglądam się po domu.

- Nienawidzę tego pieprzonego miejsca.

Chwytam klucze i idę do samochodu.

Wolę być gdziekolwiek, tylko nie tutaj.

# FOR ME

A NOVEL

## Rozdział 8

### Annie

Czas ma zabawny zwyczaj przyśpieszania i zwalniania. Noc po tym, jak Dom wyszedł z mojego mieszkania, czas zdawał się ciągnąć, nie ważne jak bardzo Elle próbowała mnie pocieszyć. Potem, następnego dnia w studio z Benem, ponownie zdawał się szybko minąć i nie mogłam uwierzyć, że pochłonęło nas to aż do drugiej.

Ponownie przeleciałam wszystkie piosenki i na szczęście nie odebrałam od niego żadnych dziwnych, zalotnych wibracji w trakcie sesji.

Tej nocy, Elle i ja wyrzuciłyśmy całą zawartość mojej małej szafy, starając się ustalić, co powinnam założyć na pierwszą próbę z Diesel.

Jasna cholera.

Moje pierwsza próba.

Z Diesel.

Jestem speszona i przerażona w tym samym czasie. Czuję się pewna swoich umiejętności i mimo, że Dom jest aroganckim gównem, naprawdę wierzę, że też jest przekonany co do mnie. Ale denerwuję się spotkaniem reszty zespołu i chórkę. Co, jeśli pomyślą, że jestem do dupy? Co, jeśli mnie nie polubią? To jak ponowne, pieprzone liceum.

Jest rano, dzień pierwszej próby, a ja stoję w swoim pokoju, wciąż mokra po prysznicu, analizując strój, który razem z Elle wybrałyśmy poprzedniego wieczoru.

- Elle! – krzyczę z pokoju. Wiem, że Elle nie śpi i szykuje się do pracy.

Wchodzi do pokoju w gorących wałkach we włosach i z makijażem na połowie twarzy.

- Co?

- Co jeśli ten strój będzie niewłaściwy? Czy źle wybrałyśmy?

Przewraca oczami i prycha; wiem, że naprawdę testuję jej cierpliwość. W końcu to tylko próba.

- Ja naprawdę, naprawdę doceniam twoją pomoc – mówię szybko, nie chcąc jeszcze bardziej jej zdenerwować.

- Strój jest świetny Annie. Za bardzo wszystko analizujesz. Po prostu się ubierz i wyńs się stąd – uśmiecha się, kiedy to mówi.

Elle ma rację; za bardzo wszystko analizuję. Szybko suszę włosy i ubieram czarne legginsy, buty i seksowną, szarą koszulkę z dekoltem w V. Zakładam na szyję kilka długich naszyjników i maluję oczy eyelinerem nieco ciemniej niż zwykle.

Cofam się, by sprawdzić jak wyglądam. Wyglądam seksownie, ale nie zdzirowato. Nie jestem pewna, komu staram się zaimponować i przypominam sobie, że nie obchodzi mnie, co myśli Dom.

Jestem w takim gównie.

Chwytam kilka butelek wody i jeszcze raz sprawdzam się w lustrze. Jestem tak gotowa, jak kiedykolwiek będę, więc krzyczę pożegnanie do Elle i wychodzę.

Jazda do sali prób jest krótka, co jest dobre, biorąc pod uwagę, że moje nerwy są na krawędzi. Jest to stary magazyn, z mnóstwem miejsca dla wszystkich zaangażowanych. Będziemy tu pracować, aż przeniesiemy się do Honda Center, gdzie Diesel ruszy z pierwszym koncertem na trasie. Mamy dwa pełne koncerty w Honda Center i to będzie to, występ na żywo przed dziesięcioma tysiącami krzyczących fanów.

Walczę z chęcią wymiotowania, kiedy wysiadam z samochodu i idę przez parking. Nie ma zbyt wielu samochodów i wiem, że to się zmieni, kiedy ruszymy dalej z próbami i pojawi się więcej ludzi zza kulis.

Wchodzę do budynku i się rozglądam. Za fortepianem widzę dwie kobiety, z pochylonymi do siebie głowami, kiedy patrzą na jakąś muzykę. Muszą być dwiema pozostałymi dziewczynami z chóru.

A potem widzę Doma, wygląda jakby wyszedł z magazynu, ubrany w poszarpane dżinsy i zniszczony podkoszulek. Jego włosy są dzikie jak zawsze i wydaje się prowadzić ożywioną dyskusję z muskularnym facetem, który ma gęste, falujące blond włosy.

Jakby wyczuwając moją obecność, Dom się odwraca i nasze oczy się spotykają. W jego oczach widzę mnóstwo emocji, zanim na jego twarz powraca maska chłodnej arogancji.

- Hej – mówi, podchodząc do mnie.

Nie rozstaliśmy się w najlepszych warunkach, ale decyduję się być miłą.

- Hej – mówię cicho, zmuszając się do uśmiechu.

Śmieje się głośno.

- To był dość smutny uśmiech.

- Dobrze, cóż jestem zdenerwowana! – mówię. Czuję jak ręce zaczynają mi się trząść.

Lituje się nade mną i owija swoje ramię wokół mojej tali.

*O Boże, to uczucie jest niesamowite.*

Zauważam, że sztywnieje nieco i zastanawiam się, czy może poczuć jak moje serce bije szaleńczo w klatce piersiowej.

- Nie denerwuj się – szepta. – Oprowadzę cię i poznam ze wszystkimi.

Czuję się jak smagnięta biczem przez to przejście od Doma Dupka, do słodkiego i opiekuńczego Doma Dresdena.

Nie mogę mówić, ale kiwam na zgodę i pozwalam Domowi poprowadzić się przez pokój.

- Po pierwsze, spotkajmy się z zespołem.

Stajemy przed trzema facetami, którzy jak ledwie rozpoznaję, są pozostałymi członkami Diesel. Oczywiście, będąc frontmanem, Dom zawsze ma najwięcej prasy, zwłaszcza z jego zabójczą urodą i zmysłowym głosem.

- To jest Johnny-boy, nasz basista – mówi Dom żartobliwie, nabijając się z faceta o dziecinnej twarzy. Facet uśmiecha się do mnie, odrzuca blond włosy z twarzy i zauważam, że ma dwa urocze dołeczki. Wygląda zbyt słodko, by być w zespole.

- Cześć Annie – mówi. Potrząsa moją ręką i nie śmiem pytać, skąd już zna moje imię.

- Johnny jest tu ładnym chłopcem i naszym młodszym bratem, więc musimy o niego dbać za jego mamę – dokucza Dom.

- Pieprz się – mówi Johnny, uśmiechając się dziko.

- To jest Avery – kontynuuje Dom, wskazując na ponurego faceta za perkusją. Ciemne rzyż Avery'ego wygładzają się w przyjaznym uśmiechu, kiedy macha do mnie.

Odmachuję.

- Wiele o tobie słyszeliśmy – mówi, podkreślając słowo wiele.

Dom strzela w niego spojrzeniem, które go zamyka.

- Ostatni jest Jenner, nasz klawiszowiec.

Jenner podskakuje, by ucisnąć moją rękę. Zauważam jego długie, cienkie, brązowe włosy i przyjazne brązowe oczy.

- Jenner to ciekawe imię – mówię, starając się nawiązać rozmowę.

Pozostali faceci chichoczą.

- Co? – Coś mnie ominęło?

- Cóż, Jenner to właściwie jego nazwisko – wyjaśnia Dom.

- Och. Cóż, podoba mi się.

Avery prycha, a Jenner uderza w tył jego głowy.

- Co? Co przegapiłam?

- Nie chcesz znać jego imienia? – pyta Dom.

- Zamknij się Dom – mówi Jenner, wracając do klawiszy.

- Ashleigh! – woła radośnie Avery. Faceci zaczynają się śmiać jak banda piętnastoletnich chłopców.

- Tak, tak, cholernie zabawne – mówi oschle Jenner, grając szybką melodię.

- Tak jakby mi się podoba.



- Dziękuję, widzisz – Jenner mówi, posyłając mi zabójczy uśmiech. Wow. Wygląda zupełnie inaczej, kiedy się uśmiecha. – To rodzinne imię, ale brzmi trochę zbyt cipkowato dla zespołu rokowego.

- Cokolwiek, mi się podoba.

- Dzięki, ale nadal możesz mnie nazywać Jenner.

Chłopaki pośpiesznie zaczynają grać jeden z nowych utworów, a Dom mnie odciąga. Nie mogę uwierzyć, jak reszta zespołu wydaje się przyjazna i mam trudności z koncentracją, przez rękę Doma przyciśniętą do moich pleców.

*Cholera, jak mogę czuć gorącą skórę przez koszulkę? A może to tylko ja?*

- Poznajmy resztę piosenek z chóru – mówi cicho. Prowadzi mnie w kierunku grupy kobiet, kiedy nagle w jego kieszeni zaczyna dzwonić telefon. Zatrzymuje się i marszczy brwi.

- To moja mama. Muszę odebrać. Po prostu podejdź i się przedstaw. Czeka ją na ciebie.

Zostawia mnie stojącą i odchodzi, odbierając telefon. Nie wydaje się typem faceta, który odbiera telefony od matki w czasie prób, ale może są ze sobą bliżej, niż myślałam. Czuję jak żołądek mi się wywraca, kiedy pochodzę do kobiet przy pianinie.

- Cześć – mówię cicho i odwracają się, by mi się przyjrzeć. – Jestem Annie.

Jedna z dziewczyn ma krótkie i seksownie dzikie, kręcone rude włosy i uśmiecha się do mnie, wskazując bym podeszła bliżej.

- Cześć. Jestem Liz. To jest Mel.

Mel uśmiecha się do mnie, ale nie nawiązuje kontaktu wzrokowego. Zamiast tego zerka na mnie szybko, prawdopodobnie oceniając mój strój. Mam dziwne wrażenie, że już mnie nie lubi. Zamiast powiedzieć cześć, po prostu posyła mi słabe machnięcie. Już jestem onieśmielona i rezerwa Mel nie pomaga. Jest wysoka i długonoga, ubrana w obcisłe czarne dżinsy i opiętą, zieloną koszulkę i stoi pewnie w czarnych czterocalowych szpilekach. Jej proste, kruczoczarne włosy zwisają do pasa. Jej skóra ma ciepły oliwkowy odcień i zauważam jej wysokie kości policzkowe, silną szczękę i wspaniałe, bardzo zielone oczy.

Czuję się jak mysz, w porównaniu z nią.

Mel odwraca się plecami do mnie i zaczyna rozmawiać z Liz, niegrzecznie wyłączając mnie z rozmowy. Na szczęście, Liz odwraca się przodem do mnie i wskazuje, bym się zbliżyła.

- Właśnie przeglądaliśmy niektóre z nowych piosenek – wyjaśnia Liz. – Słyszałyśmy, że miałaś kilka lekcji i jesteś świetna.

- Tak, miałam kilka. Mam nadzieję, że was dogonię – mówię skromnie.

Zbliżam się do fortepianu i patrzę na nuty, które trzymają. Czuję pogardę, płynącą od Mel falami.

Walczę, żeby nie przewrócić na nią oczami. Wiem, że będę czuć się nieśmiało i wstydliwie przez kilka dni, zanim będę miała dość radzenia sobie z bzdurami tej dziewczyny.

Nie rozpoznaję piosenki, na którą patrzą i widzę, że są tam chórki tylko dla dwóch dziewczyn.

- Och, muszę nie być częścią w tej jednej – mówię głupio, cofając się.

Liz patrzy na mnie w zmieszaniu.

- Proszę – mówi Mel ironicznie pod nosem. Najwyraźniej nie jest najbardziej cierpliwą osobą.

- To jest twoja część – mówi Liz, wskazując na fragmenty melodii i tekstu.

Śmieję się.

- Na pewno nie. Jestem tylko w chóрку, tak jak wy.

Oczy Liz się rozszerzają.

- Nie powiedzieli ci? To jest piosenka, gdzie jest wyróżniony twój głos. Mel i ja śpiewamy chórki.

Patrząc między dziewczynami, nie wierzę w to, co mówią. Liz wydaje się szczerze zaskoczona, że nie mam pojęcia, o czym mówi, a Mel wygląda po prostu na wkurzoną.

- Nie ma mowy. Nic o tym nie wiem.

Liz uśmiecha się szeroko.

- To prawda. Zespół jasno się wyraził, jeśli o to chodzi.

- Musi być miło tak po prostu wejść z łatwością i dostać wyróżniającą piosenkę – mówi zjadliwie Mel.

Dobra, muszę wyjaśnić tę sprawę.

- Spójrz – mówię. – Wiem, że właśnie poznałam was dwie, ale teraz ci mówię, że nic o tym nie wiedziałam.

Mel przewraca na mnie oczami. Wiem, że jest zazdrosna o to, że nie została wybrana.

Wrywam nuty z dłoni Mel, ku jej zaskoczeniu i maszeruję w stronę Doma, który teraz pracuje z zespołem.

- Mogę z tobą przez chwilę porozmawiać? – pytam, nie mogąc utrzymać z dala ostrości w głosie.

- Pewnie.

Robi kilka kroków w bok i wkładam mu nuty w rękę.

- Co to do cholery jest?

Na jego twarzy pojawia się uśmiech.

- To nasz kolejny hit.

- Ha, ha, bardzo śmieszne. Chcę, żebyś mi wyjaśnił, dlaczego te dwie dziewczyny tam mówią, że to ja mam być wyróżniona?

- Bo masz być.

Jego zadowolony z siebie, prozaiczny ton cholernie mnie irytuje i mam ochotę ponownie kopnąć go w jaja.

- Od kiedy? – warczę.

- Od kiedy podpisałaś się pod tym w kontrakcie.

Patrzy mi w oczy, wyzywając mnie, a ja czuję gniew zalewający mój system. Jak może mnie tak fizycznie ciągnąć do kogoś, kto tak cholernie bardzo mnie wkurza?

- Kontrakt? – pytam głupio.

Cholera, cholera, cholera. Wiedziałam, że powinnam go przejrzeć, ale po raz kolejny, Dom czynił swoją magię. To dlatego sam przyniósł kontrakt; wiedział, że jeśli uda mu się mnie wkurzyć, rozproszy mnie na tyle, że zmusi mnie do podpisania go bez przeglądnięcia.

- To wszystko tam było – mówi po prostu. – Zgodziłaś się również nakręcić teledysk.

- Co? – krzyczę.

Wszyscy wokół nas się zatrzymują i gapią.

- Wyraziłaś zgodę na teledysk – Dom mówi powoli, zniżając głos. – I możesz zachowywać się trochę bardziej wdzięcznie. To będzie czynić cuda dla twojej kariery.

- Oszukałaś mnie! – oskarżam go. Czuję jak moja twarz robi się czerwona, teraz pewnie wyglądam jak pomidor.

- Nic takiego nie zrobiłem! Mówiłem ci, że powinnaś przeczytać kontrakt.

Ma rację, ale byłam zbyt wściekła, by myśleć jasno.

- Tak, cóż, przepraszam, ale byłam zbyt zajęta staraniem się, by ci wyjaśnić, że nie chcę cię pocałować! – rzucam. – Chciałam tylko, żebyś wyniósł się w cholerę z mojego mieszkania tak szybko, jak to możliwe.

- Cóż, już to podpisałaś, więc proponuję wyciągnąć z tego lekcję – posyła mi ten swój słynny, zarozumiały uśmiech Doma Dresdena. Nie wiem czy powinnam zmięknąć, czy krzyczeć.

- Cokolwiek – syczę, czuję na sobie oczy wszystkich. Wracam do dziewczyn i rzucam nutami.

- Nauczmy się tego.

Liz patrzy na mnie z nowo odkrytym szacunkiem i nawet Mel wydaje się traktować mnie z pewnego rodzaju podziwem. Myślę, że nie są przyzwyczajeni by ktokolwiek wskazywał Domowi jego miejsce. No cóż. Najwyższy cholerny czas, żeby ktoś to zrobił.

Wyprostowuję ramiona, kiwam na pianistę, żeby zaczął i zaczynam występować gównem z mojej nowej piosenki.

## Rozdział 9

### Dom

Słucham jak Annie śpiewa przy fortepianie i nic nie mogę na to poradzić, ale się gapię. Tak samo jak reszta chłopaków.

- Ona umie śpiewać – mówi Avery, wyraźnie pod wrażeniem.

Nawet nie reaguję, po prostu obserwuję Annie. Ona praktycznie kocha się z fortepianem, kiedy śpiewa tekst piosenki i to wszystko co mogę zrobić, by nie pobiec tam i nie pocałować tych pięknych ust.

- Halo? Ziemia do dupka?

Zaskoczony, odwracam się i widzę uśmiechającego się Jennera.

- Stwardniałeś przez nią, prawda? – pyta.

- Nie mam pojęcia, o czym kurwa mówisz.

- Nie kłam Dom. Wszyscy to widzimy. Umierasz, aby dostać się do jej majtek.

- Oczywiście nie winimy cię z to – mówi Johnny i zauważam jak jego oczy przesuwają się po jej ciele. – Ja też z pewnością chcę kawałek tego tyłka.

- Hej, zamknij się kurwa! – warczę. – Wracajmy do tej piosenki, żebyśmy mogli złożyć to razem jeszcze w tym wieku.

Chłopaki zostawiają Annie w spokoju i zaczynamy pracę nad piosenką. Myle tekst trzy razy, bo jestem zbyt zajęty myśleniem o Annie i głupi skurwiele z zespołu, ciągle na nią spoglądają. Dlaczego do cholery założyła te małe, obcisłe legginsy? Za każdym razem, gdy pochyla się nad pianinem, jej koszulka podjeżdża do góry i mogę zobaczyć sposób, w jaki obcisły materiał otula jej świetny tyłek.

*Chryste, tracę to!*

Zmuszam się do skupienia i udaje nam się przebrnąć przez piosenkę.

Wtedy dyrektor muzyczny, Richard, zwołuje wszystkich.

Annie przestaje śpiewać, ona i Liz podchodzą, razem z Mel daleko za nimi. Mogę stwierdzić, że Mel już nie lubi Annie i naprawdę mnie to nie obchodzi. Mel jest nadętą suką i wiem, że jest wkurzona, bo nie awansowała na liderkę chóru. Może miałyby szansę, gdyby wyciągnęła ten kij z tyłka.

Richard marudzi o jakości produkcji i sali prób, a ja tylko w połowie słucham. Nie mogę się powstrzymać od patrzenia na Annie, która jest zachwycona uwagą i myślę o wcześniejszej rozmowie telefonicznej z mamą.

Mama zadzwoniła, by upewnić się, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by Annie poczuła się mile widziana. Nie powiedziałem mamie, że myślę o różnych sposobach, by Annie poczuła się mile widziana, których by nie zatwierdziła i Annie też nigdy by się na to nie zgodziła.

Wiem, że mama chce dobrze, ale czasami czuję się jakbym nadal był szesnastoletnim chłopcem, którego nieustannie sprawdza. To tylko sprawia, że rzeczy bardziej się komplikują, kiedy myślę o tym, że ojciec Annie ma poślubić moją matkę.

Innym powodem, dlaczego mama zadzwoniła to to, że skontaktowała się z nią jedna z przyjaciółek mówiąc, że widziała mojego ojca w San Diego. Na samą myśl o tym, że ojciec jest w tym samym stanie co ja i moja mama, sprawiła, że poczułem kopa adrenaliny.

Wiem, że tata ma firmy w całym kraju, ale jak ostatni raz sprawdzałem, mieszkał w Kolorado. Nie jestem pewien, co robi w San Diego, ale jeśli ten skurwiel tylko napisze do mamy, mam zamiar uderzyć go w twarz. Ostatnim razem, gdy był w mieście, zadzwonił do mamy i zaprosił ją na lunch. A ona, będąc słodką i wybaczącą osobą, zgodziła się. Byli zaledwie w połowie obiadu, kiedy tata nazwał ją naciągającą dziwką i że ma nadzieję, że zostanie potrącona przez samochód.

Drzę na samą myśl o tym, jak mama zadzwoniła do mnie tego dnia, szlochając i mówiąc mi, że widziała się z ojcem, a on ponownie ją przeraził. Mama stara się być silna, ale w głębi duszy, wciąż jest przerażoną, poobijaną kobietą, w którą zmienił ją mój tata podczas obelżywego małżeństwa.

Po ich lunchu, namierzyłem ojca w jego hotelu, wykopałem jego drzwi i znalazłem jak zwyczajnie wylegiwał się w bokserkach, jak gdyby nic się nie stało. Popchnąłem go na ścianę, z ramieniem na jego gardle i powiedziałem mu, że jeśli kiedykolwiek, ponownie spróbuje skontaktować się z mamą, nie pożyje, żeby o tym opowiedzieć. Próbował zachowywać się jak macho, ale wiem, że był przerażony.

Następnego miesiąca Diesel stał się wielkim hitem, a my nie widzieliśmy, ani nie słyszeliśmy o ojcu od tamtego czasu.

- Dom masz to? – Richard patrzy teraz na mnie i widzę, że oczy wszystkich skierowane są na mnie.

- Przepraszam – bełkoczę. – Możesz powtórzyć?

- Właśnie mówiłem, że teraz będziemy pracować nad szczytem listy i z grubsza przechodzić przez wszystkie rzeczy.

- Tak, tak. To dobrze.

Łapię spojrzenie Annie, patrzy na mnie z mieszaniną ciekawości i czegoś innego. Nie mogę odczytać innych emocji i odwracam się od niej, zanim zrobię coś głupiego.

Następne kilka godzin szybko mija i wkrótce mamy przerwę na lunch.

Czuję znajomy zapach cytryn i mięty, obracam się i widzę Annie za mną.

- Cześć – mówi cicho.

- Hej.

- Wszystko w porządku z twoją mamą?

Czy ona jest pieprzonym jasnowidzem? Zgaduję, że już wybaczyła mi tę piosenkę i teledysk, ta laska jest jak jazda kolejką górską.

- Wszystko w porządku – rzucam.

Widzę, że ją zasmucam.

- Dobrze. Cokolwiek. Tylko starałam się być miła. W końcu ma poślubić mojego tatę.

Odwraca się by odejść.

*Świetna robota, kretynie.*

- Annie! Poczekaj!

Odwraca się z powrotem, długie naszyjniki wokół jej szyi pobrzękują cicho i zauważam, że końce wtulają się w jej dekolt.

- Przepraszam za warczenie na ciebie. Wszystko jest w porządku. Ona po prostu powiedziała mi, żebym był dla ciebie miły.

Oczy Annie się rozszerzają.

- Jezu, przepraszam – mówi, patrząc na stopy.

Mogę powiedzieć, że jest zakłopotana.

- Nie przejmuj się. Powiedziałem jej, że postaram się nie być tak wielkim kutasem jak zwykle.

Widzę półuśmiech Annie na mój samo lekceważący żart.

- Jak tam idzie? – pytam, wskazując w kierunku Liz i Mel.

Annie przygryza wargę i bawi się włosami. Zaczynam się podniecać na jej nerwowe sygnały. Cholera, jest seksowna, kiedy jest taka bezbronna. To dużo bardziej seksowne, niż tandetne dupy, z którymi się ostatnio spotykałem.

- Liz jest świetna, ale Mel... - urywa.

- Jest pierwszorzędną suką, co?

Prycha z zaskoczeniem, a następnie szybko się zbiera.

- Ty to powiedziałaś, nie ja.

- Powiem to jeszcze raz. Mel jest suką. Trudno się z nią dogadać, wiem. Nie bierz tego do siebie.

- Myślę, że jest wściekła o to, że pojawiłam się znikąd i zostałam główną wokalistką chóru.

Kiwam głową w zgodzie; Annie jest dość spostrzegawcza.

Zwęża oczy i obniża głos.

- Czy ludzie wiedzą, że mój tata żeni się z twoją mamą?

- Nie. Dlaczego? – pytam zaskoczony.

Wyraz ulgi przebiega przez jej twarz.

- Cóż, pomyślałam tylko, że może każdy myśli, że dostałam ten koncert z powodu naszych rodziców.

Jestem cholernie głupi. Nawet o tym nie pomyślałem.

- Nikt jeszcze nie wie, ale jestem pewien, że wkrótce się dowiedzą. To nie tak, że to jakaś wielka tajemnica. W każdym razie, wszyscy już słyszeli jak śpiewasz, więc nikt nie powinien myśleć inaczej.

Annie uśmiecha się promiennie i czuję się dobrze, że wywołałem u niej taki uśmiech.

- W porządku. Do zobaczenia – mówi i odwraca się, by odejść.

Potem strzela we mnie twardym spojrzeniem.

- I tak, żebyś wiedział, nadal jestem wkurzona o tę piosenkę.

Obserwuję jak jej napięty tyłek się oddala; jestem tak zahipnotyzowany, że nie słyszę jak Avery podchodzi do mnie.

- Mówię poważnie Dom. Jeśli ty nie chcesz jej bzyknąć, ja to zrobię.

- Pieprz się.

- Cóż, oczywiście jesteś zbyt zajęty cipkami groupies, by ścigać Annie, a reszta nas, facetów, będzie bardziej niż szczęśliwa, wykonując ruch.

- Zostaw ją kurwa w spokoju i przestań się martwić o to, jaką cipkę dostaję.

- Drażliwy, drażliwy. I tak wydaje się dla ciebie za dobra.

Popycham Avery'ego, a on śmieje się ze mnie. Avery ma sposób na kobiety i z pewnością jest bardziej wybredny niż ja. Myśl o nim i Annie sprawia, że widzę na czerwono, ale nie wiem dlaczego zachowuję się jakbym miał do niej jakieś prawa.

I Annie nie ma nic wspólnego z tym, że zignorowałem trzy wiadomości od Brittany w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Ona będzie moją pieprzoną przyrodnią siostrą za kilka miesięcy.

Roberto ma być poza miastem przez najbliższe kilka dni i wiem, że Brittany umiera, by przyjść i spędzić ze mną noc. To stwarza dwa problemy. Po pierwsze, nigdy nie spędzam nocy z kobietą. Zawsze potem wychodzę lub sprawiam by wyszły. Po drugie, myśl o jej wielkich, sztucznych cyckach, w moim wielkim, zimnym domu, sprawia tylko, że czuję mdłości.

Wracam do chłopaków i widzę, że wszyscy ponownie patrzą na Annie.

- Poważnie bracie, mam zamiar wykonać ruch na trasie – mówi Jenner, oblizując wargi.

- Cokolwiek – mówię, starając się zachować twarz.

Podchodzę do stołu z jedzeniem i robię sobie wielką kanapkę. Po dwóch dużych gryzach i pełnych trzydziestu sekundach nie myślenia o Annie, widzę coś, przez co zamieram.

Rzucam talerz na stół i idę prosto na drugi koniec sali prób. Nigdzie nie widzę Annie i po raz pierwszy jestem za to wdzięczny. Mam zamiar zająć się tym głównym, zanim ponownie się pojawi.

Popycham muskularnego, ciemnoskórego faceta mocno na ścianę.

- Nie wiem, co do cholery tutaj robisz, ale to jest zamknięta próba i nie jesteś mile widziany.

Sid patrzy na mnie z pogardą.

- Wyluzuj, Dom. Jestem tu tylko po to, żeby podrzucić coś dla mojej dziewczyny.

Moje oczy są dzikie, kiedy odchylam głowę i patrzę na Annie. Jak mogła wrócić do tego kretyna?

Mel podchodzi do nas pośpiesznie.

- Co się dzieje? – skrzeczy.

Wciąż jeszcze nie puściłem tego niemile widzianego kutasa.

Mel?

- Jesteś tu dla Mel? – pytam głupio.

- Oczywiście – szydzi. – Dla kogo innego miałbym tu być?

I wtedy wie, że gówno uderzyło w wentylator, bo oczy Sida skupiają się na czymś za mną i widzę wyraz czystego zaskoczenia na jego twarzy.

- Co jest kurwa? – szepcze.

Nie muszę się odwracać, by zobaczyć, że Annie stoi teraz za nami.

I tak się odwracam i widzę Annie stojącą dwadzieścia metrów dalej, jej twarz jest blada i widocznie się trzęsie.

- To prawda dupku. Więc proponuję, żebyś dał Mel jakiegokolwiek gówno dla niej masz i wypierdalaj. Ostrzegam cię teraz, żebyś nigdy ponownie nie postawił stopy na naszych próbach. Czy mnie kurwa rozumiesz?

Sid wciąż wpatruje się w Annie i to tak, jakbym mógł poczuć jak Annie rozpada się za mną na kawałki.

- Tak, tak. Cokolwiek. Powodzenia z tą szaloną suką.

To co dzieje się dalej, wydaje się jakby działało się w zwolnionym tempie. Uwalniam Sida i Mel wzdycha z ulgą, ale nie zauważają jak odciągam ramię. Słyszę jak Annie sapie ze zdziwienia i wtedy czuję próżną radość, kiedy uderzam prawym sierpowym w pieprzoną, zaskoczoną twarz Sida.

Rozpętuje się piekło.

- Co do cholery! – krzyczy Mel, a ja czuję jak Johnny odciąga mnie do tyłu. Annie też krzyczy, a Sid jest na podłodze, zakrywając krwawiący nos, krzycząc przekleństwa na Annie.

- Zamknij się kurwa! To nie ma z nią nic wspólnego! – krzyczę, walcząc z Johnnym.

- Koles! Przestań! Co ty do cholery robisz? – pyta Johnny.



Teraz ma pomoc i faceci mnie odciągają, a Mel pomaga Sidowi podnieść się z podłogi. Triumfuję, obserwując jak stróżka krwi spływa mu po brodzie i myślę, że wygląda teraz jak pedzio. Tylko gada, żadnego kręgosłupa; skurwiel nie ma zamiaru walczyć.

Sid gramoli się w górę i wskazuje na mnie.

- Też jesteś cholernie szalony! – Owija ręką Mel i idzie do drzwi. Odwraca się i patrzy prosto na Annie z chorym, zadowolonym z siebie uśmiechem na twarzy. – Dobra robota, kochanie. Z pewnością pniesz się w górę w tym świecie, prawda? Jestem pewien, że jego kutas nie jest nawet w połowie tak satysfakcjonujący jak mój.

Obserwuję jak coś w Annie strzela i stoi przed Sidem w ciągu dwóch sekund. Jej głos jest tak niski, że muszę się wysilić, żeby ją usłyszeć.

- Trzymaj się kurwa z daleka ode mnie albo upewnię się, że twój mniej-niż-satysfakcjonujący kutas nigdy więcej nie zobaczy żadnej kobiety.

Mel sapie głośno.

Sid tylko patrzy na nią. Chcę skakać i krzyczeć z dumy dla Annie, ale jestem zamrożony w miejscu, kiedy patrzę jak odchodzi od Sida.

Jenner huczy w zgodzie obok mnie, a Avery krzyczy i zaczyna klaskać.

- Dalej Annie! – krzyczy Johnny.

Wszyscy inni są niesamowicie cicho. Widzę jak Annie się odwraca, zaskoczona widząc, że chłopaki ją dopingują.

- Wypierdalaj frajerze – mówi Avery.

Z pogardliwym spojrzeniem, Sid trąca tyłek Mel i wychodzi z budynku.

- Straciłeś rozum? – płacze Mel, podbiegając do mnie. Wzruszam ramionami i odwracam się, ale nie zanim zauważam jak rusza za Annie.

- O co chodziło? – domaga się, obracając Annie.

Annie wzdryga się na jej dotyk.

- Nie dotykaj mnie – mówi cichym głosem.

- Chcę wiedzieć, dlaczego Dom uderzył mojego chłopaka i co to ma wspólnego z tobą?

Oczy Annie są lodowato niebieskie.

- Nie mam pojęcia, dlaczego Dom go uderzył – mówi i jej głos jest tak samo zimny. – A Sid i ja to już historia. Ale możesz chcieć zapytać go o Ammerę.

- Co?

- Ammara. Jest dystrybutorem sztuki w Long Beach. Jestem pewna, że ona wszystko wyjaśni.

Wtedy Annie przeciska się przez czarną zasłonę, która oddziela pokój.

Śpieszę na drugą stronę pokoju i wsuwam się za kolejną kurtynę.

Praktycznie czuję teraz ból, by zobaczyć Annie. Muszę zobaczyć czy nic jej nie jest. Naprawdę nie wiem kiedy zmieniłem się w taką cipkę.

Widzę Annie jakieś trzydzieści metrów dalej, wydaje się, że siedzi na ziemi i płacze. Śpieszę do niej i zauważam, że w rzeczywistości obejmuje się i kołysze na boki.

Och, cholera. Naprawdę jest smutna. Nie jestem pewien co powinienem zrobić, ale podążam za instynktem.

- Hej, hej, hej – uspokajam, zbliżając się do niej.

Jest w szoku widząc mnie i podskakuje w zdziwieniu, wycierając łzy.

- Co ty tu robisz? – pyta ze złością, odwracając się do mnie plecami.

- Widziałem, że jesteś smutna. Chciałem sprawdzić co u ciebie.

Pociąga głośno nosem i odwraca się twarzą do mnie. Mimo tego, że płacze, wciąż wygląda cholernie pięknie. Chcę wciągnąć ją w ramiona, ale opieram się pokusie.

- Dzięki – mówi ostrożnie. Bierze drżący oddech. – Dlaczego go uderzyłeś?

Cholera. Teraz muszę przyznać, że byłem wścibski jak zakochany nastolatek.

Staram się wzruszyć ramionami, jakby to nic nie znaczyło, ale dziecięce, niebieskie oczy Annie wwiercają się we mnie i wiem, że ona tego nie kupi, nawet przez chwilę.

Wypuszczam zirytowany oddech.

- Zawsze myślałem, że był dupkiem, ale potem się dowiedziałem, co się między wami wydarzyło.

Twarz Annie czerwienieje i kręci głową, nerwowo szarpiąc za koszulkę.

- Wszyscy wiedzą – mówi beznadziejnie.

- Właściwie, nie sądzę, żeby wiedzieli – mówię. – Musiałem trochę powęszyc, by się dowiedzieć.

To przykuwa jej uwagę i jej głowa podrywa się do góry. Nie patrzę na nią, ale czuję jak mnie ocenia.

- Powęszyc?

- Cóż, twój tata wspomniał, że coś się wydarzyło w Cherry Tower...

- O cholera, teraz jestem naprawdę zawstydzona!

- Nie bądź! Ten kawałek gówna zasłużył na to i zasługuje na więcej niż jeden mały cios, który właśnie mu dałem.

Patrzę w górę i widzę mały uśmiech grający na twarzy Annie.

- Dziękuję.

- Proszę bardzo.

Nie wiem dlaczego, ale wszystko wydaje się właśnie wskoczyć na właściwe miejsce. Tak jakby ściany pomiędzy nami właśnie opadły i oboje stoimy naprzeciw siebie, odstonięci.

Więc, próbuję jeszcze raz i mam nadzieję po raz trzeci, gdy chwytam prymitywnie Annie i przyciągam ją do siebie. Nie opiera się, a zamiast tego, mały jęk ucieka z jej ust, co doprowadza mnie do cholernego szaleństwa. Jej

ciało jest przy moim takie miękkie, tak jak zapamiętałem, ale jest jeszcze lepiej. Przyciskam mocno usta do jej, a ona odpowiada, rozchylając wargi, więc mogę wsunąć język w jej ciepłe usta.

Smakuje nawet lepiej, niż zapamiętałem i nadal czekam na rozdzierający ból bycia kopniętym w jaja, ale nie nadchodzi. Całuję ją mocniej, a Annie odpowiada pod moim dotykiem, jakby była dla mnie stworzona. Kurwa, tak dobrze ją czuć!

Moje chciwe ręce chwytają jej tyłek, przyciągając jej ciało mocniej do mojego i jęczy ponownie, gdy czuje mojego twardego fiuta, naciskającego na jej cienkie legginsy. Czuję delikatną linię jej fałdek przy moim fiucie i nie mogę się powstrzymać, ale sam jęczę.

Moje ręce są wszędzie, przebiegając w górę i w dół jej koszulki, chwytając jej tyłek i zaciskając się w jej włosach. Ciało Annie jest tak ciasno owinięte wokół mnie, że nie sądzę, aby kiedykolwiek mnie puściła. Jęczy cicho w moje usta, spotykając każdy z moich pocałunków swoimi, chętnymi ustami, a jej paznokcie przebiegają w górę i dół mojego karku, przez co drzę z przyjemności.

- Annie – jęczę.

Odpowiada, całując mnie jeszcze mocniej.

- Dom! Gdzie do cholery jesteś? – dochodzi nas donośny głos z drugiej strony kurtyny.

*Kurwa, żartujesz sobie ze mnie?*

Moment jest zniszczony i Annie cofa się, jakbym ją poparzył. Jej delikatna ręka wędruje do opuchniętych, różowych ust i na jej twarzy pojawia się zażenowanie.

- O mój Boże – szepcze. – Co ja robię?

- Dom!

- Idę! – krzyczę, mając nadzieję, że Richard nie przyjdzie mnie szukać po tej stronie kurtyny.

Staram się pozbierać, wiedząc, że mam znaczą erekcję w moich obcisłych dżinsach. Przebiegam ręką przez włosy i próbuję się uspokoić. Jestem trochę przerażony, bo Annie patrzy na mnie jakbym był Kubą Rozpruwaczem czy innym gównem.

- Nie powinnam tego robić... - mówi. – Dom, tak bardzo przepraszam.

- Whoa. Poczekaj! – łapię ją za rękę. – Ale ja nie przepraszam.

Annie tylko kręci głową, a w jej oczach znów pojawiają się łzy.

- Dom! – krzyczy Richard.

- Kurwa! Nie skończyliśmy rozmowy! – szepczę.

Ale Annie już zmierza na drugi koniec czarnej kurtyny.

Mój umysł jest pieprzonym bałaganem, wciąż mogę poczuć smak Annie i jej ciało dociskające się do mnie. Poprawiam niewątpliwie niebieskie jaja i przeklinam siebie, gdy idę szukać Richarda.

*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 10

### Annie

Po tym jak Dom i ja się pocałowaliśmy, uciekłam jak przestraszona mała dziewczynka i ukryłam przed nim. W jakiś sposób udało mi się unikać wpadnięcia na niego jeden na jeden przez resztę dnia i trzymałam się tego przez następne dwa dni. Tak szybko jak nadszedł weekend, wreszcie mogłam ponownie swobodnie oddychać.

Trudno było celowo unikać Doma, w końcu też chciałam porozmawiać o tym co się stało, ale się udało. Szukał mnie niezliczoną ilość razy, ale albo umykałam, albo zachowywałam się jakbym była pochłonięta rozmową z kimś innym by z nim porozmawiać. Mogę powiedzieć, że był zły i zmieszany. Jestem pewna, że zraniłam jego dość małe ego, ale straciłam kontrolę i to jest jedyny sposób, by dostać piłkę z powrotem na moje boisko.

Pocałunek z Domem był niesamowity, przyznaję.

To był moment rozwalający umysł, wstrząsający ziemią i zmieniający życie, ale to wszystko było złe. To było wszystkim, czego chciałam i wszystkim co wiedziałam, że było całkowicie złe dla mnie.

Jak mam to wytłumaczyć Domowi? Jak mogę mu powiedzieć, że go chcę, ale nigdy nie możemy być razem?

Musi myśleć, że jestem szalona.

Nie mogę przestać myśleć o tym, jak uderzył Sida ze względu na mnie. Nikt nigdy wcześniej nie zrobił dla mnie czegoś takiego. Dom stanął po mojej stronie i bronił mnie bez żadnych pytań. Oczywiście, nadal jestem kompletnie zażenowana, że dowiedział się o moim napadzie złości w Cherry Tower. Ale w dziwny sposób to wstrząsające, że zależało mu na tyle, aby znaleźć własny sposób i dowiedzieć się szczegółów.

Kilka dni później nadal jestem wstrząśnięta po pojawieniu się Sida na próbie. I jeśli Mel nie lubiła mnie wcześniej, teraz na pewno mnie nie lubiła. Zwłaszcza po tym jak wzięła moją radę i zadzwoniła do Long Beach, odkrywając kim dokładnie jest Ammara. Nie wiem dlaczego powiedziałam Mel; powinnam pozwolić jej dowiedzieć się tego na własnej skórze, tak jak ja. Zasłużyła na to. Teraz Mel traktuje mnie milczeniem, jakbym to ja była powodem przez który Sid jest niewiernym kretynek.

Biorę długi łyk lemoniady i spoglądam na Elle. Jej głowa jest odchylona na fotelu do pedicure, a oczy ma zamknięte. To jest dokładnie to, czego potrzebuję – miła, kobieca aktywność, by trzymać myśli z dala od Sida i Doma.

Chciałabym, żeby to rzeczywiście działało.

- Elle? – pytam nieśmiało.

- Hmm?

- Nie mogę przestać myśleć o Domie.

Elle otwiera oczy i podnosi głowę, by na mnie spojrzeć.

- Musisz pozwolić temu odejść. Jest nikim więcej, niż kolegą z pracy i przyszłym przyrodnim bratem.

- Wiem, wiem. Tylko chciałabym nigdy go nie pocałować – jęczę.

- Cóż, nie mogę cię w tym winić – mówi szczerze. – Jak można się mu oprzeć? Jest wspaniały.

- Ale jest taki pewny siebie! Ughh! Ale podobało mi się całowanie go!

- Oczywiście, że ci się podobało całowanie go! Alkoholicy kochają kieliszek wina, po tym jak byli trzeźwi przez kilka dni!

To idealna analogia. Jestem jak alkoholik, jeśli chodzi o złych chłopców.

- Kiedy jedziesz w trasę? – pyta, odchylając głowę i poruszając palcami.

- Zaczynamy w następny weekend. Jak ja mam z nim współistnieć? Będziemy dzielić autokar podczas trasy na litość Boską.

Elle posyła mi ostre spojrzenie.

- To jest twoja praca. Praca, której jak obie wiemy, rozpaczliwie potrzebujesz. Więc przetrwaj to, skup się na śpiewaniu i po prostu bądź uprzejma dla Doma. Jego matka ma poślubić twojego ojca. Utrzymuj to przyjaznym, ale profesjonalnym. Koniec historii.

Jęczę i chowam twarz w dłoniach. Elle sprawia, że wszystko wydaje się takie proste. Gdybym tylko mogła sprawić, żeby moje życie było takie ustalone.

- Racja – mruczę. – Miłe i profesjonalne.

\*\*\*

Wracamy do prób w poniedziałek rano. Udaje mi się przywitać z Domem i bardzo grzecznie zapytać go o nową piosenkę. Łapię go całkowicie nie strzeżonego i jest tak zaskoczony, że nawet z nim rozmawiam, że nawet nie myślę o wyciągnięciu tematu naszego pocałunku.

Jednak we wtorek, kiedy ponownie próbuję z nim porozmawiać, jest gotowy.

Kładzie dłoń stanowczo na mojej talii i prowadzi mnie z dala od zespołu. Czuję jak wszyscy nas obserwują, kiedy idziemy w kąt.

- Kiedy do diabła porozmawiamy o tamtym pocałunku? – pyta cichym głosem.

Jest ubrany w ciemne dżinsy i czarną, obcisłą koszulkę. Staram się jak najbardziej, żeby nie ślinić się na jego widok.

- Nie ma o czym mówić – mówię bez przekonania.

- Gównu prawda! Ten pocałunek był czymś i wiesz o tym!

Patrzę na niego niewinnie. Puszczam go i przeklinam głośno.

- Chryste! Co jest z tobą Annie? – mówi, marszczy brwi i praktycznie mnie błaga. – W jednej minucie wbijasz mi język do gardła, a w następnej zachowujesz się jakbym nie istniał!

Przezesuje włosy rękoma i jestem zaskoczona, że nawet nie stara się utrzymać swojej chłodnej fasady.

- Myślałem, że mieliśmy chwilę – wyznaje. – Opuściłem swoją straż... tak jak ty i odmawiam zachowywania się, jakby nic się nie stało.

Mięknę, widząc go przed sobą, jego oczy są szeroko otwarte i wrażliwe.

- Dom, masz rację i przepraszam – mówię.

Słowa wypływają ze mnie i wiem, że później będę tego żałowała.

- Mieliśmy chwilę i chciałam tego pocałunku. Ale jesteś dla mnie zły. Notorycznie wybieram kiepskich facetów.

Jego twarz wykrzywia się w bólu i szybko staram się wycofać.

- Nie mówię, że jesteś kiepski, mówię tylko, że wybieram facetów, którzy są kiepscy dla mnie. Zawsze kończę zraniona i podeptana.

O mój Boże, muszę się teraz zamknąć, bo zachowuję się tak, jakby Dom chciał mieć ze mną związek.

- Nawet nie wiem, co mówię! – zaczynam paplać. – To nie tak, że prosisz mnie o związek.

A potem skupiam się na nim z twardym spojrzeniem, czekając aż coś powie, ponieważ teraz chcę tylko wiedzieć, czego do cholery on ode mnie chce.

- Czego chcesz? – żądam. – Chcesz mnie ponownie pocałować? Pieprzyć mnie? Bo jeśli to wszystko jest jakąś grą, żeby dostać się do moich spodni, to ja na pewno w to nie wchodzę!

Dom przechyla głowę na bok, jakby naprawdę rozważał moje pytanie. Jestem upokorzona, ponieważ oczywiście robię coś z niczego.

- Och, Boże. Jestem taka zażenowana. Zobaczmy się później – odwracam się by odejść, ale chwyta mnie za rękę i ciągnie mnie z powrotem do siebie. Jego dłoń na moim nadgarstku pali mi skórę, a ja dosłownie dyszę, kiedy trzyma mnie przy sobie.

- To ważne pytania – mówi cicho – i dopóki nie zapytałaś, nie jestem nawet pewien, czego chciałem. Choć jedna rzecz jest pewna – chcę więcej Ciebie.

- Więcej mnie, jak? – pytam.

Nie pozwolę temu odejść, jeśli będzie uczciwy.

- Juuuuhuuuu, kochasiu! – woła Jenner.

Spoglądamy za siebie i widzimy, że Jenner siedzi przy fortepianie.

- Dołączycie do nas? – pyta Jenner rozbawionym tonem.

- Cholera – przeklina Dom. – Chcę o tym porozmawiać. Muszę z tobą porozmawiać – przyznaje.

Patrzę na niego i wzruszam ramionami. Ta chwila się skończyła, a on musi wrócić na próbę.

- Cokolwiek.

- Nie! Nie cokolwiek! – ponownie przeczesuje ręką włosy. – Pozwól, że zabiorę cię na kolację. Dzisiaj.

Moje oczy rozszerzają się ze zdumienia. Czy on jest poważny? Dom Dresden chce mnie zabrać na kolację?

- Po co? – pytam zdumiona.

- Porozmawiać – mówi, wyraźnie rozdrażniony.

Wygląda jakby zaczynał się pocić, a jego pewność siebie chwieje się przez sekundę, to tak, jakby nigdy wcześniej nie zapraszał dziewczyny na kolację.

Mrużę oczy i kładę ręce na biodrach.

- Jeśli zaprosiłeś mnie na kolację, bo tylko chcesz się dobrać do moich majątek, to będziemy mieć poważny problem – mówię szczerze.

Dom wybuchając śmiechem i kilka osób się odwraca, by na nas spojrzeć.

- Porozmawiajmy o tym, cokolwiek to jest – mówi, wskazując na naszą dwójkę.

- Koleś! – woła Jenner, tym razem zirytowany.

Dom odchodzi pośpiesznie, a następnie odwraca się do mnie.

- Odbiorę cię o ósmej.

Odchodzi, ale uświadamiam sobie, że nadal nie odpowiedział na moje pytanie.

FOR ME  
A NOVEL



## Rozdział 11

### Annie

*Sześć godzin później...*

W końcu udaje mi się wystroić i wyszykować na kolację. Chodzę nerwowo po salonie, podczas gdy Elle siedzi na kanapie i obserwuje mnie ze skrzyżowanymi rękami i nogami, posyłając mi najbardziej surowe spojrzenie, jakie kiedykolwiek widziałam.

- Straciłaś rozum Annie, wiesz o tym prawda?

Tylko przewracam oczami; nie mam zadowalającej obrony na jej oskarżenia.

Jest za pięć ósmą, więc Dom powinien być lada chwila. Spoglądam nerwowo na przesuwane drzwi. W żołądku trzepocze mi z nerwów i nie wiem, czy będę w stanie cokolwiek zjeść dziś wieczorem.

- Masz rację Elle – mówię. – Wiem, że nie dokonałam najlepszego wyboru.

- Co się stało z byciem uprzejmą i profesjonalną? Wydawało mi się, że radzisz sobie świetnie, aż do dzisiaj.

- Tak, cóż powiedziały, że chce nas omówić.

Zaczynam nerwowo kręcić włosami.

- Co tu jest do omawiania? – prycha Elle. – Dał ci tę wspaniałą pracę, a wasi rodzice biorą ślub. Kropka.

- Racja – mówię z sarkazmem. – Poza faktem, że jak się wydaje, nie możemy trzymać się od siebie z daleka. Och i dzieliliśmy pocałunek, który bez wątpienia był znaczący i powinniśmy po prostu zachowywać się, jakby to się nigdy nie wydarzyło?

*Ups. Zbyt wiele informacji.*

Elle wydaje z siebie odgłosy wymiotowania.

- Cokolwiek – mówi, dochodząc do siebie po moim wyznaniu. – Jesteś już dużą dziewczynką. Wszystko co mogę zrobić, to starać się być głosem rozsądku.

Wzdycham i siadam obok niej.

- Wiem, wiem. Ja po prostu muszę dziś z nim wyjść i porozmawiać o tym co jest między nami, cokolwiek to jest. Wtedy będę mogła mieć pewne zamknięcie.

- Zamknięcie? – prycha Elle. – Masz zamiar wpakować się w to jeszcze głębiej.

Ma rację. Kogo ja oszukuję? Wiem, że nie mam zamiaru od tego odejść.

Spoglądam przez okno i nagle opada mi żołądek.

- O cholera, myślę, że już jest.

Elle wyciąga szyję i wstrzymuje oddech na widok fury Doma. Przed naszym mieszkaniem stoi zaparkowany elegancki, czarny Mercedes SUV.

Widzę wysoką postać Doma, wysiadającą z samochodu.

- W porządku! Idę! – mówię szybko, machając pośpiesznie do Elle i wychodzę z mieszkania. Nie jestem pewna, dlaczego, ale nie chcę, aby Dom wszedł do naszego mieszkania, kiedy Elle tam jest.

Lecę po schodach, prawie się z nim zderzając, kiedy pędzę do drzwi.

- Hej! – mówi zaskoczony.

Łapie mnie delikatnie w swoje ramiona.

- Cześć – wzdygam.

Patrzę w górę na jego przystojną twarz i zostaję całkowicie zahipnotyzowana, gdy patrzę w jego oczy.

Dom łamie czar, odsuwając mnie na długość ramienia, żeby lepiej przyjrzeć się mojemu strojowi.

- Wyglądasz gorąco – mówi z uznaniem.

- Dzięki – mówię z nerwowym uśmiechem. – Tak myślę.

- O tak, to zdecydowanie komplement.

Bazując na dotychczasowej osobowości Doma, nie mogłam sobie wyobrazić, że planował dla nas wyjście w jakieś super fantastyczne wyjście. Jestem zadowolona, że nie jest jakoś szczególnie wystrojony, choć wygląda dziś seksownie, ubrany w czarne dżinsy i lekki, kremowy sweter, który zdaje się otulać jego klatkę we wszystkich właściwych miejscach.

Jest nie do przebicia.

Czuję ulgę, że zdecydowałam się na założenie zwykłych, obcisłych dżinsów, niebieską bluzkę z dekoltem w serek i srebrne sandały.

- Lubisz owoce morza? – pyta Dom, prowadząc mnie do samochodu.

- Tak, oczywiście, kto nie lubi?

- Świetnie. Mój przyjaciel jest właścicielem tego świetnego miejsca przy plaży. Bardzo niewidoczne – przerywa. – Nie chcę przyciągać zbyt wiele uwagi.

Kiwam głową.

- Brzmi idealnie.

Dom pomaga mi wsiąść do samochodu, a silnik mruży cicho kiedy odjeżdżamy.

Trudno jest oddychać, będąc tak blisko niego sam na sam. Staram się sobie przypomnieć, że był pierwszorzędnym dupkiem przy więcej niż jednej okazji.

To nie działa.

Podczas jazdy rozmawiamy o naszych rodzicach i żartujemy, że dobry gust Roxie wpływa na tatę. Naśmiewamy się z ich ślubu, ale zgadzamy się oboje, że

zasłużyli na szczęście. Mam wrażenie, że Roxie miała swój sprawiedliwy udział w złych związkach. Rozumiem też, że Dom „nie będzie mieć problemu w skopaniu tyłka mojemu tacie, jeśli ją skrzywdzi.” Przynajmniej tak mówi.

Dojeżdżamy do Santa Monica i Dom prowadzi mnie do małej knajpki z owocami morza. Widok jest absolutnie zapierający dech w piersi, a pogoda dziś nie mogłaby być piękniejsza. Jego przyjaciel pokazuje nam mały, prywatny stolik, oddzielony od innych gości.

- Tu jest fantastycznie! – zachwycom się.

Dom się uśmiecha, ale mogę powiedzieć, że jest szczęśliwy, że mi się podoba. Zamawiamy jedzenie, wypijamy trochę wina i rozmawiamy o trasie, a potem cichniemy trochę, gdy przybywa nasze jedzenie. Wszystko jest pyszne, a kiedy już sprzątają nasze talerze, Dom patrzy na mnie poważnie.

- Więc, powiedziałem, że powinniśmy przyjść na kolację i porozmawiać – zaczyna.

Kręcę głową.

- Byłam suką, nie musimy robić z tego większej sprawy niż jest.

- Nie, pokazałaś mi moje miejsce. I szczerze mówiąc, kiedy pierwszy raz cię spotkałem, chciałem jedynie dobrać się do twoich spodni.

Patrzę na niego. Ostrzegłam go, żeby nie zabierał mnie na kolację, tylko po to, by powiedzieć mi, że szuka tylko kumpla do pieprzenia.

Widzi wyraz mojej twarzy i unosi rękę.

- Czekaj, czekaj, czekaj! – prosi, a uśmiech wykrzywia jego wargi. – Ale potem, zdałem sobie sprawę, że chcę więcej. Nie chcę cię wykorzystać, jak jakiś kawałek tyłka. Jesteś specjalną dziewczyną Annie i wiem, że to nie ma sensu, ale... - bierze głęboki wdech. – Chcę więcej.

Patrzę na niego, nie zdolna odpowiedzieć. Nawet nie bardzo go rozumiem.

- Chcesz więcej?

- Słuchaj! – mówi, wyraźnie ze sobą walcząc. – Ja naprawdę nie wiem, jak to się robi. Wiem tylko, że chcę cię lepiej poznać!

- Więc, chcesz mnie pieprzyć i lepiej poznać? – pytam ironicznie.

Dom posyła mi chytry uśmieszek.

- Możesz mnie winić za to, że chcę cię pieprzyć? Annie kochanie, jesteś jak chodzący seks.

Ach, tu jest, Dom którego tak dobrze znam. W tym momencie nie wiem czy powinnam być przerażona czy podniecona.

- Wow, masz niezły sposób na słowa<sup>10</sup> - mówię.

Przynajmniej teraz wygląda na szczerego. Myślę, że naprawdę się stara.

- Przepraszam. Nie jestem do tego przyzwyczajony.

---

<sup>10</sup> Jest to angielski idiom oznaczający posiadanie talentu w efektywnym i stylowym użyciu słów.

- Cóż, niestety jestem do tego przyzwyczajona. Idę za typowym rockowym złym chłopcem, dostaje się on do mojej głowy, a następnie spadam na łeb na szyję, tylko po to, żeby mieć złamane serce, pokruszone na milion małych kawałeczków.

Proszę, powiedziałam to. Jak może na to odpowiedzieć?

Dom, choć raz, wygląda jakby nie wiedział co powiedzieć. W rzeczywistości, jest to dość zabawne, widzieć jak Dom Dresden rozmawia o swoich uczuciach.

- Słuchaj – mówi, jego głos jest szorstki. – Nie chcę być taki z tobą. Nie jestem święty, nie udaję, że jestem – mówi, a jego oczy ciemnieją i mogę sobie tylko wyobrazić kobiety, które w przeszłości wykorzystał, - ale chciałbym cię poznać. Cokolwiek to znaczy.

- Więc... co? Mamy kolacje? Rozmowy?

Potrzebujemy kilku wytycznych. Nie mogę iść z nim dalej i nie mieć żadnych wyraźnych granic.

- Cóż, w trasie będziemy zajęci, więc nie wiem jak z kolacjami po tym tygodniu, ale pewnie. I tak, możemy rozmawiać.

- Nie chcę naklejać na to etykiety – mówię szybko.

Dom posyła mi porozumiewawczy uśmiech.

- Co? Nie możemy powiedzieć, że się spotykamy? – uśmiecha się ironicznie przy ostatnim słowie.

- Zawsze jesteś taki irytujący?

- To jeszcze nic, kochanie.

Siada wygodnie na krześle i studiuje mnie.

- Naprawdę nie jestem pewien, co o tobie myśleć – mówi w końcu.

Świetnie. Coś, co wszystkie dziewczyny chciałyby usłyszeć.

Uśmiecham się do niego złośliwie.

- Więc, poznaj mnie lepiej.

Od tej chwili rozmowa się rozjaśnia, a ja mówię mu o ciągu pecha w branży po zdemolowaniu sceny Sida. Cóż, nie wyciągnęłam zdemolowania sceny Sida. Po prostu tańczyłam wokół tematu. Jestem pewna, że Dom dowiedział się wystarczająco na własną rękę.

Ziewam, a Dom patrzy na zegarek.

- Jest prawie jedenasta – mówi. – Powinienem zabrać cię do domu.

- Nie, nie – protestuję, ale przerywa mi ponowne ziewnięcie. Sięga, by dotknąć mojej ręki i nagle ponownie jestem rozbudzona. Na jego dotyk przez moją rękę przebiega wstrząs elektryczny i czuję jak moje ciało budzi się do życia. Gdy głaszczę tył mojej ręki, czuję jak moje wnętrze zaciska się w najbardziej pyszny sposób.

Na pewno nie prześpię się z Domem Dresdenem.

Przynajmniej nie dzisiaj... sama myśl o tym sprawia, że kręcę się na siedzeniu.

Opuszczamy restaurację, a Dom szarmancko przytrzymuje dla mnie drzwi i pomaga wsiąść do samochodu. Rozmawiamy o niektórych z bardziej pamiętnych koncertach Diesel'a i niektórych wpadkach, które mieli w trasie. Dom opowiada mi zabawne historie o chłopakach i do czasu, aż docieramy do mojego mieszkania, czuję jakbym znała Avery'ego, Jennera i Johnny'ego tak, jakby byli moimi własnymi braćmi.

Dom parkuje samochód i zwraca swoje tłące się oczy na mnie.

- Świetnie się bawiłem – mówi ochryplym głosem.

Prawie umieram przez ten jego sypialniany głos.

- Ja też – chrypię.

Wiem, że nie jestem tak gładka w obyciu jak Dom, ale prawie wyskakuję ze skóry, by go dotknąć. Odmawiam zrobienia pierwszego kroku i przez chwilę myślę czy nie usiąść na rękach, by się powstrzymać.

Ale nie muszę, bo Dom pochyla się do mnie i w następnej chwili mnie całuje. Zamykam oczy i rozkoszuję się chwilą. Dom na początku jest delikatny, jego usta lekko poruszają się przy moich, a ja rozchylam usta, kiedy wsuwa swój język do moich ust. Jęczę cicho, kiedy słodko głaszcze mój język swoim. Owijam ramiona wokół jego szyi i przyciągam do siebie jego głowę, przebiegając paznokciami przez dzikie, ciemne włosy.

Mocniej przyciskam do niego ciało, a on wzdycha z głębi gardła. Przyciąga mnie nawet mocniej do siebie i pogłębia pocałunek, całując mnie mocniej, kiedy jego wędrujące ręce znajdują moje piersi i tyłek. Oddycham ciężko z rozkoszy, a moje usta pracują gorączkowo przy jego, jakbym chciała go pożreć.

Nasze ręce są wszędzie i wzdycham z przyjemności, gdy czuję jak ręce Doma wślizgują się pod moją koszulkę. Jego ręce są ciepłe i szorstkie na mojej skórze, a jego dotyk stawia mnie w ogniu. Całe moje ciało śpiewa dla Doma i cierpię, aby dostać go więcej.

Mój oddech staje się urywany, gdy jego ręce podążają w górę mojego brzucha. Chwyta w dłonie biustonosz i nic nie mogę poradzić na głośny jęk, który ucieka z moich ust.

- Więcej.

To wszystko, czego potrzebuje. Wsuwa palce w miseczki stanika i zsuwa z nich materiał. Zręcznymi palcami chwyta sutki i roluje między nimi, czuję jak twardnieją i wydłużają się pod jego namiętym dotykiem. Odrzucam głowę w tył i wiję się z rozkoszy, kiedy całuje moją szyję i gardło.

- Och, Dom – jęczę. Nawet o tym nie myśląc, ściągam koszulkę przez głowę.

Dom zatrzymuje się na krótką chwilę i patrzy pożądliwie na moje nagie piersi w swoich dłoniach. Jego oczy otwierają się szeroko, a następnie zanim się orientuję, bierze lewy sutek w usta, a ręce chwytają prawą pierś.

Samochód wypełniają moje jęki i mogę powiedzieć, że to go podnieca, ponieważ ssie mocniej i szybciej z każdym moim nieokiełznanym jękiem. Wyginam plecy w łuk, więc bierze więcej mojej piersi w usta.

- O Boże Annie – wzdycha. Przytulam jego twarz do piersi i on bierze prawy sutek w usta, a ja odchylam głowę do tyłu, kiedy otwieram usta w cichym krzyku ekstazy.

Przesuwa rękę, by odpiąć guzik moich džinsów i unoszę biodra, by mu pomóc, gorączkowo przeczesując palcami jego włosy.

Nagle głośny, przeszywający dźwięk telefonu Doma sprawia, że odsuwamy się od siebie, jakbyśmy sparzyli się gorącą wodą.

- Co jest kurwa? – warczy.

Wraca do moich twardych sutków, ale jego telefon znów dzwoni i tym razem, gniewnie wyciąga go z kieszeni.

Czar pryska, a ja czuję się niesamowicie obnażona z ciężkimi piersiami zwisającymi ze stanika i koszulką leżącą na podłodze samochodu. Kiedy Dom patrzy na telefon i uderza w klawiaturę, wsuwam cycki z powrotem do stanika i szybko wkładam koszulkę przez głowę.

Dom patrzy na mnie przepaszająco; też wie, że ta chwila dobiegła końca.

- Przepraszam – mówi i mogę powiedzieć, że ma to na myśli.

- W porządku – odpowiadam, wygładzając z zażenowaniem koszulkę.

- Chyba lepiej, że przestaliśmy, zanim sprawy zaszyły za daleko.

Dom posyła mi seksowny, krzywy uśmiech.

- Druga baza nie jest wystarczająco daleko – mówi ze smutkiem.

Uderzam go.

- Masz szczęście, że w ogóle dotarłeś do drugiej bazy.

Chcę zapytać o wiadomość, ale nie sądzę, że to moja sprawa. Wydaje się przez to bardzo zirytowany i bez względu na to, nie mam do niego prawa.

Otwieram drzwi samochodu.

- Dzięki za dzisiejszy wieczór – mówię.

- Pozwól mi odprowadzić się do drzwi – mówi, jakby nagle sobie uświadomił, że zapomniał o manierach.

- Nie, jest w porządku. Zobaczmy się jutro.

Obawiam się pocałowania go ponownie, bo nie sądzę, że będę w stanie się zatrzymać, więc zamiast tego, sięgam do jego klatki piersiowej i przebiegam przez nią dłonią.

Jego oczy zamykają się na krótko, a potem otwierają. Błyszczą pożądaniem.

- Zobaczmy się jutro – obiecuje.

Wtedy zmuszam się by odejść od najseksowniejszej, żyjącej gwiazdy rocka.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 12

### Dom

Patrzę jak Annie odchodzi i chciałbym, żeby nadal była tu, w samochodzie, pomagając mi zaparować okna. Jej cycki są cholernie wspaniałe. Wciąż mogę poczuć je w ustach i poczuć na języku jej twardniejące sutki.

- Kurwa – wzdycham, kiedy znika w swoim budynku.

Annie Winter ma mnie całego poskręcane i nie jestem pewien, która droga prowadzi w górę, a która w dół.

Wycofuję samochód i myślę złowrogo o dwóch przerwach, które zrujnowały naszą sesję obściskiwania. Najwyraźniej Brittany jest dziś sama w domu i czuje się samotna. Ma czelność dzwonić do mnie o północy, a następnie sekundę później wysłać mi wiadomość mówiącą, że puka do moich drzwi i chce wiedzieć, gdzie jestem.

Brittany nigdy nie wydawała mi się laską, która łąpie uczucia, zawsze była bez-zobowiązań, ale fakt, że o północy puka do moich drzwi, a następnie wysłała do mnie wiadomość, na pewno oznacza kłopoty.

Myślę o paskudnej wiadomości, jaką wysłałem jej wcześniej.

*Moje miejsce pobytu nie jest twoim pieprzonym interesem i powinnaś iść kurwa do domu.*

To nie mój problem, że Roberto jest w podróży służbowej, a ona jest napalona. Jestem pewien, że jest wielu innych facetów, którzy będą bardziej niż szczęśliwi, by ją przelecieć.

Przez resztę drogi do domu jestem zagubiony w myślach i nie mogę zignorować swojego twardego fiuta. Po tym, co stało się z Annie, będę bardziej niż szczęśliwy, by wrócić do domu i zająć się sobą.

- Co do diabła? – krzyczę, kiedy wjeżdżam na mój podjazd.

Widzę Brittany, niedbale opartą o drzwi.

Wygląda na to, że będę musiał zatrudnić ochronę na pełny etat. To jakieś bzdury.

Wyskakuję z samochodu i zatrzaskuję drzwi.

- Co ty do cholery tu robisz? Mówiłem ci, żebyś wróciła do domu!

- Również miło cię widzieć – bełkocze Brittany.



Zbliżam się i czuję unoszący się od niej zapach alkoholu.

- Jesteś nawalona Brittany. Idź w cholerę do domu.

- Ale jestem samotna – wydyma usta.

Sięga, by chwycić moje spodnie i zanim mogę się odsunąć, łapie mnie za krocze i pieje triumfalnie.

- Zobacz Dom! Chcesz mnie! Jesteś taki twardy!

- Nie jestem twardy z twojego powodu! – pluję.

Brittany ignoruje ten komentarz i nadal pieści mojego fiuta przez dżinsy.

- Pozwól mi się tym zająć Dom. Wiesz, jak bardzo kocham cię ssać.

- Dzięki, ale nie – mówię, uciekając przed jej uściskiem i wkładając klucz do zamka.

- Dom – upomina mnie jedwabście miękkim głosem. – Nie bądź taki.

Jest za mną, sięga dookoła i chwyta mnie brutalnie.

Nic nie mogę na to poradzić, gdy ucieka mi mały jęk. Kurwa, zdradziecki kutas.

- Widzisz – mruczy, - chcesz tego.

Ostatnią rzeczą, której chcę, to Brittney robiąca mi loda, ale to dobre uczucie, że mój fiut jest dotykany i staram się przekonać siebie, że Brittany może mnie ssać, a ja będę udawał, że to Annie.

To z pewnością nie jest mój najlepszy moment.

- Cokolwiek – zgadzam się.

Otwieram drzwi i wpuszczam Brittany. Potyka się za mną i zaczyna iść w kierunku sypialni.

- Nie – mówię ostro. – Tutaj.

Brittany zatrzymuje się na moment, a potem wzrusza ramionami. Opieram się o ścianę przy drzwiach i odchylam głowę do tyłu, na chłodny kamień. Zamykam oczy, kiedy Brittany klęka przede mną i zaczyna odpinać mi dżinsy. Jestem istotą przyzwyczajoną, nawet jeśli nie jestem już zainteresowany Brittany, trudno jest przepuścić oral, kiedy dziewczyna stoi pod twoimi drzwiami i prosi o to.

Brittany bierze mnie w usta i wyobrażam sobie twarz Annie, jej błyszczące różowe usta, rozciągające się na mojej spuchniętej główce. Jęczę, a Brittany ssie mocniej.

Annie, Annie, Annie.

Wyobrażam sobie pieszczącą mnie Annie, ssącą mnie, liżącą i kiedy dochodzę mocno, to imię Annie chcę wykrzyknąć. Gryzę się w język i zaciskam pięści we włosach Brittany.

Kiedy kończę, zapinam szybko spodnie i kieruję się w stronę drzwi.

Brittany chwiejnie staje na nogi i się potyka; sięgam szybko by ją złapać.

- Wiesz – bełkocze, patrząc na mnie. – Roberto nie ma dziś w domu. Nie muszę wracać.

Nie ma mowy, żeby Brittney została.

- Cóż, muszę wstać wcześniej na próbę, więc muszę wysłać cię do domu.

- Chcesz zmusić mnie do przejścia całej drogi do domu samej?

Kurwa. Nie ma tu jej samochodu. Czy ta pijana dziwka zataczała się całą drogę tutaj?

Z powrotem wrywam klucze i otwieram drzwi.

- Wsiadaj do pieprzonego samochodu – syczę.

Brittany uśmiecha się pobłaźliwie i wsiada.

Wyjeżdżam z podjazdu i mijam cztery rozległe trawniki, zanim podjeżdżam pod dom Roberto i Brittany. Patrzę i widzę, że mini spódnica Brittany jest podwinięta wokół jej tali, jej nogi rozchylone na fotelu pasażera i pociera się między udami.

- Co jest kurwa? – krzyczę.

- Po prostu myślę o tobie – jęknęła.

To jest zbyt cholernie dużo. Nie ma nic bardziej irytującego niż pijana dupa, która nie chce zostawić mnie w spokoju.

- Skończyłem z tym gównem, Brittany. Mówię poważnie. Nie dzwoń więcej.

- Dupek – skarży się.

Wyskakuję z samochodu i otwieram drzwi pasażera.

- Cokolwiek. Po prostu zostaw mnie kurwa w spokoju.

Brittany wysiada chwiejnie z samochodu i idzie prosto do drzwi, ale nie zanim się odwraca i przeszywa mnie spojrzeniem.

- Myślisz, że jesteś tak cholernie wyjątkowy, bo jesteś Dom Dresden – mówi, jej głos ocieka pogardą. – Jedynym powodem, że przyszedłem do twojego domu, jest to, że mogę powiedzieć, że ssałem gwiazdę rocka. Jesteś niczym innym – krzywi się.

- Tak, tak, tak. Po prostu chciałem mojego wielkiego kutasa gwiazdy rocka. Zamknij mordę i idź do łóżka – mówię jej. – I miłego cholernego życia.

Wkurzyłem ją i mogę zobaczyć ogień w jej oczach.

- Pieprz się Dom! – krzyczy, jej oczy są dzikie.

Racja. Jakbym wcześniej tego nie słyszał.

Kręcę głową, gdy odjeżdżam, patrząc w lusterko, by upewnić się, że Brittany zniknie w swoim domu na dobre.

\*\*\*

Próba następnego dnia jest cholernie zwariowana, ponieważ jest to ostatni dzień zanim przeniesiemy się do Honda Center. Przez cały dzień ledwie

powiedziałem do Annie dwa słowa. Jest ubrana w małą czarną sukienkę z czarnymi butami, a jej włosy są zaplecione na czubku głowy w charakterystycznym, niechlujnym stylu, który wydaje się uwielbiać. Mimo, że ma cienie pod oczami po naszym późnym wieczorze, wciąż wygląda gorąco.

Staram się nie myśleć o incydencie z Brittany, ale mnie to gryzie. Jestem sobą zdegustowany, przez to jak się zachowałem i nie podoba mi się to nowe uczucie... nigdy wcześniej nie miałem tego problemu. Zwykle nie żałuję swoich wyborów i nie krytykuję siebie.

Nigdy nie powinienem wpuścić Brittany do domu, a teraz mam nadzieję, że nie będę musiał płacić za skutki. Mam nadzieję, że była zbyt pijana, by przypomnieć sobie, co się wydarzyło i co zostało powiedziane.

Zanim się orientuję jest czwartek i wszystko oficjalnie stało się domem wariatów. Zamierzaliśmy wywrócić Honda Center do góry nogami, a nasi ludzie są wszędzie; pracownicy techniczni, załoga sceniczna, chłopaki od oświetlenia i scenografowie. Scena wygląda super i uwielbiam tę koncepcję. Już czuję, te budujące się we mnie surowe pragnienie, by wyjść na scenę i to wszystko wypuścić.

W niedługim czasie, jesteśmy gotowi ruszyć ze sprawdzaniem dźwięku i mogę powiedzieć, że chłopaki są tak samo wyciśnięci jak ja.

- To jest gówno – mówi Johnny, kiedy zajmuje swoje miejsce na scenie po zakończeniu naszego otwierającego numeru.

- Wiem, prawda? – mówi podekscytowany Jenner. Wszyscy możemy to poczuć. Tę szaloną energię, kiedy wiesz, że zaczniesz się coś naprawdę dużego. Ten koncert będzie niepodobny do niczego, co robiliśmy wcześniej. Same materiały pirotechniczne są szalone.

Zaczynamy próbę i co jakiś czas kradnę spojrzenie na Annie w tle, kręcącą tyłkiem ubranym w małą, czarną sukienkę, które noszą dziewczyny. Uwielbiam oglądać jak chodzi dookoła w tych małych, czarnych szpilkach. Kiedy zaczyna śpiewać swoją popisową piosenkę, wiele mnie kosztuje to, by się nie gapić. Ona jest pieprzonym aniołem.

To zabawne, jak Mel jest wkurzona o całą tę sytuację, wszyscy możemy praktycznie poczuć zapach jej zazdrości.

Kiedy próba się kończy, wszyscy klaszczą i ludzie tłoczą się na scenie. Richard coś mówi, faceci z załogi zwijają kable i ciągną stałe elementy. Chcę znaleźć Annie, ale muszę porozmawiać z ludźmi. Posyła mi długie spojrzenie, zanim znikną za sceną. Cholera, wiem że też chce ze mną porozmawiać, muszę tylko złapać ją na osobności.

Kiedy w końcu kończę głupie gadanie o technicznych sprawach, pędzę z powrotem do szatni w poszukiwaniu Annie. Niestety, jest tam tylko Liz.

- Wiesz gdzie jest Annie? – pytam.

Patrzy na mnie tęsknie.

- Wyszła jakieś dwadzieścia minut temu – przerywa na chwilę. – Choć szukała jakiegokolwiek powodu by tu zostać. Musiała wkładać swoje rzeczy do torby i ponownie je z niej wyciągać jakieś piętnaście razy.

Cholera! Kazałem jej czekać zbyt długo, pieprzony Richard ponownie uderza.

- Dzięki – mówię.

Jedną głupią, pieprzoną rzeczą, której nie udało mi się załatwić, to numer telefonu Annie. Jestem pewien, że mogę zadzwonić do mamy i dostać go od niej lub Cliffa, ale naprawdę nie mam ochoty na rozmowę z mamą o Annie. Chociaż wiem, gdzie Annie mieszka.

Szybko biegnę na scenę, by znaleźć Richarda, na szczęście wciąż kłóci się z jednym z dźwiękowców.

- Skończyliśmy na dzisiaj? – pytam.

Richard patrzy na mnie dziwnie.

- Tak, ale jutro będzie długi dzień – mówi.

- To dobrze. Więc wychodzę.

Macham chłopakom.

- Pantoflarz! – Jenner krzyczy ze sceny.

Pokazuję mu środkowy palec.

Dupek.

*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 13

### Dom

Wskakuję do samochodu i wjeżdżam na autostradę. Może Annie będzie chciała złapać szybką przekąskę, co da nam dobrą wymówkę, by spędzić czas razem. Nie wiem, dlaczego tak się zachowuję, ale wiem, że muszę z nią porozmawiać. To gównu mnie zabija, nigdy wcześniej nie musiałem wyczyniać takich cudów dla dziewczyny.

Jestem w połowie drogi do Annie, kiedy dzwoni telefon.

To mama.

Wzdycham i odbieram.

- Hej mammo.

- Dominic! Gdzie jesteś? – jej głos nie jest właściwy. Zniknęła jej zwykła spokojna cecha, a zamiast tego brzmi na rozgorączkowaną i pośpieszną.

- Co się stało?

- To twój... twój ojciec. Pojawił się w domu Cliffa, a jego nie ma. Zmusiłam go do wyjścia z domu, ale nie chce opuścić podjazdu – jej głos się trzęsie. – Wciąż siedzi na zewnątrz w samochodzie. Zadzwoiłam na policję, ale jeszcze się nie pojawili.

Szarpię kierownicą tak mocno w lewo, że odwróciło samochód. Nie interesuje mnie to, przecinam trzy pasy ruchu i zawracam w niedozwolonym miejscu, ruszając w kierunku domu Cliffa.

- Kurwa, nie ruszaj się! – rzucam. – Zamknij drzwi! Będę tam w mniej niż dziesięć minut!

Właśnie zjechałem zjazdem w kierunku domu Cliffa i przyśpieszyłem jak diabli, by dojechać w rekordowym czasie. Jadąc, nie mogę nawet jasno myśleć, jestem tak pełen wściekłości, że po prostu sobie wyobrażam wszystkie sposoby, na które mam zamiar zabić mojego ojca.

Wjeżdżam na podjazd Cliffa i za wstrętą fontanną widzę nijaki samochód, wynajęty przez ojca. Wskakuję z samochodu, a kiedy podchodzę, widzę zaskoczoną minę ojca. Walę pięścią w maskę jego auta i uderzam w jego okno.

- Wychodź z pieprzonego samochodu! – krzyczę.

Z jego twarzy znikają kolory i podnosi ręce do góry, jakby nic złego nie zrobił.

Nienawidzę go tak cholernie bardzo, że chce mi się wymiotować. Nienawidziłem go jako dziecko, a teraz nienawidzę go jeszcze bardziej. Nie mogę uwierzyć, że kiedykolwiek bałem się tej nędznej imitacji męczyzny. Gniew krąży w moich żyłach, kiedy przypominam sobie, jak kiedyś bił mnie i matkę. Kiedy byłem tylko małym chłopcem, ten żałosny tchórz, zwykły przerażał mnie tak bardzo, że sikałem w spodnie.

- WYCHODŹ KURWA Z PIEPRZONEGO SAMOCHODU!

Kątem oka widzę mamę trzęsącą się w drzwiach domu.

Tata wolno otwiera drzwi samochodu, ręce nadal ma podniesione do góry w poddaniu. Nawet nie daję mu szansy, łapię za kołnierz, wyszarpuję z samochodu i rzucam na maskę auta.

- Dominic! – krzyczy mama.

- Trzymaj się od tego z daleka, mammo!

Odwracam ojca dookoła, żeby patrzył na mnie i przysuwam swoją twarz o cal od jego.

- Mówiłem ci, żebyś się kurwa trzymał z daleka od mojej matki.

- Ja... chciałem tylko z-zobaczyć twoją matkę.

- Dlaczego? – warczę.

Ale niezależnie od powodu, który zamarł mu na ustach, jest zbyt przerażony, by spróbować mi to wyjaśnić.

- Ty zazdrosny kutasie – pluję. – Zostaw ją do diabła w spokoju.

W tym momencie samochód Cliffa wjeżdża na podjazd.

- Kurwa.

- Czy to on?! – wścieka się tata.

Popycham go z powrotem na maskę samochodu. Czuję satysfakcję, kiedy słyszę jak ucieka z niego powietrze i zaczyna się dławić i kaszleć. Cliff śpieszy do mnie, a mama zbiega po schodach.

- Co się do cholery dzieje? – krzyczy Cliff.

- Cliff! – krzyczy mama, próbując go złapać.

Podnoszę ręce do góry, aby spróbować zatrzymać Cliffa, ale jego to nie obchodzi.

- Kto to do cholery jest? – pyta moją matkę, której tusz do rzęs spływa po policzkach. Nie może odpowiedzieć, więc ja to robię.

- To mój przegrany ojciec – warczę. – I skurwiel, który właśnie wychodzi.

Używając całej siły, łapię ojca za koszulę i rzucam go mocno na ziemię obok drzwi po stronie kierowcy.

Wyje z bólu, kiedy uderza w asfalt.

- Co on tu robi? – pyta gniewnie Cliff, jest rozdarty pomiędzy pocieszeniem mamy, a uzyskaniem odpowiedzi. Mogę zobaczyć nabrzmiałą żyłę na jego głowie, a jego twarz wygląda na zbyt fioletową.

- Cliff, uspokój się – mówię cicho. – Mam to.

- Sam cię zabiję! – ryczy Cliff.

Nagle rzuca się na mojego tatę. Wiem, że prawdopodobnie powinienem zatrzymać Cliffa, ale nie mogę powstrzymać chęci zobaczenia, jak ktoś trochę bardziej wykopuje z niego gówno.

- Cliff nie! – krzyczy mama. – Nie jest tego wart!

- Do diabła, nie jest! – krzyczy Cliff, kiedy kopie mojego ojca w brzuch.

Cholera, zgaduję, że mama powiedziała Cliffowi wszystko o moim ojcu. Ponieważ nie chcę, żeby Cliff poszedł do więzienia za napaść i pobicie, odciągam go od ojca, ale nie zanim ponownie go kopnie.

- Dziękuję – mówi tata.

- Nie zrobiłem tego dla ciebie, ty żałosny kawałku gówna. Zrobiłem to dla Cliffa i mamy.

Patrzę na Cliffa i widzę, że mama próbuje go uspokoić. Nie wygląda dobrze, a na jego czole błyszczą pot. Poluzowuje kołnierzyk koszuli.

- Zabierz go do środka – mówię do mamy.

Pośpiesznie wprowadza Cliffa do domu.

Tata wspina się do samochodu.

- Miałem to na myśli – grożę. – Następnym razem cię zabiję.

Tata kiwa głową i myślę, że tym razem mi uwierzył. Zapala samochód i wrzuca bieg. Pośpiesznie chwytam kamień ze skalniaka na podjeździe. Kiedy tata zaczyna jechać wzdłuż podjazdu, rzuca kamieniem w tył jego samochodu i rozbijam tylną szybę.

Skurwiel zasługuje na coś gorszego.

On po prostu jedzie dalej i kiedy wjeżdża na ulicę, wracam do domu.

Scena w domu nie jest dobra. Cliff chwytą się za klatkę, a jego twarz ma niezdrowy, fioletowy odcień. Mama próbuje dać mu wodę i ociera jego głowę myjką.

- Chryste! – krzyczę. – Musimy zabrać go do szpitala!

- Zadzwoiłam na 911! – płacze.

- Zabiorę nas tam szybciej – mówię, odwracając się by wyjść na zewnątrz.

- Dominic, nie! Sanitariusze są w drodze – rozgląda się dziko dookoła, jakby nie wiedziała, co dalej robić.

- Annabelle – wzdycha Cliff.

- Zadzwoń do Annabelle – mówi mama – powiedz, żeby spotkała się z nami w szpitalu.

Pieprzyć to, widziałem ten kawałek gówna, którym jeździ. Plus, to nie wydaje się być najlepszym momentem, by prosić o jej numer telefonu.

- Sam ją przywiozę! – krzyczę.

Rzucam się do drzwi, wskakuję do SUVa i jak wariat jadę do mieszkania Annie. Biorę po dwa stopnie na raz, aż docieram do jej drzwi i walę w nie szaleńczo.

- Annie! – krzyczę. – Annie!

Otwiera drzwi i wygląda na kompletnie oszołomioną.

- Twój tata – mówię. – Musimy iść. Zabierają go do szpitala.

Jej zdezorientowany wygląd, zmienia się w panikę.

- Co! – woła. – Co się stało?

- Wyjaśnię po drodze. Chodźmy!

Zajmuje jej tylko sekundę zarejestrowanie tego co mówię i rzuca się do korytarza, by chwycić torebkę i telefon.

- Elle, muszę iść! Chodzi o mojego tatę! – płacze.

Pośpiesznie schodzimy po schodach i pędzimy do mojego samochodu.

Jadę szybko do szpitala i po drodze staram się podać jej jak najwięcej szczegółów, jak to tylko możliwe. Staram się pominąć część o pokazaniu się mojemu ojcu, ale w innym wypadku historia nie ma sensu, więc się poddaję i daję jej tak mało informacji, jak tylko mogę, by wyjaśnić, co on tam robił.

- Ale dlaczego mój tata tak na niego skoczył? – płacze, ocierając łzy spływające jej po policzkach.

- Ponieważ moja mama musiała mu powiedzieć o tym, jakim zwyrodnialcem jest mój ojciec – przerywam, a Annie patrzy na mnie wyczekująco. – I o tym jak kiedyś bił mnie i moją mamę.

- O Boże – mówi cicho.

Cała jej twarz się teraz zmienia i wiem, że gdyby to był inny czas, powiedziała by mi, że jest jej przykro i zapytała, czy chcę o tym porozmawiać. Zamiast tego, łzy ponownie spływają jej po zmarszczonej twarzy.

- Mój ojciec jest taki głupi! Ma wysokie ciśnienie! O czym on myślał?

Nie wiem, co powiedzieć.

- Wszystko będzie dobrze – te słowa brzmią pusto, ale myślę, że to to, co ludzie mówią, gdy próbują kogoś pocieszyć. Chcę wziąć ją w ramiona, pocałować i powiedzieć, że będę ją chronił, ale prowadzę i wiem, że tak naprawdę nie mogę jej przed tym ochronić. Nic nie mogę zrobić, ale spróbuję dostać się do szpitala tak szybko, jak to tylko możliwe.

Jestem spocony i zaniepokojony, aż do teraz nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale naprawdę boję się o Cliffa. Oddycham z ulgą, gdy jesteśmy w pobliżu wejścia do szpitala.

- Dom, tak się cieszę, że tu jesteś ze mną – mówi nagle.

Pochyla się nad podłokietnikiem i kładzie głowę na moim ramieniu.

- W porządku – mruczę, chwytając ją za rękę.



Oczy Annie są skierowane w dół i nagle czuję jak sztywnieje. Sięga w dół, aby podnieść coś z podłogi, a mój żołądek cholernie opada, kiedy widzę, co jest w jej dłoni.

To kawałek neonowo pomarańczowego jedwabiu. Drogie koronkowe stringi. Brittany koronkowe stringi, by być dokładnym.

- Co to do cholery jest? – szepcze.

Mogę słyszeć wrzącą burzę za jej słowami.

- To nie to, na co wygląda – zaznaczam.

Głupia, pieprzona Brittany! Zapomniałem, jak głupia cipa ściągnęła w samochodzie bieliznę, zanim zaczęła się ze sobą zabawiać. Dlaczego, kurwa w ogóle zgodziłem się odwieźć tę głupią dziwkę do domu?

- Racja – mówi z goryczą. – Jestem pewna, że należą do twojej mamy.

- Szczerze, to nie to, co myślisz, Annie – mówię rozpaczliwie.

- Bądź kurwa ze mną szczerzy, Dom – jej głos drży. – Byłam w tym samochodzie czterdzieści osiem godzin temu i mogę cię zapewnić, że nie było tu żadnych tandetnych stringów, zwiniętych na podłodze!

- Dobra, dobra. Należą do mojej sąsiadki. Ona ciągle do mnie przychodzi. Była na moim podjeździe, kiedy wróciłem po naszej kolacji i była pijana. Podwoziłem ją do domu, bo było późno, a ona była pijana. Ściągnęła je w samochodzie, kiedy próbowała mnie uwieść.

To wszystko prawda.

Oczy Annie zwięzają się w szparki.

- Więc, nic się nie stało?

Kurwa.

- Słuchaj, Anni...

- Odpowiedz na cholerne pytanie, Dom! – krzyczy.

Właśnie podjeżdżamy pod szpital. Powinienem okłamać Annie. Jestem dobry w kłamaniu, to stało się moją drugą naturą. Jedno gładkie zdanie i wszystko może być jak zeszlóroczny śnieg<sup>11</sup>.

- Zerwała z siebie majtki w samochodzie. Zaczęła się masturbować – mówię ostrożnie.

- Cholera, Dom! Czy coś się stało?

Nie byłem przyzwyczajony do bycia przepytywanym w ten sposób i pękłem. To był długi dzień, nie wspominając o niezapowiedzianej wizycie mojego ojca i wizycie Cliffa w szpitalu.

- Dobra, w porządku! – krzyczę. – Pozwoliłem jej mnie ssać! Jesteś teraz szczęśliwa? Przez ciebie byłem twardy – oskarżyłem. – A potem wróciłem do

---

<sup>11</sup> water under the bridge – idiom oznaczający zeszlóroczny śnieg; coś, na co już nie mamy wpływu/ coromandel

domu, aby ją tam znaleźć. Próbowałem odesłać ją do domu, ale jestem pieprzonym facetem, dobra? To był gówniany ruch. Przepraszam!

Wyraz twarzy Annie jest gorszy niż jakakolwiek obelga, którą mogła we mnie rzucić. Druzgoczące rozczarowanie i ból, które spowodowałem sprawiają, że robi mi się niedobrze, a ja nie mogę nawet na nią spojrzeć. Moment nie mógłby być gorszy.

- Więc, to moja wina? – szepcze z niedowierzaniem. – Dałam ci sine jaja, więc musiałeś znaleźć jakąś dziwkę, by się tym zajęła?

- To nie jest tak – mówię spokojnie. Nie chciałem jej obwiniać. – Biorę odpowiedzialność za to co zrobiłem. To było złe i później czułem się parszywie. Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, ona próbowała, żebym ją przeleciał, ale tego nie zrobiłem.

Annie sapie.

- Jeśli to sprawi, że poczuję się lepiej? – mówi piskliwym głosem. – Jeśli to sprawi, że poczuję się lepiej, że jej nie pieprzyłeś? Och, HUU-pieprzone-ra, Dom! Chcesz cholerny medal, że dałeś sobie tylko possać fiuta? – jej oczy są teraz dzikie. – Jestem pieprzoną idiotką! – szlocha, a łzy ponownie spływają po policzkach. – Powinnaś wiedzieć lepiej. Wiedziałam, że nie jesteś dobry, wiedziałam to.

- Annie, nie – mówię cicho, wyciągając do niej rękę.

- Nie dotykaj mnie, kurwa! – krzyczy.

Rozgląda się po samochodzie, jakby była zwierzęciem, które nagle zdaje sobie sprawę, że jest zamknięte.

- Wypuść mnie! Wypuść mnie z tego pieprzonego samochodu! – krzyczy. Nawet nie czeka, aż się zatrzymam, zanim otwiera drzwi i wyskakuje na zewnątrz.

Uderzam po hamulcach.

- Jezu, Annie! – krzyczę, ale ona już rusza w kierunku wejścia do szpitala.

- Kurwa – mruczę. Z powrotem wrzucam bieg, szybko znajdując miejsce parkingowe i biegnę za nią.

## Rozdział 14

### Annie

Ledwie cokolwiek widzę przez łzy, kiedy śpieszę się na oddział nagłych wypadków. W tym samym czasie płaczę nad tatą i Domem i jestem taka zła na Doma z miliona różnych powodów. Jestem zła na niego i jego zdirowatą sąsiadkę, jestem zła, że rozprasza mnie w tak ważnym momencie, kiedy w stu procentach muszę być tutaj dla mojego taty.

- Jestem tu do Cliffa Winterforda – mówię bez tchu do recepcjonistki, kiedy moje oczy gorączkowo szukają Roxie.

Recepcjonistka kiwa krótko, a jej palce zaczynają latać po klawiaturze.

- Wciąż jest badany. Jeszcze nie możesz do niego iść. Ale jeśli pójdziesz niebieskim korytarzem w prawo, znajdziesz poczekalnię.

- Ale jak on się ma? – żądam.

- Proszę pani, nie mam żadnych innych informacji, ale proszę przejść niebieskim korytarzem i być może ktoś w stanowisku pielęgniarek, będzie mógł pomóc.

Przewracam oczami w irytacji i pędzę niebieskim korytarzem.

- Annabelle! – woła znajomy głos.

Widzę Roxie skuloną na krześle w rogu.

- Roxie! Co z nim?

- Nic nie wiem – mówi łamiącym się głosem. – Czekam aż jeden z lekarzy do mnie wróci.

Nagle wygląda bardzo dziecinnie.

- Czy Dominic jest z tobą? – pyta.

Kiwam głową, nie chcąc się zdradzić i powiedzieć Roxie, że jej syn jest obrzydliwą męską dziwką.

Roxie jest zbyt spostrzegawcza.

- Co tym razem zrobił?

- To nic.

- Annabelle, mogę powiedzieć, że to coś.

Posyłam Roxie twarde spojrzenie.

- Ponieważ kochasz swojego syna, chyba będzie lepiej, jeśli nie podzielę się tym z tobą.

Mój ton jest zjadliwy i Roxie wygląda na zaskoczoną. Nie ma czasu, by zapytać mnie o cokolwiek innego, zanim Dom wpada do małej poczekalni.

- Co z nim? – pyta, podchodząc by usiąść obok nas.

- Nic nie wiemy – mówi Roxie.

- Idę dostać jakiś napój – mówię, zeskakując z krzesła, zanim Dom podejdzie zbyt blisko. Jestem tak zniesmaczona, że nie sądzę, abym była w stanie być z nim teraz w tym samym pokoju.

- Co zrobiłeś? – słyszę pytanie Roxie, kiedy idę w kierunku automatu.

Przetrząsam torebkę w poszukiwaniu dolara i biorę małą puszkę coli. Opieram się o ścianę w brzydkim korytarzu, więc widzę wchodzących lekarzy i pielęgniarki, a także Roxie i Doma pogrążonych w cichej rozmowie.

Dobrze.

Mam nadzieję, że Dom mówi mamie, jakim jest zdzirowatym dupkiem.

- Pani Winterford? – pyta doktor, podchodząc do Roxie.

Szybko przechodzę przez pokój i słyszę jak Roxie poprawia lekarza.

- Jestem tylko jego narzeczoną.

Lekarz kiwa głową i patrzy na całą naszą trójkę. Myślę, że rozpoznaje Doma jako celebrytę.

- Jestem jego córką – mówię.

- Pan Winterford miał łagodny atak serca. – Musi widzieć alarm malujący się na mojej twarzy, bo szybko się uśmiecha i wyjaśnia: - Ale nic mu nie jest. Są minimalne uszkodzenia serca i prawdopodobnie w ciągu kilku dni go wypiszemy.

Roxie opada na Doma z ulgą, a ja czuję łyzy zalewające mi oczy. Z tatusem będzie dobrze.

Lekarz posyła nam srogie spojrzenie.

- Ale musi się zrelaksować – podkreśla. – Wyślemy go do domu z lekami. Upewnij się, że będzie je zażywał.

Zanim mogę przemówić, Roxie dosłownie bełkocze do lekarza.

- Dziękuję bardzo. Tak, tak, obiecuję, że będzie zażywał leki.

- Przenoszą go teraz do pokoju wybudzeń i będziecie go mogli za chwilę zobaczyć. Jeśli nie macie nic przeciwko poczekaniu na trzecim piętrze, ktoś wam pomoże, kiedy już tam będziecie.

Przekazujemy nasze wdzięczne podziękowania i pośpiesznie idziemy do najbliższej windy. Stoję sztywno w rogu, trzymając się jak najdalej od Doma. Mogę poczuć jego bliskość, skóra mrowi, a serce bije dziko na jego znajomy zapach.

Teraz przy Domie będę tylko profesjonalna. Mimo, że chciałabym być dla niego prawdziwą suką, ale to nie robi dla nas niczego dobrego. Na trasie, będę

traktować go jak każdego innego faceta, a może zacznę więcej rozmawiać z Jennerem, wtedy Dom zobaczy jak to jest.

Gdy drzwi się otwierają, pośpiesznie przez nie przechodzę i kieruję się do stanowiska pielęgniarek. Słyszę jak Roxie i Dom rozmawiają za mną cichymi głosami, a ja celowo staram się ich ignorować. Rozmawiam z pielęgniarką, a ona kieruje mnie do rzędu krzesel i obiecuje dać nam znać, gdy tata będzie już w pokoju.

Zapadam się w fotelu i wyciągam telefon. Mądrze, Dom i Roxie siadają z dala ode mnie. Mam pięć nieodebranych połączeń od Elle i dzwonię do niej, mówiąc cicho o tym, co się stało. Kiedy się z nią rozłączam, zaczynam przeglądać maile, szukając czegokolwiek, co pomoże mi zabić czas.

W końcu, przychodzi pielęgniarka i mówi, że możemy zobaczyć tatę. Roxie uprzejmie wskazuje, żebym poszła pierwsza. Pośpiesznie idę korytarzem, a następnie się zatrzymuję, kiedy wchodzę do pokoju taty. Wygląda na tak małego i kruchego w sterylnym łóżku, z wystającymi z niego licznymi rurkami i przewodami.

Uśmiecha się do mnie wymuszenie.

- Tato, co do cholery? – mówię niepewnie, siadając obok łóżka.

- Myślę, że jestem za stary na to gównu – żartuje.

- Co ty sobie myślałeś?

- Myślałem, że gardzę tym kutasem, który skrzywdził Roxie i Dominic'a.

Krzywię się słysząc imię Doma, a tata patrzy na mnie dziwnie.

- Co?

- To nic, tato. Porozmawiajmy o tobie. Lekarz mówi, że musisz odpoczywać i upewnić się, że przyjmujesz leki, które ci dał.

Macha ręką.

- Byłem zdrowy przez prawie sześćdziesiąt lat, będzie dobrze.

- Tato – mówię stanowczo. – Będiesz brał te leki. A jeśli myślisz, że ja będę wrzodem na tyłku, poczekaj aż Roxie się do ciebie dobierze. – Wiem, że Roxie wpakuje ojcu te tabletki to tyłka, jeśli będzie musiała.

Tata wzdycha, wie, że nie wygra tej walki.

- Więc, dlaczego nie powiesz mi co się dzieje z Dominic'em – mówi tata.

Siada wygodnie na łóżku, pokazując mi, że ma cały czas na świecie.

- To nic, o czym warto mówić – mruczę. – Będę miała świetny koncert na trasie z zespołem. Jutro wieczorem mamy jeszcze jedną próbę przed koncertem otwierającym w sobotę.

- Wiem o trasie Annabelle kochanie. Pytam o osobistą stronę.

Wzdycham głośno. Nie mogę uwierzyć, że rozmawiam z tatą o moich uczuciach do Doma.

- Jest taki jak reszta z nich – mówię. – Arogancki dupek.

Tata przeszywa mnie twardym spojrzeniem i wiem, że nie akceptuje mojego języka.

- Wiele przeszedł Annabelle. Roxie opowiedziała mi straszne historie o jego ojcu – tata wzdryga się na samą myśl o tym.

- Więc, to daje mu pretekst, by traktować twoją córeczkę jak kawałek gówna? – wyzywam, uderzając w czuły punkt taty. Nikt nie traktuje źle jego córeczki.

- Cóż, to co innego. Zaslugujesz na najlepsze, a ja na pewno nie mówię, że uważam Dominic'a za najlepszego faceta – tata się śmieje. – Jest daleki od tego. Wiesz, też czytam brukowce – zatrzymuje się, lekko zdyszany, a następnie zaczyna od nowa. – Ale jako przyjaciel i twój przyszły brat, mówię daj facetowi spokój.

- Za późno na to – mówię pod nosem.

Tata uśmiecha się do mnie smutno i kręci głową.

- Zawsze wybierałaś złych chłopców kochanie, prawda?

- Tak. I zawsze miałam serce w kawałkach.

- Czy to tak szybko stało się tak poważne? Czy twoje serce już jest, jak to mówisz, w kawałkach?

Dobra, może jestem trochę zbyt dramatyczna. To nie tak, że jestem zakochana w Domie. Na pewno pożądam boga rocka, ale miłość? Zdecydowanie nie?

- Nie, tato. To nie było tak poważne. Po prostu straciłam czujność na chwilę i to było ciche przypomnienie, dlaczego trzymam się z daleka od facetów takich jak Dom.

Tata sięga i klepie moją rękę.

- Żyjemy i się uczymy, kochanie. Żyjemy i się uczymy.

Kiedy do diabła mój tata stał się takim mądrym filozofem?

Ściskam jego dłoń i niechętnie wstaję.

- Jestem pewna, że Roxie pragnie tu przyjść i cię zobaczyć. Nie chcę zajmować więcej czasu.

- Ok. Pa skarbie. Kocham cię.

Pochylam się, by pocałować tatę.

- Też cię kocham tato. Mam zamiar przyjść sprawdzić, co u ciebie w sobotę, kiedy wrócisz do domu.

Tata salutuje.

- Tak, doktorze.

Śmieję się i przewracam oczami, już czuję się o wiele lepiej po zobaczeniu go. Wychodzę z sali i znajduję Roxie, spacerującą tam i z powrotem.

- Czy nim wszystko dobrze? – pyta, obgryzając paznokcie.

- Wygląda dobrze. Dziękuję za danie mi trochę czasu sam na sam z nim – sięgam i przytulam ją, a ona oddaje uścisk.

- Przykro mi z powodu Dominic'a – szepcze.

Odsuwam się i mrugam na nią. Naprawdę nie wiem, co powiedzieć.

*Rety, dzięki za zgodzenie się ze mną, że twój syn to dupek?*

Kiwam głową i kieruję się w stronę wyjścia, celowo ignorując Doma, który stoi w rogu.

- Annie! – woła, śpiesząc za mną.

Cholera, cholera, cholera.

- Jak dostaniesz się do domu? – pyta.

- Są tu te niesamowite rzeczy, nazywane taksówkami – mówię protekcyjnie. – Są żółte i mają cztery koła...

- Dobra, dość bzdur. Rozumiem. Proszę, pozwól odwieźć się do domu.

- Nie mam mowy, żebym ponownie postawiła stopę w pobliżu mobilnej, męskiej dziwki.

Widzę jak kąciki ust Doma drgają.

- Myślisz, że to jest śmieszne?

- Nie, wcale nie.

- Cóż, cieszę się, że jestem tak cholernie zabawna Dom, ale to robi się nudne<sup>12</sup>, więc muszę iść.

- Chryste, Annie! – teraz jest zdenerwowany. – Powiedziałem, że byłem dupkiem. Możesz mi wybaczyć? Dopiero zaczęliśmy poznawać się nawzajem. Nie wiedziałem, że jedna kolacja oznacza, że jesteśmy na cholerną wyłączność!

Zatrzymuję się, ponieważ mimo, że zrobił gówniany ruch, wiem, że częściowo ma rację. To nie tak, że cokolwiek mi obiecywał. Ale to jeszcze nie oznacza, że nie jestem zraniona przez to, co zrobił.

- Masz rację – przyznaję. – Ale proszę zrozum to, że byłam już wcześniej na tej drodze.

I zanim ma czas na odpowiedź, wychodzę przez wahadłowe drzwi.

---

<sup>12</sup> ...but I have some paint that I'm going to watch dry - idiom oznaczający, że Annie jest już tą całą sytuacją znudzona/ coromandel

---

## Rozdział 15

### Annie

Próba w piątek jest przerażająca, niesamowita i poniżająca w tym samym czasie. Nigdy nie byłam częścią czegoś tak wielkiego i jestem gotowa zacząć trasę. Dom jest szalenie zajęty podczas prób, co powoduje zarówno ulgę, jak i irytację. Nawet po znalezieniu w jego aucie tych obrzydliwych stringów, nie mogę zaprzeczyć, że wciąż mnie do niego ciągnie.

Przyznaję, wiedza o dzieciństwie Doma sprawiła, że zobaczyłam go w innym świetle. Nie znam zbyt wielu szczegółów, ale jak moje serce może nie wyjść z ukrycia dla mężczyzny, który jako dziecko był bity? Próbuję sobie wyobrazić Doma jako małego chłopca i jestem pewna, że był słodki z tymi swoimi jasnymi, zielonymi oczami. Fakt, że ktoś mógł go skrzywdzić, mierzi mnie. Myślę o Roxie, która wydaje się taka pozbierana i wyrafinowana, nie mogę sobie wyobrazić, przez co musiała przejść.

Nienawidzę przyznania się do tego, ale to sprawia, że chcę poznać Doma lepiej. Z tego rodzaju przeszłością, nie może być całkowitym dupkiem. Prawda? Myśl o byciu sam na sam z Domem, sprawia, że całe moje ciało zaczyna mrowić, mimo to wewnątrz kipię ze złości na siebie, za tak szybkie wybaczenie mu tego obrzydliwego wybryku ze zdzirowatą sąsiadką.

Kiedy próba dobiega końca, kieruję się do zespołu w poszukiwaniu Doma. Był tam dziesięć sekund temu, ale teraz nigdzie nie widzę jego dzikich, ciemnych włosów.

- Hej Annie. Szukasz Doma? – widzę uśmiechającego się do mnie Avery'ego. Też jest atrakcyjnym facetem, z ciemnymi włosami i mocnymi rysami, ale to nic w porównaniu do Doma.

- Właściwie, to tak. Wiesz gdzie się wymknął?

- Cholera. On zawsze dostaje najlepsze dziewczyny – mówi Avery, kręcąc głową.

Zdecydowanie jestem zaskoczona.

- To musi być jego zdrowa kondycja – drażnię się, przeszukując scenę.

Avery śmieje się głośno.

- To musi być to. Nie jestem pewien gdzie poszedł dziewczynko, ale wiem, że będzie mu smutno, że nie było go tutaj, kiedy go szukałaś.

- Och, naprawdę?



Jenner też do nas podchodzi i odsuwa swoje długie włosy z twarzy, kiedy słucha.

- Och, Dom wpadł dla ciebie po uszy – mówi, przeczesując żartobliwie moje długie włosy.

Wczoraj wieczorem, przed snem, zdecydowałam się zapleść włosy w warkocz i w rezultacie dziś są pełne delikatnych, miękkich fal.

- Naprawdę? – mówię. – Nie mógł wpaść po uszy, ponieważ wciąż znajduje czas, by spiknąć się ze swoją sąsiadką.

Nie chciałam, żeby wymknął mi się ten złośliwy komentarz i mogę stwierdzić, że pogodny nastrój już przepadł.

Johnny kręci głową, krzywiąc się.

- Ten głupi drań na pewno wie, jak spieprzyć dobre gównno, które staje mu na drodze – bierze mnie za rękę. – Annie, umów się ze mną – miga do mnie swoim wspaniałym uśmiechem, pokazując dołeczki. – Pokażę ci, jak powinny być traktowane piękne kobiety.

Zanim mogę odpowiedzieć, wtrąca się Avery.

- Nie ma kurwa mowy! – kłóci się z Johnnym. – Ja mogę pokazać Annie jaki jest prawdziwy mężczyzna, Johnny-chołpcze. Nadal jesteś pieprzonym dzieckiem.

Nie będąc wyjątkiem, Jenner upada przede mną na kolana.

- Żaden z tych klaunów nie wie, jak zadbać o kobietę z klasą, taką jak ty. Ja zadowolę cię w i poza sypialnią.

Zakrywam usta ręką i chichoczę na dramatyczne wystąpienie Jennera. I wtedy pokazuje się Dom.

- Co tu się do cholery dzieje? – pyta.

Jenner szybko skacze do góry.

- Spieprzyłeś coś dobrego, bracie. My po prostu ustawiamy się teraz w kolejce po naszą szansę.

- Głupi gówniarze – mruczy Dom.

Jego oczy znajdują moje i jestem zamrożona w miejscu. Czuję się, jakby Dom już ściągał ze mnie ubrania swoimi oczami.

Cholera, wygląda dziś cholernie seksownie.

Chłonę go w obcisłych czarnych dżinsach i dopasowanej koszulce. To takie niesprawiedliwe, że jest taki przystojny. Jasne, zielone oczy Doma są pełne emocji i wydaje mi się, że nie czuje się komfortowo z tym, cokolwiek czuje.

- Chcesz któregoś z tych facetów Annie? – jego głos jest cichy i pełen surowych emocji.

- Nie – szeptam, nadal nie przerywając z nim kontaktu wzrokowego. Na scenie może być setki ludzi, ale widzę tylko jego.

- Więc chodź ze mną – mówi.

Podchodzi do mnie i odciąga od innych. Łatwo dostosowuję krok do jego, moje ciało oddycha teraz łatwiej, kiedy jest bliżej niego. To tak, jakbym wstrzymywała oddech od czasu, kiedy ostatnio byliśmy razem. Jak wszystko może być takie właściwe, kiedy jestem z nim, nawet gdy jestem zdenerwowana?

- Szukałaś mnie? – pyta.

Jak tylko jesteśmy sami, zatrzymujemy się i on odwraca się do mnie.

Kiwam głową, nadal niezdolna mówić.

- Dlaczego? – wyraz jego twarzy jest ostrożny, a ja nie wiem dlaczego.

Wiercę się, próbując znaleźć właściwe słowa, które nie brzmiałyby głupio.

- Bo chciałam z tobą ponownie porozmawiać – przyznaję. – Chcę spróbować jeszcze raz.

Przerywam i zastanawiam się czy ma to sens. Dom jest nieruchomy, jego oczy wwiercają się w moje, a ja staram się skoncentrować i zignorować trzepotanie w brzuchu.

- Jeśli chcesz – zacznym ponownie – chciałabym zobaczyć, gdzie nas to zaprowadzi.

Zajmuje mu chwilę, by odpowiedzieć.

- To? Jak ty i ja?

O Boże, jestem taka upokorzona. Teraz pewnie nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Odkąd się poznaliśmy, zachowywałam się przy nim jak idiotka.

Proszę, to wszystko jest tam teraz. Stoję przed Domem Dresdenem, nadzwyczajną gwiazdą rocka i mówię mu, że chcę zobaczyć, co się może między nami wydarzyć.

- Och, Annie – mówi szorstko Dom, ciągnąc mnie w swoje ramiona. – Chcę tego tak cholernie bardzo.

Zanim się orientuję, jego usta są na moich, a ręce na całym moim ciele. Oddaję pocałunek z każdą cząstką mojego jestestwa, przyciskając swoje ciało do jego, rozkoszując się uczuciem jego rąk na moim tyłku i słodkiej przyjemności bólu, kiedy delikatnie ciągnie za moje włosy. Popycha mnie do tyłu, a moje ciało wydaje głuchy odgłos, kiedy uderza w chłodną ścianę za mną. Język Doma jest twardy i dociekliwy w moich ustach, nie mogę się nim nacieszyć, kiedy przyciskam się do rosnącej w jego spodniach wypukłości. Odchyła moją głowę do tyłu i przebiega ustami wzdłuż wrażliwej skóry mojego gardła, co wywołuje u mnie dreszcz przyjemności.

- Dom – jęczę, kiedy z powrotem wraca do moich ust.

Zachłannie połyka moje słowa i obiema dłońmi chwyta mój tyłek, jeszcze bardziej przyciągając mnie do siebie.

Ten pocałunek jest inny. Jest szalony, pilny i spleciony z seksualną potrzebą.

- Co teraz zrobisz? – dyszy i lewie mogę go usłyszeć ponad szaleńczym biciem mojego serca.

- Chcę być z tobą – sapię, przebiegając palcami przez jego włosy.

- Zabieram cię ze sobą do domu. Teraz – nakazuje.

I bez kolejnego słowa, odsuwa się ode mnie i wyciąga z Honda Center.

Nawet nie myślę o tym drugi raz, kiedy podążam za nim. Im szybciej Dom zabierze mnie ze sobą do domu, tym lepiej.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 16

### Dom

Nie mogę uwierzyć, że Annie teraz nie walczy. Ona w rzeczywistości pozwala ściągnąć się ze sceny, tuż przy wszystkich. Ludzie patrzą na nas, ale mnie to nie obchodzi. Po drodze nie mówimy do siebie ani słowa, oboje wiemy gdzie zmierzamy.

Kiedy docieramy do mojego samochodu, szarpnięciem otwieram drzwi od strony pasażera i pomagam jej wsiąść. Annie patrzy na mnie tymi swoimi niebieskimi, dziecinnymi oczami i jej wygląd niemal wysyła mnie poza krawędź.

Pędzę, by dostać się do strony kierowcy, uruchamiam silnik, wrzucam bieg, a następnie wyjeżdżam z parkingu. Kątem oka łapię, że Annie patrzy na mnie i sięgam, by umieścić rękę na jej udzie.

Jej skóra jest jedwabście gładka i uwielbiam ją czuć, kiedy przebiegam dłonią wzdłuż jej nagiej skóry.

- Mmmm – mruczy cicho. Zamyka oczy i odchyła głowę na zagłówek.

Cholera tak, to musi być zielone światło, dziś jest mój szczęśliwy dzień. Przesuwam rękę dalej w górę jej uda. Annie przygryza wargę, ale nic nie mówi i nie próbuje mnie zatrzymać. Przesuwam rękę jeszcze wyżej, aż wsuwam ją pod spódnicę. Przebiegam palcami wzdłuż wnętrza jej uda, a następnie pozwalam palcom otrzeć się o jedwabne majtki.

Tym razem z jej ust ucieka jęk i odrobinę rozkłada dla mnie uda.

Kurwa, ona jest taka gorąca.

Nie chcę zjechać z drogi i nie chcę się odsuwać, kiedy rzeczywiście będę miał ją w swoim domu, ale trochę pieśczoć nie zaszkodzi. Przeciągam po jej płci, czując ją przez cienki materiał bielizny. Mogę poczuć ciepło promieniujące z miejsca między jej nogami i zaczynam ją pocierać delikatnymi, okrężnymi ruchami.

Annie jęczy ponownie, tym razem nawet głośniej i już nie mogę tego znieść. Wciskam nogą mocniej pedał gazu, zdesperowany, aby dostać się do domu tak szybko, jak to możliwe. Annie wierci się na fotelu, kiedy nadal ją głaszczę, desperacko próbuje stłumić swoje jęki, ale uciekają jej małe, miękkie niekontrolowane sapnięcia.

Wiem, że to kocha.

Docieramy do mojego osiedla, a chwilę później wjeżdżamy na mój podjazd. Niechętnie cofam rękę spod jej spódnicy i śpieszę, aby pomóc Annie wysiąść z samochodu. Chętnie chwyta moją rękę i chwiejnie idzie za mną, kiedy prowadzę nas w stronę domu.

- Tak, żebyś wiedziała, nienawidzę swojego domu – mówię szorstko, otwierając drzwi.

Patrzy na mnie pytająco.

- Dlaczego? – pyta.

Wzruszam ramionami.

- Po prostu zawsze wydaje się pusty i zimny, myślę, że nigdy tak naprawdę nie czułem się tu jak w domu.

Prowadzę ją do środka i pociągam wzdłuż korytarza. Kopnięciem otwieram drzwi do sypialni i zamieram. Zależy mi na Annie, zaszliśmy tak daleko i wciąż mieliśmy wiele do przejścia, a ja nie chcę tego schrząnąć. Ostatnio byłem dobry w chrzanieniu rzeczy.

Patrzy na mnie z uniesionymi brwiami i nieśmiało zaczyna wygładzać swoje włosy.

- Co się stało? – pyta.

- Nic – wzdycham. – Po prostu nie chcę tego spieprzyć.

- Nie możesz – mówi, kiedy bierze mnie za rękę i ciągnie do siebie.

Zamykam drzwi i biorę Annie w ramiona, natychmiast czuję jej odurzający zapach cytryn i mięty, a to sprawia, że moje serce bije szybciej. Kiedy patrzę w jej oczy, nagle zdaję sobie sprawę, że ona zawsze będzie dla mnie piękna. Jest w niej coś specjalnego i wiem, że nigdy nie będę miał tego dość.

Ona sprawia, że chcę usunąć cały ból i smutek, które kiedykolwiek czuła i chcę walczyć na śmierć i życie, by nigdy więcej nie musiała czuć tych emocji.

Annie uśmiecha się do mnie, jakby słyszała myśli krążące mi po głowie. Kocham jej uśmiech, zwłaszcza jeśli jestem jego powodem.

Pochylam się i całuję ją, rozkoszując się dotykiem jej miękkich ust przy moich, Boże czekałem na to. Oddycham głęboko i wciągam jej słodki zapach, przyciągając ją mocniej do pocałunku. Rozchylam jej usta moimi i delikatnie wsuwam język w jej usta, smakuje jak niebo i robię wszystko, co mogę, by zapisać ten moment w pamięci. Nasz pocałunek staje się mieszaniną pożądania, nasze oddechy przyśpieszają, a moje ręce zaczynają badać jej piersi i tyłek.

Skopuję buty i ciągnę Annie w stronę łóżka.

- Chodź tu – rozkazuję.

Wyjękuje swoją zgodę, kiedy ściągam jej bluzkę przez głowę. Patrzę na jej koronkowy czarno, różowy biustonosz, palcami śledząc brzeg miseczek i delikatną, bladą skórę jej piersi. Chcę wysunąć obie jej perfekcyjne piersi

z biustonosza, ale nie jestem jeszcze gotowy, mam zamiar rozkoszować się tą chwilą.

Odgarniam jej włosy z lewego ramienia i umieszczam ślad pocałunków od ucha, w dół gardła, a moje ręce przesuwają się w dół jej brzuch, aż do spódnicy. Odpinam guzik z tyłu i rozsuwam suwak. Pozwalam spódnicy opaść w dół na ziemię.

Annie wychodzi z niej, a ja robię krok do tyłu, by ją obejrzeć.

Stoi przede mną w koronkowym biustonoszu, z pasującymi do niego stringami i czarnych szpilkach. Jest zniewalająca z obfitymi piersiami, płaskim brzuchem i niekończącymi się nogami. Jej łydki są szczupłe i smukłe, a ja wyobrażam je sobie owinięte wokół moich ramion. Mój fiut jest tak twardy, że aż boli.

- Jesteś cholernie wspaniała – wzdycham. Uśmiecha się nieśmiało, a ja delikatnie popycham ją na łóżko. Biorę jedną z jej łydek w rękę i zsuwam szpilkę, łapię drugą i robię to samo.

- Więc, dlaczego ja jestem półnaga, a ty nadal w ubraniu? – wydyma usta.

- Och, kochanie, mogę to naprawić.

Skopuję buty i skarpetki, przeciągając koszulkę przez głowę. Ręce lecą do rozporka i ściągam spodnie, tak szybko jak mogę.

Widzę jak oczy Annie się otwierają, kiedy się przed nią rozbieram i mam nadzieję, że lubi to co widzi. Każda inna dziewczyna zawsze wydawała się bardziej niż szczęśliwa ze mną, ale Annie nie jest jak reszta z nich. Nie czuję się jakby mnie wykorzystywała, bo jestem Dom Dresden.

- Myślę, że jesteś dla mnie twardy – grucha do mnie, widząc oczywiste wyrzucenie w bokserkach.

Wsufa ręce pod gumkę bokserek i ciągnie mnie do siebie. Zsuwa bokserki z mojego twardego kutasa i oblizuje usta, zanim chwyta go w rękę.

Jasna cholera, czuję się jakbym miał zaraz wybuchnąć.

- Annie – mówię surowym głosem. – Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Jestem niemal gotowy wybuchnąć.

- Nawet lepiej – mruczy, zsuwając się z łóżka i biorąc mnie za rękę. – Położ się – rozkazuje.

- Władcza. Podoba mi się.

Unosi brwi.

- Czy podobałoby ci się, gdybym miała łańcuchy i bicz? - drażni się.

- Och, nie masz kurwa pojęcia – jęczę. Myśl o Annie w jakimś stroju dominy<sup>13</sup> z jakimiś niegrzecznymi rekwizytami, sprawia, że mój kutas drga.

Kładę się na łóżku, mój kutas wskazuje sufit.

---

<sup>13</sup> Domina - partnerka grająca dominującą rolę w stosunkach sadomasochistycznych.

Wciąż w swoim skąpym biustonoszu i majtkach, Annie wspina się na mnie, dając mi pełny widok na swój duży dekolt.

- Lubisz to, co widzisz? – pyta, zauważając, że pozeram wzrokiem jej cycki.
- Pewnie, że kurwa lubię.

Usadawia się między moimi nogami, a jej długie włosy przesuwają się po moich udach.

O kurwa, nie przetrwam tego.

Chwyta za mój trzonek i językiem lekko trąca spuchniętą główkę.

Jęczę, wypychając biodra, zdesperowany by poczuć jej ciepłe, miękkie usta.

Czuję jak się przy mnie uśmiecha i znów mnie drażni, liżąc moją główkę w długich, mokrych pociągnięciach. Chwilę później bierze mnie w usta i krzycze z przyjemności.

Annie porusza ustami w górę i w dół mojego wału, liżąc każdy mój cal i szarpiąc za jaja. Mój oddech jest ciężki i poszarpany, kiedy zaciskam pięści w jej włosach i wypycham biodra w górę, w kierunku jej gorących, małych ust.

- Zaraz dojdę! – sapię, próbując wydostać się z jej ust.

- Dobrze – wzdycha, trzymając mnie mocno, kiedy pochyła głowę w dół, wypychając sobie mojego fiuta do gardła.

Ja pierdolę, ma zamiar połknąć. To jest lepsze, niż kiedykolwiek mógłbym sobie wyobrazić.

- Argh! – krzyczę, dochodząc mocno, mój kutas szarpie się w jej ustach, kiedy eksploduję, wypełniając usta Annie gorącą spermą.

Jęczy, przetykając kilka razy, zanim w końcu się ode mnie odsuwa.

- Nie musiałaś tego robić – udaje mi się powiedzieć pomiędzy oddechami, przyciągając ją do piersi.

- Chciałam.

Przesuwam ręką po jej tyłku, wiedząc, że nie zajmie długo zanim ponownie stanę się twardy.

- Twoja kolej kochanie – mówię, przekręcając ją na plecy.

Ucieka z niej dziki chichot na ten nagły ruch.

- Muszę zobaczyć te piękne cycki – wyjaśniam, sięgając za nią i zręcznie odpinając biustonosz.

- Robiłeś to już wcześniej – mówi oschle, wyszydzając moje umiejętności.

- Mógłbym to samo powiedzieć o tobie – mówię, myśląc o niesamowitym oralu, który mi zrobiła.

Uśmiecha się złośliwie. Cholera, Annie okazuje się być prawdziwym diabłem.

Zsuwam jej stanik i patrzę zachłannie na duże, różowe sutki. Biorę każdy sutek w usta, kiedy moja dłoń przesuwa się w dół do jej płci. Ssę jej sutki,

jednocześnie pocierając ją przez majtki, chcąc doprowadzić ją do szaleństwa, zanim w końcu się poddam i dam jej to, czego chce.

Po kilku minutach, Annie jęczy i błaga.

- Co? – dokuczam, mrocznym głosem. – Powiedz mi, czego chcesz?

- Czy muszę to przeliterować? – sapie, wypychając biodra w kierunku mojej erekcji.

- Chcę usłyszeć jak wypowiadasz słowa.

- Liź mnie, Dom! – sapie.

- Myślałem, że nigdy nie poprosisz.

Zsuwam jej jedwabne majtki w dół nóg i rzuca je na podłogę.

O Boże, ona jest nawet bardziej seksowna niż sobie wyobrażałem.

Jest zupełnie wywoskowana i przebiegam palcami przez miękkie fałdki, czując jedwabistą wilgoć.

Delikatnie je rozchylam i przysuwam do niej usta, uśmiechając się na dźwięk przyjemności, który ucieka z jej ust.

- Właśnie tak, kochanie – mówię przy jej delikatnym ciele, - rób tak dużo hałasu, jak chcesz.

Nic nie podnieca mnie bardziej, niż słuchanie kobiecych jęków, kiedy ją ssę.

Przebiegam językiem wzdłuż jej fałdek, smakując każdy cal, kiedy ssę ją ustami. Ocieram zębami o jej wrażliwy punkt, a następnie do akcji wprowadzam też palce. Annie szaleje, rzucając głową do tyłu i do przodu, krzycząc i jęcząc moje imię, kiedy jej uda zaczynają drżeć.

Po raz milionowy, myślę o tym, jak cholernie seksowna jest. Nigdy nie byłem z kimś, kto tak bardzo mnie podniecał. Zazwyczaj czuję się, jakby kobiety chciały mnie tylko z powodu tego, kim jestem, ale z Annie tak nie czuję, mogę powiedzieć, że ona naprawdę mnie chce.

Wsuwam głęboko w nią dwa palce i obracam nimi dookoła, kiedy językiem naciskam na jej fechtaczkę.

- Dom! – krzyczy, wierzgając dziko.

Zaczyna więc się pod moim dotykiem, a ja obserwuję z płonącym pożądaniem jak dochodzi dla mnie, jak jej ciało ulega przyjemności, którą jej daję. Małe, zdesperowane sapnięcia ekstazy, opuszczają jej usta i ostatecznie, na jej twarzy pojawia się mały usatysfakcjonowany uśmiech... Nigdy nie widziałem nic piękniejszego.

Kiedy Annie kończy, kładę się obok niej i biorę ją w ramiona. Uwielbiam uczucie bycia tak blisko niej, czucie jej miękkiego ciała przy moim, czucie jej oddechu na mojej skórze. Palcami śledzę jej obojczyk, zdziwiony, że zaciągnąłem ją do swojego łóżka i zdziwiony tym, że mam do niej prawdziwe, niezaprzeczalne uczucia.

- Nie tak spodziewałam się spędzić popołudnie – żartuje cichym głosem.



Śmieję się.

- Ja tak samo.

- Co sprawiło, że zmieniłaś o mnie zdanie? – pytam. Jestem ciekaw. W szpitalu była na mnie tak zła, że myślałem, iż nigdy więcej nie będzie ze mną rozmawiać.

Nagle wygląda na zakłopotaną i się odwraca.

- Możesz mi powiedzieć.

- W rzeczywistości, były to dwie rzeczy. Po pierwsze, tata kazał mi traktować cię łagodnie.

- Twój tata? – Nie wyobrażam sobie Cliffa mówiącego swojej słodkiej córce, żeby ruszyła za ubiegającą się za spódniczkami gwiazdą rocka, nie mówiąc już o tym, że Roxie jest moją mamą.

- Cóż, w rzeczywistości nie powiedział, bym dążyła do związku z tobą. Tylko, że bym była dla ciebie miła.

Bawi się teraz włosami i wiem, że czuje się niekomfortowo.

- A ta druga rzecz? – pytam, teraz muszę to wiedzieć.

Patrzy na mnie w górę, tymi swoimi jasnymi, niebieskimi oczami.

- Proszę, Dom. Nie każ mi mówić – błaga.

Czekam wyczekująco. Annie prychna rozdrażniona i przewraca się na brzuch, by spojrzeć mi prosto w oczy. Nie mogę nie zauważyć pysznych krągłości jej tyłka.

- To było to, co powiedziałaś o swoim ojcu. Jak ty i twoja mama przeszliście przez piekło.

Sztywnieję; nie podoba mi się, gdzie to zmierza.

- Zdałam sobie sprawę, że jest tam więcej ciebie. Nie mogłeś przejść przez coś takiego, bez zachowywania się w określony sposób.

- Nie chcę o tym teraz rozmawiać – mówię chłodno.

Kolory spływają z twarzy Annie i czuję jak wali jej serce.

- Nie to miałam na myśli. W ogóle nie musisz ze mną o tym rozmawiać. To po prostu uświadomiło mi, że jest więcej ciebie niż widać na pierwszy rzut oka.

Zdecydowanie jestem zirytowany, ale naga Annie leży w moim łóżku, a erekcja między moimi nogami błaga o uwagę.

Z powrotem przetaczam Annie na plecy i układam się na niej, przesuając fiutem po jej fałdkach.

Zamyka oczy i miękki, mimowolny jęk ucieka z jej ust. Wiem, że erotyczny dźwięk jej jęków, na zawsze będzie wypalony w mojej pamięci. To najbardziej zmysłowy, pobudzający dźwięk, jaki kiedykolwiek słyszałem.

Nasze usta się zderzają i nadal się o nią ocieram, podczas jak się całujemy. Jęczę głośno, kiedy czuję jak paznokcie Annie wbijają się w moje plecy.

- Trzymaj się – wzdycham, pochylając się do szafki nocnej po prezerwatywę. Annie patrzy jak nasuwam ją na mój wał, a potem rozkłada dla mnie nogi.

W tym dokładnie momencie słyszę, jak ktoś wali w okno sypialni.

- Ty dupku! Wiem, że masz tam dziewczynę.

- Co do diabła? – krzyczy Annie i stacza się z łóżka w tej samej sekundzie, w której z niej schodzę.

- Brittany – warczę.

- Słucham? – Annie ukrywa się w drzwiach łazienki, z rękoma na biodrach i patrzy na mnie wściekle. Tak bardzo jak jest wkurzona, nie mogę nie zauważyć tego, jak cholernie wspaniale wygląda, kiedy jest zła i naga.

- Moja pieprzona, psychiczna sąsiadka! – pluję. Widzę cień Brittany za żaluzjami. Dlaczego do cholery nie zadzwoniłem jeszcze po ochronę? Zrobiłem notatkę, by to załatwić, ale nigdy się za to nie wziąłem.

- Dom! – krzyczy Brittany, uderzając mocno w okno.

- Co do cholery ona tu robi? – syczy Annie.

- Nie wiem! – mówię ze złością. – Mówiłem ci, że była cholernie psychiczna!

Wydaje się, że nie łapie aluzji!

To wszystko, co Annie musi usłyszeć.

- Och, załapie moją aluzję – Annie kipi ze złości.

Łapie swoje ubrania i szybko je zakłada. Naśladując ją, wskakuję w dżinsy i wciągam koszulkę przez głowę.

- Co to do cholery ma znaczyć? Nic nie zrobisz!

- Jak cholera – syczy. – Nie będę znosić tego gówna.

Jestem nieco rozbawiony i lekko przerażony zmianą w zachowaniu Annie i nic nie mogę na to poradzić, ale myślę o jej wypadku w Cherry Tower.

- Dzwonię na policję – mówię. – Zostaw to. Zdobędę zakaz zbliżania i mam zamiar pójść tam i przemówić tej suce do rozsądku.

- Pieprzyć to!

Annie już prawie się ubrała i wiem, że nie mam zbyt wiele czasu. Wyciągam telefon i wybieram 911.

- Mówi Dom Dresden. Mieszkam na 6 Palm Green Drive w Rolling Hills. Mam intruza w posiadłości.

Brittany nadal wali w okno, wyzywając mnie wszystkimi możliwymi wyzwiskami, a Annie, teraz już w pełni ubrana, pędzi w dół korytarza.

- Annie! – krzyczę, rozłączam się z policją i gonię za nią.

Szarpnięciem otwiera frontowe drzwi i wybiega na podjazd, gdzie jest zaparkowane Maserati Brittany.

- Gdzie jesteś? – krzyczy Annie, ruszając na bok domu.

Kurwa. Teraz muszę sobie poradzić z dwoma szalonymi laskami.

Brittany wybiega zza rogu domu i zatrzymuje się w pół kroku, gdy widzi Annie. Brittany jest ubrana w typowe dla siebie ciasne ubranie – małą, różową sukienkę, z której prawie wystaje jej tyłek.

Annie przygląda się jej i mogę sobie tylko wyobrazić, co myśli. Annie wie, że ta dziewczyna zrobiła mi wcześniej przynajmniej loda.

- To jest to, czego chcesz? – pyta Brittany z niedowierzaniem, kiedy wskazuje na Annie.

- Jesteś niczym dla Doma – mówi Annie chłodno. – Więc lepiej wsadź ten swój wielki tyłek, do tego dość małego samochodu i zabierz się do domu.

Brittany śmieje się głośno.

- Gówno prawda! Byłam z Domem zaledwie kilka nocy wcześniej!

Widzę jak Annie sztywnieje.

- Wiem. Tylko dlatego, że nie chciałam się z nim przespać, więc musiał pójść i znaleźć kawałek śmiecia.

Och. To nie pójdzie dobrze.

Oczy Brittany są dzikie, kiedy patrzy na mnie.

- To nie prawda! Jest?

Powoli przytakuję. To nie jest mój najdumniejszy moment.

- No cóż, zgaduję, że nie trwało długo, by samej stać się kawałkiem śmiecia – pluje Brittany.

Annie się śmieje.

- To prawda. Teraz, dlaczego nie pobiegiesz do domu, gdy Dom ma teraz prawdziwą kobietę.

Mogę powiedzieć, że Brittany zaraz oszaleje.

- Pieprz się! – krzyczy. – Dom chce mnie! – rzuca się na Annie, więc wkraczam.

- Nie chcę cię Brittany! – krzyczę. – Wiesz, że nie byliśmy niczym więcej niż kilkoma przypadkowymi bzykankami. Idź do domu, do Roberto i zostaw mnie do cholery w spokoju!

- On tylko cię wykorzysta, tak jak resztę z nas – rzuca Brittany. – Tym wszystkie kobiety są dla Doma. Przedmiotami do pieprzenia i ssania. Kiedy już cię wykorzysta, wyrzuci cię dla nowego kawałka cipki.

Wzdrygam się na słowa Brittany i patrzę na Annie z niepokojem.

- Nie robi tego – zaklina Annie.

Ale widzę w jej oczach niepewność. Chcę krzyknąć, że z Annie tak nie jest, że nie zamierzam jej wykorzystać, ale nie chcę by Brittany uczestniczyła w tej intymnej rozmowie.

Annie robi krok w stronę Brittany.

- Myślę, że Dom wyraził się całkiem jasno. Trzymaj się do diabła z daleka od mojego mężczyzny.

*Mój mężczyzna.*

Cholera, podoba mi się jak to brzmi.

I wtedy słyszę wycie syren, kiedy dwa wozy policyjne wjeżdżają na podjazd.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 17

### Annie

Odsuwam się na bok, żeby policja mogła przepytąć Brittany i Doma. Brittany krzyczy jak banshee<sup>14</sup>, a policja próbuje ją uspokoić i wyjaśnić, że musi iść do domu. Dom mówi o zamiarze zwiększenia środków bezpieczeństwa i wyjaśnia jak Brittany waliła w okno i zachowywała się jak stalkerka.

Jasna cholera, jak ja się wplątałam w ten bałagan?

Dzisiejszy dzień zaczął się normalnie, ale skończył się nie tylko nago w łóżku z Domem, zdarzyło się również, że jakaś szalona psycholka przez cały czas szpiegowała nas przez okna.

Mam tendencje do tracenia opanowania, kiedy robię się zazdrosna, a moje reakcja na Brittany pokazuje, jak głębokie mam uczucia do Doma. I to cholernie mnie przeraża.

Nie wspominając już, że jestem również naprawdę wkurzona na to, że Dom i ja nie dokończyliśmy tego, co zaczęliśmy.

Policjant pomaga Brittany wsiąść do swojego samochodu, a Dom idzie w moim kierunku.

Przyciąga mnie do piersi i mruczy w ramię.

- Tak mi przykro, Annie. Zaslugujesz na o wiele więcej niż to.

Śmieję się słabo.

- Nie pierwszy raz mam do czynienia ze związkowym dramatem – mówię. Dom się krzywi.

- Przepraszam za tę szaloną laskę.

- Przepraszam za to, jak zareagowałam. Po prostu coś mi się stało, kiedy zobaczyłam ją krzyczącą i wrzeszczącą jak wariatka.

- W porządku.

- Nie. Nie jest. I przepraszam, że nazwałam cię moim mężczyzną.

Chryste, czuję się upokorzona, zakrywam twarz dłońmi, co ja sobie myślałam?

Dom odsuwa moje ręce i patrzy mi w oczy.

- Podobało mi się to, Annie. Chcę być twoim mężczyzną.

Mrugam kilka razy. Czy on właśnie powiedział to, co myślę, że powiedział?

---

<sup>14</sup> Zjawą w kobiecej postaci, najczęściej zwiastująca śmierć w rodzinie.

- Myślisz, że dlaczego do cholery cię ty przyprowadziłem? Obiecałem ci, że nie chodzi tylko o to, że będę cię pieprzył, a później wyrzucę.

- Nie doszliśmy tak daleko – staram się drażnić.

- Mówię poważnie – mów, jego ciemne, zielone oczy jeszcze bardziej ciemnieją. – To coś więcej, niż to.

Wzdycham i przytulam go mocniej. Czuję się tak dobrze, będąc blisko niego.

- Chodź, wynośmy się stąd. Zgłodniałem przez całą tę aktywność – uśmiecha się złośliwie.

Uśmiecham się szeroko; też jestem głodna. Idę za nim do samochodu i odjeżdżamy.

\*\*\*

Zdecydowaliśmy się zjeść obiad w małej restauracji w pobliżu, a Dom jest w stanie zdobyć dla nas miejsce w pomieszczeniu, które nie jest używane. To takie miłe mieć teraz prywatność, coś w naszym intymnym czasie wcześniej sprawiło, że otworzyliśmy się na siebie w taki sposób, jak nigdy wcześniej.

Opowiadam Domowi o swoim dzieciństwie, o tym, jakie mama i tata mieli kiepskie małżeństwo i jak ich związek się rozpadł, kiedy tata osiągnął sukces. Opowiadam mu o moim starszym bracie Michaelu, który wyjechał na studia, gdy miałam szesnaście lat i od tego czasu trzymał się z daleka od rodziny. Rozmawiam z Michaeliem przez telefon może dwa razy do roku i to boli jak cholera, że nie widziałam swojego starszego brata od ośmiu lat. Nikt z nas nie widział. Wyjechał na studia do Texas A&M i od tamtego czasu nie wrócił.

Dom słucha i wydaje się naprawdę zainteresowany, kiedy mówię o szeregu lalun taty i smaku mojej mamy na bogatych, aroganckich kutasów. Ale szybko wyjaśniam, że teraz oboje wydają się szczęśliwi, z właściwymi partnerami – którzy nie są w ich zwykłym typie.

W końcu się zamykam, nie mogę uwierzyć, że właśnie od tak, obnażyłam swoją duszę przed Domem.

- Dziękuję za podzielenie się tym wszystkim ze mną – mówi cicho.

- Nie wiem, co mnie naszło. To tak, jakbym nie mogła się zamknąć.

- Lubię się o tobie uczyć. Jest inaczej.

- Co się zmieniło?

Dom przesuwa się niespokojnie na siedzeniu.

- Jest inaczej rzeczywiście poznać kobietę, z którą jestem.

Och. To.

- Więc – mówię po niewygodnej ciszy. – Gadałam bez końca, ale nie powiedziałeś mi wiele o sobie.

Teraz Dom wygląda jakby mu było niewygodnie, ale czekam wyczekująco, żeby się czymś ze mną podzielił.

- To nie jest takie ekscytujące. Dorastałem bojąc się ojca, jest tchórzem, który poprzez bicie małego chłopca i kobiety, utwierdza się w przekonaniu, że jest mężczyzną. Mamie dużo czasu zajęło, aby zebrać się na odwagę i go zostawić. Znaleźliśmy własne miejsce, kiedy miałem jedenaście lat.

Dom wzrusza ramionami.

- Wtedy zacząłem grać muzykę, pomagała mi poradzić sobie z tym wszystkim.

Mogę stwierdzić, że Dom nie otwiera się przed wieloma ludźmi, kilka razy zatrzymuje się i zaczyna, próbując wyjaśnić jak muzyka pomogła mu poradzić sobie z dzieciństwem. Nie powiedział dosłownie, że muzyka go uratowała, ale mogę powiedzieć, że tak było.

Tracimy poczucie czasu, ale ewentualnie opuszczamy restaurację.

Kiedy wsiadamy do samochodu, część mnie chce iść do domu z Domem, ale to był długi dzień i chyba najlepiej będzie, jeśli tego nie zrobię. Wydaje się, że podziela moje uczucia.

- Nie ma nic innego, czego chciałbym bardziej, niż zabrać cię ze sobą do domu – zaczyna, kiedy patrzy na mnie z ukosa.

Uśmiecham się do niego słabo.

Dom kiwa głową.

- To był długi dzień, wiem.

- Jutro mamy otwarcie – dodaję, a zdanie sobie z tego sprawy, nagle sprawia, że żołądek skręca mi się w supeł.

Na twarzy Doma pojawia się wielki uśmiech.

- Nie mogę się kurwa doczekać – mówi.

Jazda mija zbyt szybko i jestem zaskoczona, widząc swój samochód zaparkowany przed wejściem do mojego budynku.

- Jak to możliwe? – pytam.

Dom się uśmiecha.

- Mam swoje sposoby.

- Musi się opłacać być Domem Dresdenem – mówię oschle.

- Och, tak jest.

Nastrój w samochodzie staje się napięty, a ja chcę go pocałować zanim wyjdę. Czuję się tak, jakbyśmy skręcili z dróg w tym związku miłość-nienawiść, który wydaje się, że mamy. To tak, jakby minęły wieki, odkąd tata został przywieziony do szpitala, ale to było tylko dwadzieścia cztery godziny temu. Tak wiele się wydarzyło w tym czasie.

Pochylam się, by pocałować Doma i jego usta spotykają moje. Pocałunek jest długi i miękki, wywołujący mrowiące ciepło w moim rdzeniu. W końcu się

odsuwam, ale nie zanim posyłam Domowi ostatnie długie spojrzenie, zanim wysiadam z samochodu.

Elle śpi, kiedy się rozbieram i przygotowuję do łóżka, zastanawiam się czy w ogóle będę tej nocy spać. Jestem zbyt podekscytowana popołudniem z Domem, nie wspominając o tym, że moje nerwy są w strzępach przed jutrzejszym otwarciem.

Rzeczywiście całą noc przewracam się w łóżku, udaje mi się przespać zaledwie kilka kapryśnych godzin. Po tym jak słońce wstało jakąś godzinę wcześniej, poddaję się i skopuję kołdrę. Powłóczę się do kuchni i robię sobie kawę. Będę jej dziś potrzebować. Pokaz nie zaczyna się przed ósmą wieczorem, więc to będzie długi dzień.

Biorę kawę na balkon i odtwarzam swoje chwile z Domem. Pamiętam sposób w jaki czułam jego usta na skórze i kiedy dotknęły moich najbardziej intymnych miejsc. Rumienię się, przypominając sobie jak mocno doszłam dla Doma i jak głośno krzyczałam jego imię.

Obiecuję sobie pójść zobaczyć się dziś z tatą i chcę się upewnić, że wszystko robi dobrze, zanim zacznę się przygotowywać do występu. Płuczę kubek po kawie i wskakuję pod prysznic. Godzinę później, jestem umyta i gotowa do odwiedzenia taty. Jest prawie dziewiąta rano, więc myślę, że to odpowiednia godzina na odwiedzinę. Elle jeszcze śpi i zazdrozczę jej. Będę dziś wyczerpana.

W drodze do taty, samochód warczy i stuka. Będę musiała to przeboleć i poprosić dziś o nowe auto. Może będę w stanie pomóc za niego zapłacić z pieniędzy, które zarobię za pojechanie w trasę z Diesel.

- Annabelle! – mówi radośnie Roxie, kiedy otwiera mi drzwi. Ubrana jest w spodnie od jogi i podkoszulek. Boże, wygląda dobrze jak na swój wiek. – Twój ojciec będzie taki szczęśliwy, mogąc cię zobaczyć. Wyszedł na tylne patio na śniadanie. Mamy mnóstwo jedzenia, więc mam nadzieję, że nie jadłaś.

Mój żołądek warczy. Zapomniałam zjeść śniadanie. Moja głowa jest zdecydowanie na niewłaściwym miejscu.

- Dzięki Roxie – zatrzymuję się, zanim wchodzę na patio. – Jak się miewa? Tak naprawdę?

Zatrzymuje się i odwraca do mnie.

- Jest w domu dopiero od wczorajszej nocy, ale wydaje się, że wszystko w porządku. Męczy się szybciej niż zazwyczaj, ale czas pokaże – widzę w jej oczach niepokój i sięgam, by ucisnąć jej rękę.

- Jest szczęściarzem, że ma ciebie. I to sprawia, że ja jestem szczęśliwa, wiedząc, że jesteś tu z nim.

Widzę, że jest głęboko poruszona moimi słowami.

Wychodzę na patio i widzę tatę, siedzącego nad talerzem z chlebem i owocami.



- Annabelle – mówi radośnie, kiedy mnie widzi.

Jest ubrany jak zawsze doskonale, w śnieżnobiałą koszulę i dobrze wyprasowane spodnie khaki. Ale widzę kręgi pod oczami i z jakiegoś powodu wygląda o dziesięć lat starzej.

- Tato – mówię, pochylając się, by pocałować go w policzek.

Pokazuje, żebym wzięła sobie jakieś jedzenie i napełniam talerz grzankami, jagodami i jogurtem.

- To jest trochę rozpieszczanie – zauważam.

- Roxie jest dla mnie dobra.

- Masz rację tato, jest. Przepraszam, że tak długo mi zajęło poznanie jej.

Tata macha lekko ręką, jakby to nie miało znaczenia.

- Nie podoba mi się to, że muszę cię teraz opuścić – narzekam.

- Roxie o mnie zadba.

- Lepiej przestrzegaj wszystkich zaleceń lekarza i bierz leki.

- Roxie się co do tego upewni, nie martw się.

Spędzamy rano razem, a tata jest ostrożny, by nie wspominać o Domie. Zastanawiam się czy Roxie powiedziała mu o napięciu między mną a Domem w szpitalu.

- Więc, tato – zaczynam, wykręcając dłonie. – Muszę cię o coś poprosić.

- Wszystko – mówi radośnie.

Przewracam oczami. Tata zawsze jest zbyt chętny, żeby mi pomóc.

- Myślę, że mój samochód osiągnął koniec swojego życia – zaczynam, ale tata przerywa mi, zanim mogę dokończyć.

- Nic więcej nie mów – mówi radośnie. – Wiesz, że już przez jakiś czas chciałem ci kupić nowy samochód.

- Wiem tato, ale nie lubię przyjmować od ciebie prezentów.

- Ale potrzebujesz samochodu, kochanie.

- Prawdopodobnie będę mogła zwrócić pieniądze po zakończeniu trasy. Zarobię naprawdę dobrze.

- Nie będę o tym słuchać. Pozwól mi to zrobić dla ciebie. Traktuj to jako gratulacje za nową pracę.

- Cóż, nie będę go potrzebowała, dopóki nie wrócę.

Tata marszczy brwi. Najwyraźniej chce mi kupić nowy samochód jak najszybciej.

- No cóż, co powiesz na to, że wybierzesz markę i model jaki chcesz, a ja zrobię resztę i go zamówię. Będzie na ciebie czekał kiedy wrócisz.

Myślę, że mogę z tym żyć. Dużo myślałam o tym, jakie auto chcę i nie zamierzam mieć nic okropnego, choć tata by to uwielbiał.

- Ok. Patrzyłam na Acura. Myślałam o ZDX<sup>15</sup>.

Tata posyła mi twarde spojrzenie.

- Annabelle. Dlaczego nie Mercedes albo BMW?

- Tato – protestuję. – Nie chcę niczego takiego.

Milczy przez chwilę, a w końcu ustępuje.

- Dobrze, Acura ZDX. Jaki kolor?

- Czarny, proszę.

Tata zapisuje szczegóły.

- Zajmę się tym w poniedziałek rano.

- Nie ma pośpiechu tato – śmieję się. – Nie będzie mnie przez trzy miesiące.

Roxie przychodzi, dołączając do nas i resztę poranka spędzamy rozmawiając o różnych przystankach na trasie.

Po LA, jedziemy do Vegas i Phoenix, a następnie przez cały kraj do Nowego Jorku, gdzie będziemy pracować wzdłuż całego wschodniego wybrzeża, a następnie z powrotem przez cały kraj na zachodnie wybrzeże.

Tata zaczyna wyglądać na zmęczonego, więc wstaję by wyjść, żeby mógł się położyć.

- Nie, nie idź – przekonuje.

- Wyglądasz na zmęczonego, tato. Powinieneś odpocząć.

Narzeka, ale Roxie zgadza się ze mną.

Całuję ich oboje i mówię, że będę w kontakcie podczas trasy. Przytulam tatę delikatnie i całuję go w policzek.

- Kocham cię, tatusiu.

- Też cię kocham Annabelle, kochanie. Baw się na trasie. Zaslugujesz na to dzieciaku.

Opuszczam dom taty i wracam do mieszkania. Jest około południa, ale muszę zacząć się przygotowywać. Mam wezwanie na piątą, a nadal nie zaczęłam się pakować na wyjazd w poniedziałek.

---

<sup>15</sup> [Acura ZDX](#)

## Rozdział 18

### Annie

Popołudnie mija w sennym rozmyciu i budzę się, by zauważyć, że wchodzę do Honda Center przez wejście za kulisy. Miejsce tętni życiem i wszędzie biegają ludzie. Kręci mi się w głowie od całej tej aktywności wokół mnie. Pokonuję drogę do szatni, którą dzielę z Liz i Mel, i pośpiesznie zamykam za sobą drzwi.

- Tam jest dom wariatów, prawda? – pyta świadomie Liz.

- To szaleństwo – zgadzam się.

Chwiejnie siadam przed lustrem i patrzę na skórę bez makijażu. Muszę iść zrobić makijaż za dwadzieścia minut.

- Nie martw się, przywykniesz do tego – obiecuje Liz.

Mogę tylko przytaknąć. Mam nadzieję, że tak będzie. Mel pokazuje się kilka minut później, a następnie nasza trójka zostaje zabrana do pokoju makijażu. Wcześniej musiałam nosić makijaż sceniczny, ale nic takiego jak to. Kiedy jest już zrobiony, trudno mi rozpoznać samą siebie, czuję się jak artysta Cirque du Soleil.

- Jesteś pewna, że to nie za dużo? – szepczę do Liz.

Śmieje się.

- Światła sceniczne to zmyją. Zaufaj mi. Jest idealnie.

Chociaż dziś wieczorem naszymi włosami zajmują się profesjonaliści, powiedziano nam, że nie zawsze mają stylistów, żeby nam pomogli. Otrzymałyśmy terminarz z dniami, w które będziemy same odpowiedzialne za nasze włosy, więc muszę szybko się nauczyć. Jakby nauka piosenek i choreografii była niewystarczająca.

Zanim się orientuję, jest godzina siódma i jestem ubrana w czarny, skąpy kostium. Otwarcie zaczyna się o 19:30, co jest w tym samym czasie, kiedy chórek ma zaplanowaną rozgrzewkę. Nie widziałam jeszcze Doma i wątpię czy zobaczę go, zanim będziemy razem na scenie.

Przechodzę przez wszystko nieświadomie i nagle okazuje się, że znajduję się na naszym miejscu podczas otwarcia koncertu.

Czuję się fizycznie chora i nagle się martwię, że nie mogę się wycofać.

Może jednak nie mogę tego zrobić.

Właśnie, kiedy myślę, że będę musiała uciec ze sceny i zwymiotować, czuję ciepłe ramiona owijające się wokół mojej tali.

- Hej kochanie – znajomy głos szepcze mi do ucha.  
- Dom! – wołam, odwracając się, by na niego spojrzeć. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo mi go brakowało, dopóki nie stanął teraz obok mnie.

Wygląda gorąco, ubrany cały na czarno, z dzikimi i niesfornymi włosami.

- Jesteś podekscytowana? – mruczy, prowadząc mnie z dala od ciekawskich spojrzeń Liz i Mel.

- Jestem zdenerwowana – piszczę.

- Będziesz świetna – zapewnia mnie.

Kiwam głową i zanim mam czas mrugnąć, jego usta są na moich i czuję jak wszystkie moje obawy odpływają. Opadam w jego ramiona, a moje ciało owija się wokół niego. Gwizdy zespołu przywracają mnie z powrotem do rzeczywistości i odsuwam się od Doma.

- Ups – śmieję się, nagle zawstydzona.

- Skopiesz im wszystkim tyłki – obiecuje.

Uśmiecha się do mnie, a potem już go nie ma. Patrzę jak schodzi do zapadni, skąd uniesie się spod podłogi, by zrobić wejście.

Słyszę jak zespół zaczyna i dźwięk publiczności jest ogłuszający. Szybko zajmuję swoje miejsce przed mikrofonem, kiedy kurtyna jest podnoszona. Morze krzyzących fanów jest niepodobne do niczego, co mogę wyjaśnić słowami. Niekończące się, migające światła i ogłuszające krzyki wypełniają arenę, kiedy zespół zaczyna grać pierwszy utwór.

Fani krzyczą szaleńczo, skandując imię Doma. Dym wypełnia scenę, kiedy Dom wznosi się w centrum na platformie, jego ramiona są wyciągnięte nad głową i trzyma mikrofon, tworząc obiema rękami symbol litery M.

Krzyki są jeszcze głośniejsze i nagle głos Doma rozbrzmiewa w arenie.

- Witaj LA! – krzyczy. – Jesteście gotowi na rooooocka?

Fani odpowiadają mu ogłuszającymi oklaskami i głośniejszymi krzykami.

- Więc, zacznijmy tę imprezę, pokażmy im jak bawi się LA!

A potem zaczyna śpiewać pierwszą piosenkę, jego głos jest bardziej piękny i surowy, niż kiedykolwiek wcześniej słyszałam. Też śpiewam, ale czuję się jak jedna z omdlewających dziewczyn z publiczności.

Od tego momentu, koncert pędzi dalej i praktycznie doświadczam wyjścia z ciała, kiedy śpiewam piosenkę, w której mój głos jest wyróżniony.

Zanim się orientuję, zespół przyjmuje wezwanie za kulisy, a Mel, Liz i ja machamy, kiedy schodzimy ze sceny. Diesel opuszcza scenę, ale jeszcze nie skończyli. Tłum szaleje, błagając i krzycząc, by wrócili. Diesel każe im czekać całe cztery minuty, a następnie wracają, wykonując jeden z ich największych hitów, *Undress You* jako bis.

Wracając do garderoby, nadal czuję się, jakbym była w siódmym niebie. Skok adrenaliny jest śmieszny, kiedy przebieram się w swoje ubrania i zaczynam zmywać makijaż, wciąż podskakuję.

Mel i Liz rozmawiają o trasie, a ja nawet nie zwracam uwagi na to, co mówią, wszystko czego chcę, to ponownie zobaczyć Doma.

Chwytam torebkę i ruszam z powrotem przez zatłoczone korytarze w poszukiwaniu Doma. Nigdzie nie mogę go znaleźć i zatrzymuję jednego z pracowników obsługi sceny, by zapytać, czy wie, gdzie udał się zespół.

- Mają spotkanie z fanami. Będą wolni za około godzinę.

Godzina? Czuję jak całe podekscytowanie ze mnie spływa. Nie chcę czekać w pobliżu, jak jakaś potrzebująca grupie. To nie jest wielka sprawa, mówię sobie. Zobaczę ponownie Doma na jutrzejszym koncercie.

Wracam z powrotem do swojego samochodu zastanawiając się, czy powinnam zostać w pobliżu. Ale nie chcę zamienić się w taką dziewczynę, muszę być w stanie dać mu przestrzeń.

\*\*\*

Większość następnego dnia spędzam na spaniu, bo wyczerpanie wreszcie mnie dogoniło. Spędzam więcej czasu, niż chciałabym przyznać, na myśleniu o Domie i jestem pewna, że on nie siedzi i nie myśli o mnie tak dużo. Ugh. Nie lubię czuć się w ten sposób. Robię się zbyt przywiązana, zbyt szybko.

Pojawiam się na niedzielnych koncertach i na próżno szukam Doma. Zespół dostaje pierwszorzędne traktowanie i nikt nie może się dostać w ich pobliże. Na scenie, macha mi krótko, ale nie podchodzi by mnie ponownie pocałować. Wiem, że nie powinnam być zraniona, ale jestem. Chemia między nami jest gorąca, jak zawsze na scenie, ale zastanawiam się czy to tylko gra; tylko część scenicznego wizerunku Doma.

Nie kłopotczę się szukaniem go po niedzielnych koncertach. Następnego dnia w południe, musimy być w autokarach, a nadal mam stertę prania do zrobienia.

Niedzielny poranek spędzam na pakowaniu ostatnich rzeczy i sprzątaniu mieszkania. Zawsze spostrzegawcza Elle, coś zauważa, ale ma tyle przyzwoitości, że nie pyta o to. Mój stary samochód został wysłany na złomowisko, a tata uprzejmie wysłał samochód, by zabrał mnie do Honda Center, abym mogła dostać się do autokaru. Gdy widzę, że samochód podjechał, ściskam długo Elle. Nagle czuję się bardzo smutna.

- Będę tęsknić – mówię.

- Nie rób nic głupiego – ostrzega, przeszywając swoim spojrzeniem.

- Za późno – szepczę.

Wzdycha i uśmiecha się do mnie. Oddaję jej uśmiech i macham, kiedy opuszczam mieszkanie. Trudno sobie wyobrazić, że nie wrócę tu przez następne trzy miesiące.

Jestem wdzięczna tacie, że wysłał normalny samochód, a nie limuzynę. Ostatnią rzeczą, jaką chcę, to pokazać się przy autokarach w limuzynie.

Parking jest pełen i wiem, że ekipa sceniczna wczoraj spakowała większość sceny i prawdopodobnie byli już w Vegas, ustawiając ją na dzisiejszy koncert. W pobliżu widzę autokar zespołu; jest to najbardziej ekstrawagancki autokar na parkingu i nie można go przegapić. Mel, Liz i ja, dzielimy o wiele bardziej skromny autokar, ale to mi nie przeszkadza, ulżyło mi, że nie będziemy dzielić autokaru z chłopakami.

Ciągnąc za sobą walizki, wspinam się po schodach do autokaru i nic nie mogę na to poradzić, ale czuję podekscytowanie, niezależnie od aktualnego dziwactwa między mną a Domem. Mel i Liz są już w autokarze i mogę usłyszeć jak rozmawiają, kiedy wchodzę to tej małej, ale wygodnej przestrzeni. Autokar może być mały i ciasny, ale to moja pierwsza trasa i nic nie mogę na to poradzić, ale czuję się zachwycona, kiedy rozglądam się wokoło.

Wzdłuż autokaru stoją dwie czarne kanapy i mały, czarny blat kuchenny. Na jednej ze ścian jest zamontowany mały telewizor, a w boku autokaru wbudowany jest błyszczący stół kuchenny. Mel i Liz stoją w małym pokoju, w tylnej części autokaru i ruszam do przodu, by do nich podejść.

Wchodzę do tego, co musi być sypialnią. Pokój jest ciasny, a po każdej stronie pokoju zamontowane są dwie prycze. W ściany są wbudowane szafy i szuflady i widzę małe otwarte drzwi, które muszą prowadzić do łazienki.

- Cześć! – Liz ćwierka energicznie.

Mel odwraca się plecami do mnie.

Cokolwiek.

Widzę, że Liz i Mel już zarezerwowały sobie prycze, więc idę i zajmuję górną pryczę, nad Liz. Mel może mieć dwie prycze dla siebie. We trójkę się rozpakowujemy, a po dziesięciu minutach wysoki, starszy mężczyzna w czapce LA Dodgers, wspina się do autokaru. Uśmiecha się do nas przyjaźnie.

- Witam panie! Jestem Mickey, wasz kierowca.

- Cześć! – mówi Liz, wychodząc z sypialni, a ja i Mel idziemy za nią. – Jestem Liz. To jest Mel, a to Annie.

Mickey uśmiecha się do każdej z nas, powtarzając nasze imiona.

- Widzę, że panie się już rozlokowały. Będziemy wyjeżdżać za około dziesięć minut. Później poznać Andrew, jednego z pozostałych kierowców, który czasami będzie mnie wymieniał, zwłaszcza, jeśli będziemy musieli jechać w nocy, by dotrzeć do następnego przystanku.

Kiwamy głowami w potwierdzeniu.

Mel zwiija się na jedne z kanap, a Liz i ja idziemy z powrotem do sypialni, by skończyć wypakowywać nasze rzeczy. Cieszę się, że nie spakowałam wiele, ponieważ nie ma tu zbyt wiele miejsca. Wyjeżdżamy z parkingu i kierujemy się do Vegas, a ja przyciskam nos do szyby, patrząc jak autokar Doma też wyjeżdża z parkingu. Wyobrażam sobie Doma w jego autokarze i zastanawiam się co robi.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 19

### Dom

Wyciągam się na łóżku, kiedy autokar wyjeżdża na drogę. Jestem zmęczony i wszystko, co chcę zrobić, to spać. Ostatnie kilka dni to była trąba powietrzna pracy i jestem cholernie zmęczony. Avery już leży na pryczy, a Jenner i Johnny siedzą na kanapach, grając na laptopach.

Zasuwam rolety i kładę się na łóżku.

Oczywiście widzę twarz Annie i staram się myśleć o czymś innym, cokolwiek innym.

Wiem, że zachowuję się naprawdę gównianie od dnia, w którym się spiknęliśmy. Na wieczorne otwierającym pocałowałem ją na scenie, ponieważ poczułem ten przyływ uczuć do niej. Ale potem wszedłem na scenę i cholernie nią wstrząsnąłem, zastanawiałem się, co do cholery robię wiążąc się z kobietą w momencie, w którym zespół rusza w trasę.

Wyjazd w trasę jest mekką wolnego seksu. Mogę dostać tyle ile chcę, kiedy chcę i bez zobowiązań. To tak proste, jak dostanie cukierków w Halloween. Wszystko, co muszę zrobić, to spojrzeć na jakąś, a ona przychodzi do mnie jak ćma do cholernego światła.

Wiem, że byłem palantem, a część mnie nawet nie chce spać wiedząc, że ktoś tak gorący jak Annie czeka na mnie, ale nie mogę zaprzeczyć temu, kim jestem. Bo to jest to, kim jestem, prawda?

Narzekam na siebie, uderzam w poduszkę i przewracam się dookoła.

Kurwa! Dlaczego Annie sprawia, że tak się czuję? To tak, jakbym ponownie miał dwadzieścia dwa lata, sposób w jaki czułem, gdy zakochałem się w Emily.

Emily była moim pieprzonym światem, moim kurwa wszystkim. Kochałem tę dziewczynę każdą cząstką swojego istnienia. Kupiłbym jej pierścionek, czekał na nią, gdy szłaby w białej sukni do ołtarza, a następnie przyczynił się do powstania mnóstwa dzieci.

Tak niesamowita była Emily.

Dopóki kurwa nie wyrwała mi serca i go nie podeptała.

Poznała kogoś, kiedy na lato mieszkała za granicą i wszystko co razem dzieliliśmy, wydawało prześlizgiwać się nam przez palce, jak garść piasku. Wróciła do domu i wyznała, że jest zakochana w jakimś włoskim facecie, pozbierała swoje życie i przeniosła się do Florencji. Ostatni raz, kiedy o niej



słyszałem, była szczęśliwą mężatką, mieszka w Toskanii i jest mamą dwóch małych dziewczynek.

Ilekoć popełniam błąd myślenia o niej, nadal mogę poczuć dziurę, którą pozostawiła w moim sercu. Przysiągłem, że nigdy ponownie nie pozwolę dziewczynie zejść mi za skórę, nigdy nie pozwalam sobie czuć czegoś takiego do płci przeciwnej.

To przeraziło mnie w Annie. Ponieważ mogę zobaczyć siebie, jak ponownie wpadam w dół do króliczej nory, z nią. Mogę zobaczyć siebie, jak zmieniam się w jakiegoś kliwego idiotę, piszącego piosenki o miłości i wysyłającego jej kwiaty, podczas wyobrażania sobie, że stanie się Panią Dresden.

Nie mogę na to pozwolić.

Wiem, że obiecałem jej, że nie mam zamiaru się z nią przespać i porzucić, ale technicznie jej nie przeleciałem. I nie zamierzam kłamać, wciąż marzę o pieprzeniu jej, z tym zabójczym ciałem, zwłaszcza teraz, gdy jej posmakowałem.

Ale będę musiał po prostu dostać jakąś drugorzędną cipkę, która stanie mi na drodze, ponieważ poddając się Annie jest emocjonalnym krokiem, którego nie chcę podjąć. Jest lepiej, jeśli przestanie mnie lubić teraz, lepiej, że przypomni sobie wszystkie powody, przez które nie lubiła mnie wcześniej.

Staram się nie myśleć o historiach, które opowiadała mi o swojej rodzinie, sposobie, w jaki się na mnie otworzyła. I Chryste, staram się nie myśleć o tym, jak jedwabście gładka jest jej skóra po wewnętrznej stronie ud, czy jak różowa była jej płeć i sposób, w jaki smakowała na moich ustach.

Zaczynam nucić, starając się zapomnieć jej krzyki przyjemności, sposób w jaki jęczała moje imię i sposób, w jaki na mnie spojrzała, kiedy doszła, szeroko otwarte kryształowo niebieskie oczy i zablokowane na moich, kiedy się pod mną rozpadała.

Wyskakuję z łóżka i spryskuję twarz zimną wodą w zlewie. Sen najwyraźniej nie jest opcją. Oczywiście, mój pieprzony kutas jest twardy po wspomnieniu chwil z Annie, ale ignoruję to, przyjmując niewygodny ból, jako karę za odtwarzanie tych wspomnień.

Łapię iPod'a i wtykam słuchawki do uszu. Wybieram hity Queen's Greatest i dającego czadu Freddie'go Mercury. Mocno skupiam się na tekście, żeby mój mózg nie mógł myśleć o niczym innym.

\*\*\*

Bez zaskoczenia, skopaliśmy tyłki w Las Vegas, a następnie daliśmy cholernie dobry koncert w Phoenix. Annie starała się raz ze mną porozmawiać

w Vegas, ale po tym jak ją zignorowałem, odeszła i od tamtego czasu mi nie przeszkadzała. Wyglądała na zranioną, ale cóż.

Mamy napięty terminarz, więc nie byłem w stanie przyprowadzić jakiegokolwiek dziewczyny do autokaru, by oderwać myśli o Annie. Wjechaliśmy i wyjechaliśmy do Vegas i Phoenix, a następnie zaczęliśmy naszą trzy dniową podróż przez cały kraj do Nowego Jorku. Mamy nawet kierowców na zmianę, ponieważ zatrzymujemy się tylko na przerwy jedzeniowe i tankowanie.

Pamiętam jak Annie mówiła, że jej mama mieszka w Nowym Jorku, a ona pragnęła ją zobaczyć. Początkowo powiedziałem Annie, że chciałbym pójść i poznać jej mamę, ale cholernie pewne, że teraz się to nie stanie.

W drugi dzień naszej podróży jestem w kiepskim nastroju. Myślałem, że będę teraz czuł się lepiej po odcięciu Annie, ale czuje się tylko coraz bardziej gównianie z każdym mijającym dniem.

Do czasu, aż zatrzymujemy się w Nashville w porze lunchu, mój nastrój jest cholernie ponury. Nashville jest niewiarygodnym miastem i jestem podwójnie wkurzony, że marnuję te kilka godzin, które muszę spędzić w jednym z moich ulubionych miast.

Razem z chłopakami decydujemy się pójść do naszej ulubionej restauracji w centrum miasta, Jack's Bar-B-Que. Wchodzimy i zajmujemy spokojny stolik, ale nie zanim dostrzegam Annie siedzącą w połowie restauracji.

Musicie sobie ze mnie kurwa żartować. Musi być setki restauracji w mieście, a ona musiała wybrać właśnie tę?

Chłonę jej wygląd, długie brązowe włosy związała w kucyk, a fantastyczne cycki uciekają spod obcistej koszulki. Ma na sobie wytarte dżinsy i buty, bezproblemowo dopasowuje się do scenerii Nashville. Mel bawi się telefonem, a Liz i Annie wydają się pogrążone w głębokiej rozmowie o czymś. Jakby mogła wyczuć na sobie moje spojrzenie, Annie spogląda szybko w górę i przez chwilę nasze oczy się spotykają.

Cholera.

Szybko spoglądam w dół, na swoje menu.

- Hej, czy to Annie? – pyta Jenner.

- Zamknij się – warczę.

Patrzę w górę, by zobaczyć patrzącą na mnie Liz, a Annie już idzie w moją stronę. Nie mam czasu, żeby się ukryć i zanim się orientuję, jest już obok naszego stolika. Jej ciało wyglądało jeszcze bardziej wystrzałowo, niż pamiętałem.

- Mogę z tobą porozmawiać? – pyta napiętym głosem.

- O czym? – mówię chłodno.

- O pogodzie – mówi z sarkazmem. – Jak do cholery myślisz, Dom?

*O tak, jest wkurzona.*

- Oooooohhh – śpiewa Johnny, jakbym był małym chłopcem, który miał kłopoty.

- Odpieprz się! – mówię do Johnny’ego. – Dobrze, porozmawiajmy – mówię, nie ruszając się z miejsca.

- Tutaj? – pyta z niedowierzaniem. Boże. Mam nadzieję, że nie będzie robić sceny przed chłopakami. Wzruszam tylko ramionami, jakbym chciał pokazać, że mnie to nie obchodzi.

- Dobra – pluje.

Szybko zdaję sobie sprawę z tego, jak ogromny popełniłem błąd, bo uwalnia na mnie swoją piekielną furję.

- Chciałam zapytać, dlaczego byłeś tak olbrzymim kutasem po tym, co między nami zaszło, ale myślę, że już znam odpowiedź. Byłeś kompletnym dupkiem, ponieważ jesteś kompletnym dupkiem! A ja byłam totalnym głupkiem ufając ci! By myśleć, że miałeś na myśli każde przeprosiny, które mi dałeś, każdą głównianą odpowiedź, każdy tekst o chęci poznania mnie lepiej!

Skrzywiłem się wewnętrznie, ponieważ ma rację i dlatego, że chłopaki słyszą to wszystko. Szczęki chłopaków są na stole, a Annie nadal mnie atakuje, mówiąc, co o mnie myśli.

- Powinnaś wiedzieć, że nie byłeś dobry, kiedy próbowałeś mnie pocałować DWA RAZY, kiedy tego nie chciałam! DWA RAZY! A potem znalezienie stringów tej puszczalskiej w twoim samochodzie, powinno być jasnym sygnałem dla mnie! Ale nie! Dałam ci kolejną cholerną szansę, tylko po to, żebyś się ze mną spiknął, a następnie rzucił mnie jak jedną z twoich zdzirowatych grupies!

- Annie – mówię cicho. Teraz krzyczy i cała restauracja krzyczy. I to nie tylko to, ale ludzie mają swoje telefony i robią zdjęcia, lub gorzej, nagrywają, ponieważ wydaje się, że zostałem rozpoznany, jako ktoś, ze sławnego zespołu.

- Jeszcze nie skończyłam! – krzyczy. – Możesz myśleć, że możesz uciec od traktowania kobiet jak gówno, bo jesteś Dom Dresden, ale nie jestem pod wrażeniem! Jesteś niczym innym jak tylko obleśnym, aroganckim kobieciarzem! I wstyd mi za zaufanie ci i próby zobaczenia w tobie dobra!

Odwraca się na pięcie, żeby odejść, ale odwraca się z powrotem.

- Mam nadzieję, że się kurwa cieszyłeś „poznaniem” mnie lepiej! – mówi używając palców, by pokazać cudzysłów.

*Chryste.*

Sprawia, że wygląda na to, jakbyśmy spali ze sobą. Nie było tak, technicznie.

Szturmem wraca z powrotem do Liz i Mel, które patrzą na nas z otwartymi ustami.

- Impreza skończona – mówię ludziom wokół nas.

Szpilki Annie klikają na podłodze, kiedy odchodzi od dziewczyn i wychodzi przez drzwi.

Liz patrzy na mnie i ustami mówi „duppek”, zanim podskakuje, podążając za Annie.

Biorę głęboki wdech i odwracam się do chłopaków.

- Co do kurwy zrobisz? – pyta Avery.
- Nie chcę o tym rozmawiać.
- Stary, spieprzyłeś – dodaje Johnny.

Jenner przynajmniej ma zmysł, by zostać cicho, ale od niego też czuję płynącą pogardę.

Już nie jestem głodny, ale jestem zdeterminowany, aby usiąść i zjeść posiłek jak zamierzałem. Składamy nasze zamówienie, złośliwie uśmiechającej się kelnerce, a ja przepycham po talerzu żeberka, podczas gdy chłopaki cicho rozmawiają o swoich planach w Nowym Jorku.

Annie i Liz nie wracają do restauracji, a Mel wydaje się zakłopotana, kiedy czeka na jedzenie, aż zostanie zapakowane i następnie również wychodzi. Nawet Mel, która nie lubi Annie, wydaje się brać jej stronę w tym wszystkim.

Kiedy chłopaki kończą jedzenie, płacę rachunek i wymaszerowuję z restauracji, pozostawiając ich za sobą. Wiedzą lepiej, żeby teraz ze mną nie rozmawiać.

- Wracam do autokaru – rzucam.
- Dobra bracie, ale my będziemy obijać się na mieście przez ostatnią godzinę – wyjaśnia Jenner.
- Cokolwiek.

Nie dbam o to, że mamy jeszcze wolną godzinę w Nashville. Chcę po prostu wrócić do autokaru.

Przelotnie myślę o Annie i czuję się chory. Nie mam zamiaru dać jej satysfakcji przez rzucenie mnie na kolana, bo to jest to, czego chce. Ale nie mogę zaprzeczyć, że chcę iść do niej. Chcę przyznać, że byłem dupkiem, że miała we wszystkim rację i że nie zasługuję na nią. Nigdy nie zasługiwałem i nigdy nie będę.

A najgorsze ze wszystkich, chcę błagać ją o wybaczenie. Zapytać, czy możemy spróbować jeszcze raz, co jak wiem, w tym momencie jest całkowicie absurdalne. Jak wiele szans mogę naprawdę oczekiwać? Co jest kurwa ze mną nie tak? Zawsze muszę spieprzyć dobre rzeczy.

Docieram do autokaru, otwieram drzwi i wchodzę do środka. Chcę tylko być sam. Wtykam iPoda do głośników i włączam piosenkę Metallici. Nawet nie zwracam uwagi co to za piosenka; chcę tylko czegoś głośnego, co zagłuszy hałas w mojej głowie.

Chodzę po autokarze jak zwierzę w klatce i wiem, że nie będę w stanie odpocząć. Spoglądam przez żaluzję na autokar dziewczyn. Odważę się tam iść

i porozmawiać z Annie? Moja krew wrze i wiem, że nie chcę rozmawiać, chcę krzyczeć.

Bez myślenia, otwieram drzwi i wyskakuję na zewnątrz. Biegnę do mniejszego autokaru, gdzie przebywają dziewczyny i walę pięścią mocno w drzwi. Otwiera je Liz i patrzy na mnie z góry schodów.

- Czego chcesz? – pyta twardo.

Jej postawa mnie wkurza. Nie podoba mi się to, że broni Annie.

- Chcę zobaczyć Annie. I nie zapominaj, że pracujesz kurwa dla mnie – dodaję złośliwie, - więc odpuść sobie postawę suki.

Liz wygląda na udobruchaną, jej wzrok łagodnieje i kiwa głową.

To było kretyńskie posunięcie z mojej strony, ale jestem na misji i nie biorę jeńców.

Annie pojawia się za Liz, jej policzki nadal są różowe po wcześniejszym wybuchu.

- Skończ grozić Liz – mówi spokojnie. – Czego ode mnie chcesz?

- Muszę z tobą porozmawiać – mówię napiętym głosem.

- Więc mów – głos Annie jest pozbawiony emocji.

- Na zewnątrz, proszę.

- Och, tak jak ja chciałam porozmawiać z tobą na osobności w restauracji, ale powiedziałaś, że wasz stolik jest w porządku? – pyta sarkastycznie.

- Uh, tak.

- Cokolwiek – syczy, schodząc po schodkach, by spotkać się ze mną na zewnątrz.

Liz zamyka za nią drzwi.

- Co to kurwa było w restauracji? – wybucham, choć wiem cholernie dobrze, o co chodziło. Myślę, że bardziej złościsz się o to, że prawdopodobnie będzie to pokazane w Internecie, niż na to, co się właściwie stało. Nigdy bym się do tego nie przyznał, ale Annie miała co do mnie rację.

- Naprawdę, Dom? Przyszedłeś tu, żeby zapytać o co chodziło? – Wydaje się, że cały jej gniew znika, kiedy po prostu patrzy na mnie zmęczonymi oczami. – Nie mam na to czasu, Dom. Proszę, po prostu zostaw mnie w spokoju. Obiecuję, że nadal będę zapracowywać sobie tyłek, aby pomóc ci zrobić świetne koncerty, ale nie mogę już sobie radzić z twoimi gierkami.

To klęska, a ta obietnica, że dalej będzie dla mnie ciężko pracować, to po prostu zbyt wiele. To tak, jakbym ją złamał. Ostrzegła mnie, że jest krucha, że sparzyła się zbyt wiele razy. Wiedziałem, że zamierza dla mnie zaryzykować i nie szanowałem tego.

- Annie – zaczynam i słyszę emocje w swoim głosie. – Miałaś rację, dobra? Miałaś rację we wszystkim, co powiedziałaś. Jestem kobieciarzem, palantem i aroganckim kutasem. Jestem wszystkimi tymi rzeczami.

Z frustracji walę pięścią w autokar.

- Nie wiem jak się zmienić! Chcę się zmienić dla ciebie, szczerze chcę, ale utknąłem! A całe to gówno między nami, całe to dzielenie... cholernie mnie wystraszyło.

Annie tak łatwo mi nie wybaczy.

- Naprawdę bardzo mi przykro, że cię wystraszyłam, Dom – mówi drwiąco. – To jest to, co robi dwoje ludzi, gdy chce się lepiej poznać. Kiedy dążą do związku.

- Wiem, dobra, wiem to. Spieprzyłem. Poszedłem tam, dałem pierwszy koncert w LA i przypomniałem sobie wszystkie dawne koncerty. Jak miałem wszystkie kobiety, które chciałem, jak nie musiałem przed nikim odpowiadać i to mnie wystraszyło.

- Dobrze, Dom, w porządku! Więc idź, miej wszystkie te przypadkowe dupy jakie tylko chcesz, tyle jednorazowych numerków, ile chcesz. Idź na całość! Baw się! Ale proszę, zostaw mnie w spokoju!

Jej oczy są pełne łez, które wściekle wyciera. Mogę powiedzieć, że nie chce płakać przy mnie.

- Ale jest tylko jedna rzecz – mówię cicho. – Powiedziałem sobie, że to jest to, co chcę zrobić. Zamierzałem cię odciąć, więc nie musiałem się z tobą niczym dzielić i być emocjonalny. Ale potem nie chciałem żadnej z tych starych rzeczy. Ponieważ bycie z tobą, jest tysiąc razy lepsze niż z jakąkolwiek losową laską, którą mogę wybrać po koncercie. Nigdy nie sprawiłaś, że czułem, jakbyś chciała kawałek mnie, bo jestem gwiazdą rocka. To znaczy wiem, że masz skłonność do złych chłopców rocka, ale czułem się jakbyś lubiła mnie za to kim jestem – przerywam, rozważając czy powiedzieć wszystko o czym myślę. – Czułem się, jakbyś mnie lubiła, bo jestem *Dominic*. Rocker, dupek, normalny człowiek, mały dzieciak, który był bity przez ojca. Spojrzałaś poza wizerunek sceniczny. I chcę jeszcze jedną szansę z tobą.

Chryste. Zamieniłem się w pieprzoną dziewczynę.

Annie nadal milczy i być może powiedziałem za dużo, a może niewystarczająco. Może nie mogę powiedzieć nic, co mogłoby cofnąć to, co się stało.

- Dobra, to ja idę – wzdygam. Annie patrzy na swoje stopy, a mi zostało jeszcze trochę dumy, więc odwracam się i idę do autokaru.

- Zaczekaj! – woła Annie.

Odwracam się, a ona biegnie do mnie. Jej głos jest bardziej miękki, ale wciąż jest zdenerwowana.

- Jesteś całkowitym i kompletnym dupkiem.

- Wiem.

- Traktowałeś mnie jak gówno.

- Wiem.
- Zasługuję na coś lepszego.
- Wiem.
- Nie wybaczyłam ci.
- Wiem.

Annie przerywa, przygryzając wargę i bawiąc się włosami.

- Chcesz poznać moją mamę w Nowym Jorku?

Co?

Nie odpowiadam; po prostu na nią patrzę.

- Nie rozumiem.

- Jeśli chcesz jeszcze jedną szansę, to może powinieneś iść ze mną na brunch z moją mamą jutro rano.

Jasne cholera. Annie oferuje mi kolejną szansę. Ani trochę na to nie zasługuję, ale niech to cholera, jeśli jej nie wezmę.

- Mogę iść na brunch – mówię z uśmiechem.

Annie uśmiecha się niepewnie i przyciągam ją w swoje ramiona. Chowam twarz w jej włosach i wdycham jej odurzający zapach.

Cytryny i mięty.

- Kurwa, Annie, tak mi przykro. Tak mi przykro – mruczę.

Oddaje uścisk, a następnie się odsuwa i patrzy na mnie.

- Nie rób tego ponownie – mówi ostro.
- Nie zrobię, kochanie. Obiecuję.

Pociągam ją w ciemność w pobliżu autokaru i gdy już znajdujemy się poza zasięgiem obu autokarów, obejmuję ją, całując wszędzie – usta, nos, podbródek, szyję. Nie mogę się nią nacieszyć.

Wbija ręce w moje plecy, mocniej się do mnie przyciskając i całuje mnie mocno w usta.

- Kiedy zamierzamy skończyć to, co zaczęliśmy innego dnia? – wzdycha.

Wiem dokładnie, co ma na myśli. Cholera, mam ochotę zaciągnąć ją z powrotem do autokaru i mieć swoją drogę z nią, ale wiem, że zasługuję na coś lepszego. Tym razem, muszę zrobić to dla niej. I to nie tak, że chcę, by chłopaki nas nakryli.

- Wkrótce – obiecuję jej. – Wkrótce – odsuwam się od niej i trzymam ją na odległość ramienia, by na nią patrzeć. – Chcę to zrobić dobrze. Zasługujesz na coś lepszego niż sypialnia w autokarze.

Oczy Annie ciemnieją i wiem, że prawdopodobnie myśli o tych wszystkich innych kobietach, które przeszły przez autokar.

- Jutro wieczorem zarezerwuję nam pokój w hotelu w Nowym Jorku. Coś z klasą.

Annie uśmiecha się uwodzicielsko.

- Podoba mi się jak to brzmi – mruczy.

I Chryste, ponownie jest na mnie, przyciskając swoje miękkie ciało do mojego i przesuwając językiem wzdłuż moich zębów.

- Kurwa! Co ty do cholery mi robisz? – sapię, gdy kutas twardnieje mi w spodniach.

Uśmiecha się do mnie, jej niebieskie oczy tłą się gorącem. Chwyta mojego fiuta przez spodnie i pociera go łagodnie.

Jasna. Cholera.

- Więc zgaduję, że po prostu musisz poczekać do jutra – mówi seksownym-jak-cholera i prawdziwym głosem.

- Myślę, że tak – jęczę.

Annie całuje mnie długo i mocno po raz ostatni, a potem się odsuwa.

- Powinniśmy wracać do autokarów.

Ma rację, ale nie chcę jej zostawić. Teraz, kiedy miałem jej smak, nie będę w stanie wyrzucić jej z głowy. To nie tak, że wcześniej mogłem wyrzucić ją z głowy, ale Annie jest jak crack i wkrótce ponownie będę potrzebował swojej dawki.

Odprowadzam ją z powrotem do autokaru i daję kolejny długi pocałunek, zanim odejdzie.

Drzwi się otwierają i widzę Liz, ponownie patrzącą na mnie z góry schodów.

Liz najwyraźniej musi pobzykać.

Przewracam na nią oczami i obserwuję jak Annie wchodzi do Autokaru.

Drzwi się zamykają i słyszę przeraźliwy głos Liz.

- Co do cholery, Annie? Straciłaś rozum?

Pieprzyć ją.

Gwiżdżąc, przechodzę przez parking wracając do autokaru zespołu.

# FOR ME

A NOVEL



## Rozdział 20

### Annie

Budzę się i przecieram zmęczone oczy. Rozglądam się po małym, ciemnym pomieszczeniu i przypominam sobie, że jestem w autokarze. Jestem w trasie z Diesel, największym zespołem rockowym na planecie. Myślę o Domie. Czy wczoraj naprawdę się stało? Czy naprawdę objechałam go środkiem zatłoczonej restauracji? Czy Dom naprawdę wrócił i błagał o przebaczenie?

Jestem w tym dziwnym stanie zawieszenia między rzeczywistością a świadomością i staram się sobie przypomnieć, czy to wszystko było tylko snem.

Wyciągam telefon spod poduszki. Mam wiadomość.

*Już za tobą tęsknię, kochanie. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę cię na brunchu. J.*

O kurczę, to się stało. Siadam szybko, prawie waląc głową w sufit i odsuwam zasłony przy łóżku. Mój telefon mówi, że jest prawie ósma, a ja obiecałam mamie, że spotkam się z nią na brunchu o dziesiątej. Rozglądam się i widzę, że zasłony Mel wciąż są zaciągnięte, ale wygląda na to, że dolna prycza Liz jest pusta.

Zeskakuję na dół i idę do kuchni, by znaleźć Liz smażącą jajka. Wokół słyszę dźwięki miasta i wydaje się, że zaparkowaliśmy na ciasnym parkingu. Zakładam, że jesteśmy na terenie Madison Square Garden.

- Hej – mówi Liz z uśmiechem. – Głodna?

Myślę, że już mi wybaczyła danie Domowi drugiej szansy.

- Nie, dzięki. Idę zobaczyć się z mamą na brunchu za kilka godzin.

Otwieram jedną z szafek i znajduję pudełko Frosted Flakes. Wsypuję trochę do miski i jem na sucho. To powinno wystarczyć do szesnastej.

- Racja – mówi Mel, siadając ze mną przy stole. – Zabierasz Doma? – stara się nawiązać rozmowę, ale mogę wyczuć ostrość w tonie jej głosu. Wczoraj błagałam ją o numer komórki Doma, więc wątpię, że faktycznie chce o nim rozmawiać.

- Tak – mówię ostrożnie. – Chciałabym, żeby poznał moją mamę.

Liz unosi brwi.

Wzruszyłam ramionami i wsadziłam sobie do buzi dużą łyżkę płatków, żebym nie mogła mówić.

Liz wydaje się nie zauważać, że nie jestem w nastroju do rozmowy.

- Po prostu bądź ostrożna, Annie – mówi, patrząc przez okno na autokar Diesel. – Widziałam jak podczas ostatniej trasy Dom przyprowadzał mnóstwo dziewczyn. Każdej nocy była to inna dziewczyna, czasami więcej niż jedna tej samej nocy.

Przełykam ciężko. Wiem to na temat Doma. Nigdy nie próbował ukryć, kim był. Muszę wierzyć, że Dom już tego nie chce.

- Naprawdę doceniam, że na mnie uważasz – mówię równo. – Ale jestem dużą dziewczynką i muszę dokonywać własnych wyborów. Jeśli zostanę skrzywdzona, wezmę na siebie całą winę.

- Ale byłaś zraniona – twierdzi Liz.

Chcę sama się uderzyć, za dzielenie się tak bardzo z Liz. To wydawało się dobrym pomysłem w tamtym czasie, ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że Dom i ja możemy się pogodzić.

- Wiem i muszę zaufać, że tym razem Dom dotrzyma słowa. Przeprosił i wyjaśnił. Ludzie mogą się zmienić i zasługują na drugą szansę.

- Dobra, skoro tak mówisz.

Kończy swoje jajka i opłukuje talerz w zlewie.

- Chcesz iść do łazienki pierwsza? – pyta.

- Pewnie. Dziękuję.

Zjadam dwie ostatnie łyżki i wrzucam miskę do zlewu. Łapię jeden z moich ładniejszych stroi, a także kosmetyki i zabieram je do łazienki. Czterdzieści minut później, pojawia się, świeżo wykąpana i ubrana. Prycza Mel jest pusta, ale słyszę jak rozmawia przez telefon w drugim pokoju. Brzmi to jakby się z kimś kłóciła. Ostatnio słyszałam, że ona i Sid zerwali po tym, jak dzięki mnie odkryła, kim jest Ammara. Nie byłam zazdrosna, że Mel umawiała się z Sidem; zamiast tego czuję się chora, że on nadal w pełni wykorzystuje dziewczyny.

Kończę makijaż, a następnie wyciągam telefon i piszę do Doma.

*Będę gotowa za 10 minut. Czy to w porządku?*

Zaczynam zmieniać torebkę na małą kopertówkę, kiedy dostaję wiadomość.

*Brzmi idealnie. Do zobaczenia za 10 minut. xx*

Jest tylko dziewiąta, a ja już wpadam w zachwyty. Wstaję i oglądam się w lustrze. Nie rozpoznaję nazwy restauracji, gdzie mamy brunch, ale znając moją matkę, to z pewnością będzie eleganckie miejsce. Mam na sobie

brzoskwińską sukienkę bez rękawów, a włosy związane w niskim koku na karku. Czarną skurzaną torebkę zmieniłam na skromną, złotą kopertówkę i dopasowane do tego złote sandały. Mam nadzieję, że wyglądam wystarczająco poważnie.

Nie za wiele mogę jeszcze zrobić, więc wchodzę do dziennej części autokaru. Mel nadal prowadzi gorączkową rozmowę, ale Liz leży na kanapie z nosem zakopanym w książce.

- Wow! Wyglądasz wspaniale! – krzyczy.

- Dziękuję – mówię. – I dzięki, że pozwoliłaś mi pierwszej skorzystać z łazienki.

- Nie ma problemu. Miłej zabawy. Myślę, że się przygotuję na wyjście i zwiedzanie miasta z Averym.

- Och – mówię. Tak naprawdę nigdy nie widziałam jak Liz rozmawia z Averym.

Lekko wzrusza na mnie ramionami, ale widzę, że jest podekscytowana.

Uśmiecham się.

- Baw się dobrze!

- Dzięki! Ty też!

Wychodzę z autokaru i widzę, jak Dom idzie w moją stronę. Jego widok zapiera mi dech. Jest ubrany w dobrze skrojone, brązowe spodnie i zapinaną na guziki czarną koszulę z długimi rękawami. Jego długie włosy są zaczesane do tyłu i jest świeżo ogolony. Wygląda, jakby wyszedł z okładki JCrew.

- Wyglądasz niesamowicie – jękam się. Nie mogę się nadziwić, jak inaczej wygląda z włosami zaczesanymi do tyłu. Wciąż wolę jego wygląd złego rockowego chłopca, ale ten wygląd jest prawie godny ślinienia.

Nie odpowiada i przyłapuję go na pożeraniu mnie wzrokiem.

- Jesteś cholernie zniewalająca – wzdycha.

Uśmiecham się promiennie, a następnie rzucam się w jego ramiona. Dom nie przegapia zderzenia – przyciąga mnie do siebie i umieszcza na moich ustach duży pocałunek. Owijam ramiona wokół jego szyi i przyciągam go bliżej, bo potrzebuję więcej, po ostatnich kilku dniach dobrze jest być ponownie blisko niego. Po około minucie Dom się odsuwa i chichocze mrocznie.

- Będziesz moją śmiercią – żartuje. – Chodźmy do samochodu, zanim zacznę cię tu rozbierać.

Chichoczę i pozwalam Domowi poprowadzić mnie do dyskretnego, czarnego samochodu, który jest zaparkowany z boku. Wspinamy się do niego, a Dom powtarza kierowcy nazwę restauracji. Skręcamy dwa razy, a następnie wyjeżdżamy na ruchliwe ulice Manhattanu.

- Kocham Nowy Jork – wzdycha Dom, patrząc przez okno.

- Ja też – mówię. – Zapomniałam jak bardzo kocham to ekscytujące miasto. Byłam tu tylko kilka razy, ale to zawsze jest przygoda.

Przyśpieszamy w stronę Upper West i wkrótce zatrzymujemy się przed restauracją. Dom wyskakuje z samochodu i biegnie dookoła, by mi pomóc. Jego uścisk jest ciepły i mocny, co sprawia, że mój umysł pędzi w tysiącu niegrzecznych kierunkach. Jakoś będę musiała przebrnąć przez wszystkie dzisiejsze wydarzenia, brunch z mamą i później koncert, zanim ponownie pozwolę sobie na Doma.

Dom prowadzi mnie do jasnej restauracji i słyszę moją matkę, zanim ją widzę.

- Annie! – piszczy i rozglądam się, by zobaczyć jak mama macha dziko z prywatnej łoży. Wygląda promiennie, prawie zapomniałam, jaka jest wspaniała. Uśmiecham się szeroko, kiedy przyciąga mnie w uścisk.

- Annie! Tak bardzo tęskniłam! Moja słodka dziewczynka, tak dobrze cię widzieć!

Mocno ściskam mamę i wdycham znajomy zapach jej kwiatowych perfum. Odsuwam się, żeby lepiej ją zobaczyć. Jest ubrana w kremowe spodnie i różową bluzkę, wygląda na bardziej zadbaną, niż widziałam ją od lat. Jej włosy nie są już jasno brązowe, jest ufarbowana na blondynkę i efekt jest młodzieńczy. Jej jasne, niebieskie oczy są takie same jak moje i uzupełniają jej młodzieńczy wygląd.

Dopiero po tym jak kończę przyswajając sobie jej wygląd, zauważam mężczyznę stojącego obok niej. Jest wysoki i żylasty, z przerzedzonymi włosami koloru soli i pieprzu. Mimo, że nie jest właściwie przystojny, z pewnością jest atrakcyjny z wysokimi kośćmi policzkowymi i silną szczęką.

- Prawie zapomniałam! Annie, poznaj Sheldona! Sheldon, moja córka Annie. Potrząsam ręką Sheldona, a on uśmiecha się szeroko.

- Miło cię wreszcie poznać, Annie.

Następnie przypominam sobie, że Dom stoi za mną.

- Racja! To jest Dom! Dom, to jest moja matka Lilly i Sheldon.

- Miło cię poznać – mówi uprzejmie Dom, potrząsając rękoma ich obojga. Mama nie spodziewała się, że przyprowadzę chłopaka, ale jest ciepła i serdeczna jak zawsze, choć w jej oczach widzę milion pytań. Po brunchu będę w stanie więcej jej wyjaśnić. Dom zostaje tylko na posiłek, potem da mojej mamie i mnie trochę czasu sam na sam, by nadrobić zaległości.

Brunch mija szybko, a rozmowa jest lekka i przyjemna. Dom jest dowcipny i bystry i mogę powiedzieć, że mama i Sheldon ogromnie się cieszą jego towarzystwem. Ja też jestem złapana przez urok Doma i po spojrzeniu mamy, mogę powiedzieć, że podziela mój zachwyt.

Sheldon jest sympatyczny i miły, widzę, że kocha mamę. Choć nie mówi dużo, to kiedy to robi, zawsze dzieli się kochającą anegdotą o mamie, lub komplementuje ją w jakiś sposób. Nic dziwnego, że mama jest w nim taka zakochana. On ją uwielbia i czci ziemię, po której chodzi. W pewien sposób, moja mama jest jak dziecko, rozpaczliwie spragnione uwagi i miłości. Cieszę się, że w końcu znalazła kogoś takiego jak Sheldon; jest zupełnie niepodobny do palantów, z którymi się dotychczas spotykała.

Po kilku godzinach, niezliczonych Mimosach i talerzach pysznego jedzenia, wstajemy, by opuścić restaurację. Mama przytula Doma i mówi jak miło było go spotkać. Odpowiada w ten sam sposób i potrząsa ręką Sheldona. Sheldon podchodzi by uścisnąć moją dłoń, ale zamiast tego pochylam się, by go przytulić.

- Teraz jesteśmy rodziną – szepczę i widzę jak się uśmiecha. Sheldon wchodzi do czekającego samochodu i udaje się do swojego biura, aby nadrobić zaległości w biznesie. Nie bardzo rozumiem, co robi, ale posiada jakiś rodzaj funduszu inwestycyjnego.

Mama odsuwa się o kilka kroków, by dać Domowi i mnie trochę prywatności.

- Dziękuję, że przyszedłeś – szepczę, kiedy Dom mnie przytula. – Moja mama cię kocha. Mogę to powiedzieć.

- Cieszę się – mówi, całując mnie. Oddaję pocałunek, ale trzymam się w ryzach, bo wiem, że moja mama jest tylko kilka metrów dalej. Zmuszam się do odsunięcia, a niepocharnowane pragnienie błyszczące w oczach Doma, niemal powala mnie na kolana.

- Do zobaczenia na scenie – obiecuje.

- Tak – piszczę, wciąż chwijając się pod jego palącym spojrzeniem.

- I możesz się lekko spakować na nasz pobyt dzisiaj – mówi, nawiązując do tajemniczego pokoju hotelowego, który zarezerwował. – Nie będziesz potrzebowała żadnych ubrań.

Przygryzam wargę, alby powstrzymać się przed jękiem na środku ruchliwej ulicy w Nowym Jorku. Moja płeć pulsuje bólem, a sutki twardnieją na myśl o tym i biorę głęboki oddech, by oczyścić głowę.

Dom oblizuje wargi i mruga, zanim wsiada do samochodu, którym przyjechaliśmy wcześniej. Macham, kiedy dołącza do ruchu ulicznego, a potem odwracam się w kierunku mamy.

- Dobrze, panienko. Lepiej się wytłumacz – mówi, biorąc moje ramię i idąc w górę przecznicy ze mną.

- To jest Dom – mówię bez przekonania.

Mama się śmieje.

- Tak, tyle wywnioskowałam podczas brunchu. Chcę się dowiedzieć, dlaczego był z tobą – ona tylko w połowie żartuje, ale mogę powiedzieć, że jest zaniepokojona.

- Wiem, że wydaje się dokładnym typem faceta, od którego powinnam trzymać się z daleka, ale nie wiem mamo, jest inny, kiedy się go pozna – jak mogłam jej wyjaśnić dziwne uczucia, które mam do Doma, lub dziwny sposób, w który porusza się w przód i w tył? Nie jestem pewna, czy to zrozumie. Ale jest jedna rzecz, którą muszę jej powiedzieć.

- Więc, chcesz wiedzieć jak poznałam Doma? – pytam nieśmiało, kiedy wchodzimy na cichą zadrzewioną ulicę.

- Pewnie – mówi. – Myślałam tylko, że spotkałaś go, kiedy dostałaś pracę.

- No tak, ale to Dom zaproponował mi pracę.

- Och, jak ekscytująco! Jak usłyszał twój śpiew?

Odchrząkuję, naprawdę nie myślałam o tym, jak jej to powiem. Nie jestem pewna, jak zareaguje. Najwyraźniej nie wie zbyt wiele o Domie i jakoś przegapiła sensację YouTube z ostatnich dwudziestu czterech godzin, w której krzyczę na Doma w Nashville.

- Jego mama wychodzi za tatę.

Mama zatrzymuje się w pół kroku i niemal się potykam, kiedy się zatrzymuję.

- Co powiedziałaś? – jej głos jest wysoki.

- Spotkałam Doma, kiedy poszłam do domu taty, by poznać jego narzeczoną. Dom był tam, dlatego, że też jeszcze nie spotkał taty.

Mama bierze głęboki oddech.

- Więc, matka Doma poślubi twojego ojca?

Kiwam głową.

- Co sprawi, że będziecie przyrodnim rodzeństwem?

- Mamo! – wołam. – To nie jest tak, że jesteśmy naprawdę spokrewnieni! I nie jesteśmy małymi dziećmi, które dorastały razem w tym samym domu! A niech to!

To ją martwi?

- Kochanie – mówi poważnie. – Media będą z tym miały pole do popisu. To zniszczy reputację zespołu. To zniszczy twoją reputację, na zawsze!

Moje serce opada. Nie myślałam o tym. A może media już to odkryły, odkąd Dom i ja byliśmy teraz na całym YouTube.

- Co się stanie, jeśli zerwiecie? – naciska mama. – To nie będzie niezręczne?

- Cóż, tak naprawdę jeszcze się nie określiliśmy – wyjaśniam. Nagle chcę porozmawiać o czymkolwiek innym. – I tak, jeśli tak się stanie, będzie niezręcznie, ale musimy sobie z tym po prostu poradzić. Nie muszę się z nim tak często widywać.

- Cóż, tak długo jak jesteś szczęśliwa, Annie. Dawno temu nauczyłam się, że zrobisz cokolwiek chcesz i najlepsze, co mogę zrobić, to dać ci znać, że jestem tu dla ciebie.

- Dzięki mamó – mówię, ściskając jej rękę. Myślę, że to był komplement.

Od tej chwili, nastrój jest lżejszy i spędzamy relaksujący dzień na manicure i pedicure w ulubionym spa mamy, a następnie wracamy do eleganckiego penthousa mamy i Sheldona, by się zrelaksować. Sheldona nadal nie ma w domu, a mama i ja wyciągamy się w śmiesznie wygodnym pokoju dziennym, chrupiąc świeżą sałatkę i kanapki z pobliskich delikatesów. Zbyt szybko nadchodzi godzina piąta i muszę wrócić do miasta na koncert.

- Jesteś pewna, że nie chcesz tu dziś spać? – pyta mama, kiedy odprowadza mnie do windy, na zewnątrz ich apartamentu.

- Dzięki mamó, ale myślę, że to będzie bardzo późno w nocy, a ja nie chcę robić kłopotu. Ale wrócę jutro na lunch, więc znów będziemy mogły spędzić popołudnie razem.

*A tak poza tym, spędzam noc z Domem.*

Mama mnie przytula.

- Tak dobrze, było cię zobaczyć, Annie – mówi, jej głos się załamuje i czuję poczucie winy, kiedy myślę o tym, jak dużo minęło czasu od naszego ostatniego spotkania.

Żegnam się i śpieszę na dół, do czekającego samochodu, który wysłał po mnie Dom.

# BAD FOR ME

A NOVEL

## Rozdział 21

### Annie

Na scenie panuje podekscytowanie, a emocje są namacalne; Nowy Jork wydaje się wpływać na wszystkich. Koncert jest lepszy, niż kiedykolwiek wcześniej, a ja jestem naćpana adrenaliną do czasu, aż się kłaniamy i schodzimy ze sceny.

Wiem, że Dom ma wielkie spotkanie i powitania po koncercie, więc idę do autokaru, by wziąć prysznic i się przebrać. Ledwie mogę oddychać pod prysznicem, tak jestem podekscytowana spędzeniem nocy z Domem. Skrupulatnie golę każdy niezbędny centymetr swojego ciała, a kiedy wychodzę spod prysznica, starannie suszę włosy w miękkie fale.

Ubieram ulubioną parę czarnych, obcisłych džinsów i wybieram jedwabną, czerwoną koszulkę, która ma długi zamek na plecach. Łapię torbę, ale przypominam sobie, co powiedział Dom o tym, że nie potrzebuję żadnych ubrań. Uśmiecham się do siebie i rzuca torbę z powrotem w kąt pokoju. Zamiast tego, wrzucam do torebki dodatkową parę bielizny, jak również szczoteczkę, dezodorant i torbę z kosmetykami. Następnego dnia mam się zobaczyć z mamą, więc łapię lekką, bawełnianą sukienkę, która się nie pomnie, roluję ją i też wpycham do torebki.

Proszę. Jak się to ma do lekkiego pakowania?

Mój telefon dzwoni kilka minut później.

*Gotowa, kochanie? Samochód już jest, a ja właśnie wychodzę z budynku.*

Uśmiecham się.

*Jestem w drodze.*

Jego następna wiadomość jest niemal natychmiastowa i sprawia, że uśmiecham się jak głupia.

*Poważnie, nie mogę się kurwa doczekać.*



Wychodzę na chłodne, nocne powietrze i widzę jak Dom wychodzi tylnym wyjściem. Kilka metrów dalej, stoi zaparkowany czarny samochód. Śpieszę w kierunku Doma i samochodu, a on łapie mnie i przyciąga do swojej klatki.

- Annie – mruży, chowając twarz w moich świeżo umytych włosach. Odsuwa się i patrzy na mnie. – Wyglądasz wystarczająco dobrze, żeby cię zjeść.

Ten komentarz wysyła przez mnie dreszcz i posyłam mu swoje najbardziej uwodzicielskie spojrzenie. Dom wrzuca mnie do samochodu, a potem pośpiesznie wyjeżdżamy z Madison Square.

- Dokąd jedziemy? – pytam trochę bez tchu. Sama myśl, że wreszcie będę kochać się z Domem, sprawia, że jestem prawie niezdolna do mówienia.

- Zobaczysz.

Po kilku minutach jazdy, zatrzymujemy się przed wysokim, eleganckim hotelem, który wygląda jakby w całości był zrobiony ze szkła.

- O mój – wzdycham, patrząc w górę.

- The Standard, High Line<sup>16</sup> – mówi Dom z dumą.

- To.. to wszystko ze szkła – nadal jestem pod wrażeniem, patrząc na niezwykły hotel.

- Każdy pokój ma widok.<sup>17</sup>

Prowadzi mnie do środka i oczywiście jesteśmy oczekiwani. Szybko jesteśmy zabrani, bez konieczności zameldowania, a Dom ogląda się na mnie i mruga. Kręcę głową. Naprawdę opłaca się być Domem Dresdenem.

Gdy winda jedzie w górę, Dom spogląda na mnie i zauważa brak bagażu.

- Zostawiłaś swoje rzeczy w samochodzie? – pyta zdezorientowany.

Patrzę na niego spod rzęs i głaszczę swoją skórzaną torebkę.

- Wszystko, czego potrzebuję, jest tutaj.

Oczy Doma się rozszerzają.

- Powiedziałaś, że bym się nie pakowała.

- Tak. Tak, zrobiłem – udaje mu się powiedzieć.

Docieramy na nasze piętro, a portier w ciszy wskazuje nam drogę. Kiedy docieramy do naszego pokoju, wyciąga z kieszeni płaski klucz i otwiera dla nas drzwi.

- Twój pokój, Panie Dresden. Proszę dać nam znać, jeśli będziesz czegoś potrzebował.

- Tak, dziękuję – mówi Dom, wciska mężczyźnie dwadzieścia dolarów i wskazuje mi, że bym weszła.

Wchodzę do pokoju i sapię.

---

<sup>16</sup> [The Standard, High Line](#)

<sup>17</sup> [Widok z jednego z pokoi w tym hotelu.](#)

Wszystko co mogę zobaczyć, to zapierający dech w piersi widok na panoramę Manhattanu. Jest wszędzie przede mną, oświetlona i migotliwa, sięgając tak daleko jak mogę zobaczyć.

- Dom... to jest niesamowite!
- Podoba ci się?

Powoli podchodzę do okna sięgającego od podłogi do sufitu, które składa się na cały pokój, oprócz tylnej ściany.

- To zapiera dech w piersi. Nigdy nie widziałam czegoś podobnego.
- Tak myślałem, że ci się spodoba.

Mogę powiedzieć, że jest zadowolony z siebie.

Staje za mną i obejmuje mnie ramionami w talii. Upuszczam torebkę i przesuwam dłońmi po jego silnych przedramionach. Nagle wszystko wydaje się niezwykle intymne. Każda zasłona w pokoju jest odciągnięta, więc Manhattan leży całkowicie przed nami. W pokoju nie świeci się żadne światło, a jedyne słabe oświetlenie pochodzi od jasnych świateł miasta.

Ledwie się rozejrzałam po pokoju, ale jest tu ogromne łóżko naprzeciwko okna, tak samo jak płaski telewizor na małym stoliku i długa kanapa ze stolikiem po przeciwnej stronie pokoju. Wystrój jest minimalny i nowoczesny, oczywistym jest, że to widok jest centrum uwagi.

- Nie mogę uwierzyć, że nic nie spakowałaś – mruczy Dom, pocierając moją szyję.

- Spakowałam szczoteczkę do zębów.
- Chryste, Annie – jęczy. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Chwyta moje nadgarstki i okręca mnie twarzą do siebie.

- Nie masz pojęcia, jak bardzo chciałem, aby ta noc się wydarzyła.
- Powiedz mi – wzdycham.

Oblizuje usta, wciąż trzymając moje nadgarstki i popycha, aż moje ciało opiera się o chłodne szkło. Unosi moje nadgarstki nad głowę i przytrzymuje je tam.

*Boże, jest taki gorący.*

- Nie zamierzam ci powiedzieć. Zamierzam ci pokazać.

Trzyma mocno moje ręce, kiedy ciepłym językiem wytacza szlak wzdłuż mojej szyi, zanim przygryza moje ucho, a następnie w dół do obojczyka. Składa pocałunki wzdłuż linii dekoltu, aż wiję się w jego uścisku, zdesperowana, by go pocałować.

Daje mi to czego chcę, miażdżąc moje usta swoimi i jęcząc w odpowiedzi, całując go jeszcze mocniej. Wsuwa język do moich gotowych ust, a one płaczą się w potrzebie. Wciąż trzyma mnie mocno, ocierając się o mnie swoim ciałem i czuję twardą męskość między jego nogami.

Poruszam się lekko i rozchylam nogi tak, że jego erekcja naciska na moją techtaczkę, kiedy porusza się przy mnie. Dom zauważa, co robię i zaczyna jeszcze mocniej kołysać biodrami.

Jęczę głośno i gryzę jego wargę, doprowadzając go do szaleństwa. Bez ostrzeżenia odciąga mnie od okna i prawie ciągnie do łóżka. Obraca mnie dookoła tak, że teraz stoi za mną i odsuwa moje włosy z jednego barku. Czuję na karku jego gorący oddech i kołyszę się na szpilkach ze zniecierpliwienia.

Zawsze tak wolno, ciągnie w dół suwak z tyłu bluzki i jęczę cicho przez erotyczny dźwięk metalowych ząbków. Moja bluzka spada i miękko upada na podłogę, a szybką sekundę później, Dom odpina biustonosz i on też spada na podłogę.

Z powrotem mnie odwraca i popycha na łóżko, wspinając się na mnie. Opieram się na łóżko z rękami za plecami i wyginam plecy w łuk, widząc, że Dom pochyla się w kierunku moich piersi. Wciskam piersi w twarz Doma, a on bierze w usta tak dużo, jak tylko udaje mu się zmieścić. Zdecydowanie jest fanem cycków.

Ssie łąpczywie moje sutki, czuję jego język naciskający na twardniejący szczyt i szarpie delikatnie zębami, wysyłając ostry, pełen przyjemności ból przez moje ciało. Z każdym liźnięciem i ssaniem, mogę poczuć jak moja płęć robi się coraz bardziej mokra.

Dom wydaje się wyczuwać moją rosnącą potrzebę i sięga do moich dzinsów, pocierając mnie przez materiał. Jego usta wciąż pracują nad moimi piersiami, ale teraz to ręce mnie pocierają i słyszę mój głos, błagający go.

- Och, Annie. Nie wiesz, jak bardzo kocham słyszeć, jak wymawiasz moje imię.

- Dom! – sapię ciężko. – Dom!

Zawsze byłam wokalna w łóżku, ale coś w Domie doprowadza mnie do szaleństwa.

Opadam płasko na łóżko i unoszę biodra, gdy Dom rozpina moje dzinsy, ściąga szpilki i ściąga spodnie w dół nóg. Rzuca je na podłogę i zatrzymuje się, patrząc na mnie. Jestem naga, oprócz skąpych czerwonych stringów, które z tego co czuję, są przesiąknięte moim własnym podnieceniem.

Dom kładzie się w poprzek mojego ciała, by mnie pocałować, a ja chwytam jego koszulę, próbując go rozebrać. Dostrzega, co chcę zrobić i szarpie ją przez głowę, więc mogę przesunąć rękami po rzeźbionych mięśniach i twardej piersi. Ale to nie wystarcza i zaczynam ścisnąć jego tyłek, przyciągając go do siebie mocniej, dopóki nie dostaje wiadomości.

- Cholera, kochanie – śmieje się, a ja sięgam, by pomóc mu ściągnąć pasek i spodnie. Skopuje je i nie jestem zaskoczona widząc, że nie ma na sobie żadnej bielizny. Jego cudowny fiut jest gruby i twardy, wskazując bezpośrednio w górę.

Biorę go w dłonie i wzdycham. To uczucie jest tak dobre, trzymam jego ciepłego członka w moich dłoniach i zaczynam go pocierać długimi, mocnymi ruchami.

Zanim mogę się tym nacieszyć, wysuwa się z moich rąk i ześlizguje się z łóżka, między moje nogi. Chcę płakać z radości, kiedy chwyta majtki w rękę i rozrywa ją na strzępy. Jęczę głośno, chwytając prześcieradło i zamykając oczy, jestem gotowa na cokolwiek, co ten mężczyzna chce ze mną zrobić.

Dom rozchyła moje nogi, a ja spoglądam w dół na w jego tłące się oczy, z panoramą miasta za nim. Jest to zdecydowanie najbardziej niewiarygodna noc w moim życiu. Dom blokuje swoje oczy na mnie, a następnie przesuwa usta do mojej pulsującej płci.

- Argh! – wołam, wyginając plecy i wijąc się, od pierwszego ataku jego ciepłego, wilgotnego języka.

- Lubisz to? – szepcze przy wrażliwej skórze.

- Tak! Tak! – mój głos jest wysoki i potrzebujący, nawet go nie rozpoznaję.

To wszystko, co potrzebuje usłyszeć i wraca do lizania i ssania, doprowadzając do szaleństwa. Jego język naciska na łechtaczkę i wsuwa we mnie palce. Jestem tak gotowa na Doma, że trudno mi się powstrzymać.

- Sprawię, że będziesz taka mokra dla mnie – obiecuje.

- Już jestem!

Moje uda drżą, a z każdym długim liźnięciem języka Doma, czuję, jakbym miała eksplodować. Dom widzi, że jestem na krawędzi i wsuwa cały język głęboko w moją szczelinę i się rozpadam. Krzyczę jego imię, trzęsąc się na łóżku, chwytając prześcieradła i wypychając biodra do chętnych ust Doma.

Kiedy orgazm kończy przetaczać się przez mnie, padam na łóżko, zupełnie nieruchomo, oprócz szybkiego wznoszenia się i opadania mojej piersi.

Dom wyciera usta tyłem dłoni i kładzie się koło mnie.

- Mam nadzieję, że nie jesteś zmęczona – mówi cicho, - ponieważ jeszcze z tobą nie skończyłem.

Kręcę głową, by pokazać mu, że nadal jestem gotowa, a on uśmiecha się złośliwym uśmieszkiem, zanim ześlizguje się z łóżka, by przetrząsnąć kieszenie spodni w poszukiwaniu czegoś. Klęka między moimi nogami i widzę srebrne opakowanie w jego ręce. Używając zębów, otwiera je, a następnie umiejętnie nasuwa prezerwatywę na swoją imponującą długość.

Dom rozciąga się na moim ciele i chwyta swojego fiuta u podstawy. Przesuwa się wzdłuż moich mokrych fałdek i jęczy.

- Chryste, Annie, jesteś tak cholernie mokra.

Przygryzam wargę, przygotowując się.

Dom wchodzi we mnie, najpierw powoli, a ja czuję jak moje uległe ciało rozciąga się i rozszerza dla niego, gdy ociera się o moje wrażliwe ścianki. Czuję

jak owijam się ciasno wokół niego. Zamykam oczy i poddaję się uczuciu, kiedy we mnie wchodzi. Krzyczę na nieopisane uczucie pełni. Nie wiem czy kiedykolwiek wcześniej doświadczyłam tak grubego kochanka; to uczucie jest niewiarygodne.

Kiedy Dom jest już całkowicie we mnie, zatrzymuje się, pozwalając mi poczuć swój pełen obwód we mnie.

- Czy to dobre uczucie, Annie?

- Och Boże, to niesamowite – sapie, kręcąc biodrami w potrzebie.

Wysuwa się powoli, a następnie z powrotem we mnie wsuwa, powodując, że wbijam mu paznokcie w plecy.

- Tak! Kurwa! Mocniej! – jęczy, odrzucając do tyłu głowę.

Słucham i przy kolejnym pchnięciu, mocniej wbijam paznokcie w jego skórę, w tym samym czasie wykrzykując jego imię.

Dom zaczyna wysuwać się powoli, a ja skomlę bezwstydnie, kręcąc biodrami i przyciągając jego tyłek, próbując kontrolować rytm. A Dom tylko tak długo może się kontrolować i wkrótce, wbija się we mnie szybko i mocno.

Pochylam się do przodu, by przygryźć jego ramię, a on wypuszcza mały jęk przyjemności. Następnym razem, kiedy we mnie wchodzi, zaciskam mocno mięśnie, pragnąc, by tam został.

- Kurwa! – krzyczy, zamierając. – To cholernie niesamowite.

Uśmiecham się chytrze do niego i ponownie go ściskam, kiedy się we mnie wsuwa.

- Och, Annie, nie mogę się już dłużej kontrolować – mówi chrapliwym głosem.

- Jest dobrze, Dom. Odpuść.

Dom jęczy, a potem zaczyna wjeżdżać we mnie w gorączkowym tempie. To zmienia się z powolnego i zmysłowego, na wręcz zwierzęce i uwielbiam to. Uwielbiam sposób, w jaki się we mnie wbija, sposób, w jaki nasza skóra się o siebie obija i jak każde mocne pchnięcie sprawia, że krzyczę mimowolnie. Czuję się całkowicie pozbawiona kontroli i kocham to.

- Och, Annie! – sapie, a potem opada na mnie.

Czuję jak jego fiutem szarpią skurcze, kiedy się we mnie opróżnia. Delikatnie popycha swoje biodra, miękko we mnie pulsując, kiedy dochodzi. Kiedy kończy, trzymam go przy sobie i przebiegam palcami przez jego włosy.

- Annie, jesteś niesamowita – szepcze. – Nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego.

- Miałam zamiar powiedzieć to samo – mówię szczerze. Leżymy razem, oddychając ciężko, aż Dom w końcu się ze mnie zsuwa.

- Jeszcze z tobą nie skończyłem. Przepraszam, że nie pozwoliłem ci dojść przede mną.

- To nic wielkiego. Wcześniej sprawiłeś, że...

- Nie kochanie. Chcę, żebyś ponownie doszła. Zastługujesz na więcej.

Chcę się kłócić, ale tego nie robię. Pozwalam Domowi ponownie zsunąć w dół, pomiędzy moje nogi i w przeciągu kilku minut znów wołam jego imię, wijąc się na jedwabnym prześcieradle, otoczona panoramą Nowego Jorku.

\*\*\*

- Dzień dobry śpiochu.

- Mhmm – jęczę i się obracam. Nie mam pojęcia, która jest godzina, ale wiem, że Dom i ja wciąż byliśmy przytomni, kiedy słońce zaczęło wschodzić.

- Zamówiłem nam jakieś śniadanie.

Otwieram oczy i widzę Doma, świeżego po prysznicu i zupełnie nagiego, siedzącego na brzegu łóżka z plasterkiem tostu.

Tak, potrzebuję jedzenia. Potrzebuję jakiegoś rodzaju jedzenia po nocy z Domem. Siadam i przecieram oczy. Jestem obolała, ale w dobry sposób. To tego rodzaju ból, który przychodzi po całej nocy kochania się. I każda noc, jaką kiedykolwiek spędziłam z innym mężczyzną, blednie w porównaniu z nocą, którą właśnie dzieliłam z Domem.

- Jesteś piękna – mówi Dom, a jego oczy wędrują po moim ciele.

Racja, jestem kompletnie naga.

Sięgam po tosta, a Dom wręcza mi filiżankę kawy.

- Która godzina? – pytam, z ustami pełnymi jedzenia.

- Jedenasta.

- Cholera. Za godzinę mam się spotkać z mamą.

Patrzę na Doma, a na jego ustach igra uśmiech.

- O której poszliśmy do łóżka?

Dom śmieje się z głębi gardła.

- O siódmej. Tak myślę.

Kręcę głową w zdumieniu.

Przytulamy się na łóżku, jedząc nasze śniadanie i zbyt szybko, muszę iść pod prysznic.

- Nie wchodź! – ostrzegam, gdy Dom podąża za mną. – Nigdy nie wydam się z tego pokoju, jeśli tu wejdiesz.

Dom stara się walczyć, ale pozwala mi się przygotować.

Zanim się orientuję, mija czterdzieści minut. Dom wsadza mnie do taksówki i całuje delikatnie.

- Dziękuję za ostatnią noc – mówi.

- Dziękuję.

- Lepiej oszczędzaj energię, bo zarezerwowałem nam kolejny pokój na dzisiaj – mówi, uśmiecha się i zamyka drzwi.

Patrzę na niego, trudno mi uwierzyć w to, co się stało w ciągu ostatnich kilku dni, ale uśmiecham się i zamykam oczy w zadowoleniu, kiedy taksówka włącza się do ruchu i pędzi przez Uptown.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Rozdział 22

### Dom

Mój czas z Annie w Nowym Jorku, był niepodobny do niczego, co kiedykolwiek doświadczyłem. Nawet lepszy niż to, co kiedykolwiek dzieliłem z Emily. To pierwszy raz, kiedy naprawdę czułem prawdziwe połączenie z inną istotą ludzką. I choć to cholernie mnie przeraża, również uwielbiam to nowe uczucie. Nie mogę się doczekać, aż będziemy wolni, by spędzić razem więcej czasu i orientuję się, że tęsknię za nią, ilekroć nie jesteśmy razem.

Nie chciałem, aby Annie czuła się nieswojo, gdybym przyprowadził ją na noc do autokaru i po Nowym Jorku, zarezerwowałem nam pokoje hotelowe w Bostonie, Syracuse i Filadelfii. Ale w końcu Annie powiedziała mi, że głupio rezerwować pokoje w każdym mieście i tak długo jak chłopaki nie będą mieli nic przeciwko, nie miała problemu mieszkać ze mną w autokarze. Oczywiście, od czasu do czasu, szliśmy do pokoju hotelowego tylko po to, żeby być tak głośno i hałaśliwie, jak tylko chcieliśmy.

Jesteśmy w trasie już cztery tygodnie i podczas, gdy Annie nie śpi w autokarze każdej nocy, a zwłaszcza w noc, kiedy autokary są w drodze, to wciąż przychodzi częściej, niż kiedy jej nie ma.

Uprawianie seksu z Annie, starając się ją uciszyć, szybko stało się najgorętszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiłem z inną kobietą.

W tej chwili jestem w autokarze, tylko z chłopakami, podczas naszego czterodniowego wyścigu na Florydę, uderzając w niektóre z większych miast. Obserwuję przez okno mijającą autostradę, chcąc, by była tu Annie. Chryste, zmieniam się w takiego naiwniaka.

Johnny śpi na jednej z kanap, a Avery i Jenner grają w *Call of Duty* na Xboxie.

- Co się stało kochasiu? – dokucza Avery, patrząc na mnie. – Tęsknisz za swoją kobietą?

- Pieprz się – rzucam w niego poduszką.

- Ta dziewczyna prawdopodobnie potrzebuje swojego odpoczynku – zamyśla się Jenner. – Ona ma wytrzymałość pieprzonego króliczka Energizera.

- Uważaj – warczę. – Mówisz o mojej dziewczynie.

Jenner prycha,



- To komplement, brachu. Cholera, gdybym mógł znaleźć tak gorącą dziewczynę jak Annie, która kocha się pieprzyć jak ona, nigdy ponownie nie spojrziałbym na inną kobietę.

- Poważnie, Jenner. Naciskasz. Zamknij się.

Nie podoba mi się, że chłopaki mówią o Annie w ten sposób, pomimo, że to prawda. Byłem w pieprzonym niebie, kiedy odkryłem jak bardzo Annie kocha seks i była gotowa na wszystko. Nigdy wcześniej nie znalazłem kobiety, która nadążała za moim, prawie nieludzkim, popędem seksualnym.

Odwracam się, by zobaczyć jak Avery udaje, że robi to na pieska, bijąc udawany tyłek w powietrzu.

- Odwal się palancie! – krzyczę, podskakując.

- Hej, hej, hej! – krzyczy Avery. – Mówię tylko o gorącej blondynce, którą spotkałem poprzedniej nocy.

Patrzę na niego pytająco. Zeszłej nocy miałem Annie w autokarze, dlatego teraz była w swoim busie, łapiąc trochę snu. A ja i chłopaki mieliśmy niepisaną zasadę – jeśli Annie jest w autokarze, nie wolno im przyprawiać żadnych zdzirowatych groupies.

Jenner się śmieje.

- Avery pieprzył w pokoju do spotkań z fanami, po tym jak wszyscy się zmyli.

- Jezu, Avery! Poważnie?

Uśmiecha się.

- Była gorąca i leciała na mnie. Co miałem zrobić?

Czasami nadal czuję się dziwnie, będąc monogamicznym. W ubiegłym roku na trasie, byłem podobny do Avery'ego, pieprząc dziewczyny za każdymi drzwiami i za każdym rogiem. Jednego razu, dziewczyna robiła mi loda w szafie, a potem wzięłem następną dziewczynę w drodze do autokaru. To nie były moje najlepsze chwile.

Zirytowany chłopakami i sobą, wracam do swojej sypialni i wyciągam telefon. Niedawno Annie mówiła o tym, jak zawsze chciała pojechać na Hawaje, ale nigdy nie mogła. Myślę, że Hawaje byłyby doskonałym miejscem na wakacje, kiedy trasa się już skończy. Wiem, że moja agentka podróży, Jessa, może znaleźć słodki mały domek zaraz przy plaży, gdzieś na Kauai. Koszty nie mają znaczenia; chcę po prostu, żeby Annie była szczęśliwa.

- Hej Dom! – ćwierka Jessa na linii.

- Cześć Jessa. Mam mały projekt i mam nadzieję, że możesz mi pomóc.

- Zamieniam się w słuch.

- Obecnie jestem w trasie, ale kończymy za dwa miesiące. Następnie chcę spędzić kilka tygodni na Hawajach, myślałem o Kauai. Szukam domku tuż przy plaży. Nie musi być wielki, potrzebuję tylko jedną sypialnię. Zdecydowanie chcę basen i oczywiście wiele prywatności.

Słyszę jak Jessa wpisuje coś w komputer.

- Ok. Mam wszystko i wiem, że kilka domów już wcześniej używaliśmy, ale mogę sprawdzić u innych agentów i dowiedzieć się, czy mają coś innego do zaoferowania.

- Świetnie, dzięki Jessa.

- Więc, ten dom będzie tylko dla ciebie? – pyta. Słyszę ciekawość w jej głosie. Musi nie zwracać wystarczającej uwagi na magazyny plotkarskie, ponieważ ostatnio Annie była dość wyróżniona.

- Nie, Jessa. Ja plus jeden.

- W porządku. Coś wymyślę i się odezwę.

- Świetnie. Dzięki.

Czując się zadowolonym, kończę połączenie. Patrzę na godzinę i widzę, że zostały tylko dwie godziny, zanim dotrzemy do Tampa. Z powrotem opieram głowę o okno i próbuję zasnąć.

\*\*\*

Koncert w Tampa idzie gładko i jak tylko schodzę ze sceny, jeden z asystentów wręcza mi telefon.

- Dzwoni co dziesięć minut – wyjaśnia.

- Co do diabła? – spoglądam na telefon i widzę, że mam piętnaście nieodebranych połączeń od mamy.

Pośpiesznie wychodzę zza kulis i próbuję znaleźć spokojne miejsce, by odsłuchać jej wiadomości. Mama zna nasz harmonogram koncertów, więc nie sądzę, żeby to był dobry znak, że dzwoniła wielokrotnie.

- Dom! – krzyczy Jenner, podbiegając do mnie. – Musisz iść znaleźć Annie. Teraz. Wyraźnie jest cholernym wrakiem i szuka ciebie.

Chryste! Co się do cholery dzieje? Chórek opuścił scenę pod koniec, a potem my wróciliśmy by zagrać jeszcze jedną piosenkę. Oznacza to, że Annie była poza sceną przez prawie piętnaście minut.

Chowam telefon do kieszeni i zaczynam biegać po korytarzach, szukając jej.

Widzę wysoką głowę Mel, wystającą ponad tłumem.

- Mel! – wołam, śpiesząc do niej. – Czy wiesz, gdzie jest Annie?

Mel posyła mi smutne spojrzenie i wskazuje w dół korytarza. Śpieszę korytarzem z walącym sercem. Dlaczego Annie jest zmartwiona i dlaczego moja mama dzwoni? Mój telefon znów się włącza i widzę, że to mama. Wciskam ignoruj i śpieszę do Annie.

Widzę Liz przykucniętą na końcu korytarza, obejmując ręką Annie, kiedy ta płacze na jej ramieniu. Kiedy Liz mnie widzi, wstaje i się odsuwa.

- Annie? Co się dzieje? – kłękam obok i biorę ją w ramiona.

Szlocha i patrzy w górę na mnie z opuchniętymi, przekrwionymi oczami.

- To... to tata! – dławi się.

- Cholera. Co się stało? Kolejny atak serca?

Annie ledwie oddycha, tak jest zmartwiona i kiwa głową.

- Wszystko z nim w porządku? Moja mama też dzwoni.

- N-n-nie – płacze. – Nie jest w porządku.

Co ma na myśli mówiąc, że nie jest w porządku? Czy doznał nieodwracalnych szkód? Patrzę dziko na Liz, szukając u niej pomocy. Ona kręci głową.

Co?

Nie, musiałem coś źle zrozumieć.

- Annie – mówię, biorąc jej twarz w dłonie. – Proszę! Co się stało?

- On nie żyje! – woła. – Nie przeżył tego! Zmarł, zanim nawet przybyli sanitariusze! – wypuszcza świeży szloch i wpada w moje ramiona.

Cliff nie żyje.

Ojciec Annie i narzeczony mojej mamy.

To się nie może dziać.

Muszę wydostać stąd Annie, teraz. Unoszę ją w ramionach, a ona chowa twarz w moim ramieniu.

- Chodź – mówię cicho, idąc przez tłum. Ludzie się na nas patrzą, ale odsuwają się z drogi i zastanawiam się, jak wiele osób już wie.

Cliff nie żyje.

Cliff nie żyje.

Staram się ogarnąć to umysłem, ale nie mogę. Spotkałem Cliffa tylko kilka razy, ale był miłym facetem. A moja mama go kocha. Nie wspominając, że Annie za nim szalała, był jej skałą i bardzo się nawzajem kochali.

Muszę zadzwonić do mamy, ale najpierw muszę zadbać o Annie. Zabieram ją do autokaru i kładę na łóżku. Odgarniam jej zmierzwione włosy z twarzy, a ona zwiija się w pozycji embrionalnej.

- Będę zaraz za drzwiami, żeby zadzwonić do mamy – mówię delikatnie.

Annie po prostu nadal płacze, ale kiwa głową.

Nienawidzę zostawiania jej, nawet jeśli jestem tylko kilka metrów dalej.

Wychodzę z sypialni i delikatnie zamykam za sobą drzwi. Biorę głęboki wdech i dzwonię do mamy.

Staram się przygotować na tę rozmowę. Mama była szaleńczo zakochana w Cliffie i w końcu znalazła przyzwoitego faceta. Nawet nie mogę sobie wyobrazić, przez co musi teraz przechodzić.

- Dominic? – mama się dławi, odbierając po pierwszym dzwonku.

- Mamo, tak mi przykro – mówię, czując łzy w oczach, gdy szloch mamy wypełnia moje uszy.

- Och, Dominic! Nie mogę uwierzyć, że już go nie ma. Nie mogę w to uwierzyć. Co ja mam zrobić? Jak mam żyć bez Cliffa?

- Mamo, tak bardzo mi przykro – mówię. – Co się stało?

- N-nic! – płacze. – Oglądaliśmy telewizję i wstał, żeby nalać sobie trochę wody. Następną rzeczą jaką usłyszałam, to dzban wody rozbijający się na podłodze i głośny huk. Pobiegłam do kuchni i znalazłam Cliffa leżącego na podłodze, jego twarz była fioletowa! – przestaje by płakać, a ja chowam głowę w dłoniach, słuchając jak moja matka szlocha, jak dziecko.

- Zadzwoiłam pod 911. Zadzwoiłam od razu – płacze. – Ale było już za późno. Zmarł w moich ramionach, zanim przyjechali. Oni nawet nie zdążyli!

Jej głos się załamuje i wypuszcza kolejny, skręcający żołądek szloch.

- Mamo – mówię, zrozpaczony. – Powiedz mi, co mogę zrobić.

- Potrzebuję cię tutaj, Dominic. Wróć do domu.

Mój umysł wiruje, bo wiem, że następne dwa dni mamy wolne tak, żeby wszyscy mogli odpocząć i cieszyć się świetną pogodą na Florydzie. Choć jeśli mam zamiar anulować jakiegokolwiek koncerty, muszę powiadomić o tym zespół tak szybko, jak to tylko możliwe.

- Ok. Annie i ja dziś wieczorem dostaniemy się do samolotu. Będziemy tam tak szybko, jak to możliwe.

- Jak z Annabelle? – pyta mama cichutko. Wciąż słyszę jak Annie płacze przez drzwi sypialni.

- Okropnie – przyznaję. – Pozwól mi teraz iść, żebym mógł wykonać kilka telefonów. Kocham cię, mamo.

- Też cię kocham, Dominic. Wracaj szybko do domu – szlocha.

Rozłączam się i wybieram numer mojego asystenta, który nadal jest gdzieś w środku areny.

- Potrzebuję wyczarterować samolot ASAP<sup>18</sup>. Annie i ja musimy dziś wrócić do domu, do LA.

- W porządku. Już załatwiam. Oddzwonię, kiedy będę już coś miał.

Wracam do Annie i trzymam ją, kiedy płacze. Kołyszę ją w ramionach i odsuwam włosy z twarzy.

Mój telefon brzęczy dwadzieścia minut później.

- Mam dla ciebie samolot na prywatnym lotnisku za jakieś dwadzieścia minut. Kiedy będziesz gotowy, na zewnątrz autokaru czeka na ciebie samochód.

Odwracam się do Annie.

- Chodź, kochanie. Zabieram cię do domu.

- Już? – pociąga nosem.

---

<sup>18</sup> ASAP - popularny akronim wyrażenia **As Soon As Possible** (ang.), czyli „tak szybko, jak to możliwe”.

Kiwam głową i zabieram ją do samochodu. Zdobędziemy ubrania, kiedy dostaniemy się do LA. Teraz nie ma na to czasu. Muszę zapamiętać, by dać mojemu asystentowi jakiegoś rodzaju wyjątkowy prezent, kiedy wrócę. Nie mam pojęcia, za jakiego rodzaju sznurki musiał pociągnąć, by zdobyć samolot tak szybko.

Lot się rozmywa, a Annie śpi niespokojnie w moich ramionach. Czas mija, ale kiedy lądujemy, nie mogę sobie przypomnieć, o czym myślałem przez całą noc. Jest szósta rano czasu wschodniego, ale w LA jest dopiero trzecia w nocy. To środek pieprzonej nocy.

Bierzemy taksówkę do domu Cliffa i Annie biegnie do środka i znika gdzieś wewnątrz. Znajduję mamę w kuchni, w otoczeniu kilku jej najbliższych przyjaciół.

- Dominic! – płacze, przytulając mnie.

Mama wygląda absolutnie gównianie, a moje serce cholernie pęka. Nie widziałem, żeby tak wyglądała, odkąd byłem dzieckiem, kiedy ojciec ją bił.

- Gdzie jest Annabelle? – pyta.

- Nie jestem pewien. Wbiegła do środka przede mną.

Mama kiwa głową, nadal mnie przytulając.

- Chodź, chodź się położyć – namawiam, prowadząc ją do pokoju rodzinnego. Kładę ją na jednej z wielkich kanap i przykrywam kocem.

- Musisz spać, mamo.

- Nie jestem zmęczona – mówi stanowczo. Wydaje się, że zabrakło jej już łez i wiem, że to kolejny etap. To co nazywali etapami żałoby. Mama ma to martwe spojrzenie w oczach i wkrótce staje się monosylabiczna. Zmienia się w chodzącego zombie.

- Mamo proszę. Spróbuj się przespać. Zajmiemy się wszystkim rano.

Kiwa głową automatycznie i otulam ją kocem, wyłączając światło.

Idę do kuchni, by odesłać jej przyjaciółki do domu. Dziękuję im za przybycie i upewniam się, że dom jest zamknięty. Teraz, muszę znaleźć Annie.

Znajduję ją w pracowni Cliffa. Zwinęła się na jego dużym, skórzanym, brązowym fotelu, w rękach trzyma kurczowo niektóre z jego biżuterii. Też przestała płakać, teraz po prostu patrzy w przestrzeń.

- Annie? – pytam cicho, nie chcąc jej wystraszyć.

- On odszedł, Dom. Odszedł. Tak po prostu.

- Wiem, kochanie. Przykro mi. Chodźmy na górę i spróbujmy się przespać.

- Nie mogę spać. Muszę tu być.

- Ok. Posiedzę tu z tobą.

- Nie, nie chce cię tu! – zatrzymuje się i bierze głęboki wdech.

- Nie chciałam, aby to wyszło w ten sposób. Doceniam wszystko, co zrobisz, ale po prostu muszę tu być sama. Wszystko się jutro zmieni. Będą tu ludzie, będą przygotowania, a taty już nie będzie w tym domu.

Kiwam głową, starając się nadażyć, o czym mówi.

- Ok. Więc, zostawię cię samą. Ale będę w drugim pokoju, jeśli będziesz mnie potrzebować.

Kiwa głową, a ja wychodzę z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Wracam do salonu, gdzie teraz śpi mama. Zwijam się na kanapie i zapadam w niespokojny sen.

Czuję się jakbym spał tylko kilka minut, ale kiedy otwieram oczy, promienie słoneczne wlewają się do pokoju. Odwracam się do mamy, ale kanapa jest pusta.

- Mamo? – charczę, staczając się z kanapy. W głowie mi się kręci i czuję pulsujący ból głowy z powodu braku snu i odwodnienia. Zwykle po każdym koncercie piję blisko galon wody, ale ostatniej nocy zapomniałem.

- Jestem tu – woła, a jej głos jest zachrypnięty. Wchodzę do kuchni i znajduję ją wpatrującą się w podłogę, gdy pije szklanek klarownego płynu. Patrzę na zegarek, który mówi, że jest tylko po ósmej rano.

- Mamo, co pijesz?

- Wódka – jej spojrzenie jest twarde i mogę powiedzieć, że chce abym to zakwestionował. Opuuszczam.

- Muszę być w domu pogrzebowym przed dziesiątą – mówi.

- W porządku, Annie i ja pójdziemy z tobą.

Mama kiwa głową.

- Pójdę znaleźć Annie.

Mama ponownie kiwa głową, a ja podnoszę się i idę do pracowni. Annie jest w tym samym miejscu, nogi nadal ma zawinięte pod siebie.

- Annie? Chodź ze mną. Znajdźmy jakieś jedzenie.

Pocieram skronie. Kocham mamę i Annie, ale tutaj jest jak w Nocy Żywych Trupów.

Wstaje i idzie za mną bez słowa. W kuchni, przytula moją mamę i razem płaczą. Robię szybkie śniadanie i idę na górę pod prysznic, by zostawić je same na chwilę. Reszta poranka mija w rozmytej mgłę i ostatecznie kończymy w domu pogrzebowym. Mama i Annie znów płaczą, ale wydaje się, że dyrektor pogrzebowy wie, jak sobie z nimi poradzić.

Wychodzę, by zadzwonić do Avery'ego.

- Cholera – mówi cicho Avery. – Tak mi przykro, stary.

- Tak, to jest całkiem złe.

- Kiedy są nabożeństwa? Odwołujemy?

- To dlatego dzwonię. Nie sądzę, żeby to już uzgodnili, ale nienawidzę odwoływać koncertów.

- Tak, wiem, ale rób co musisz, Dom. Załatwimy to.

Za dwa dni mamy grać w Miami. To jedno z naszych największych miejsc, poza LA i Nowym Jorkiem.

- Ale to Miami – stwierdzam.

- Wiem, wiem. Ale hej, podejmij decyzję szybko, dobra?

Rozłączam się z Averym i wracam do środka.

- Jaki jest plan? – pytam cicho Annie. – Muszę podjąć decyzję w sprawie koncertów.

Twarz Annie wykrzywia się z bólu.

- Och, tak mi przykro, że zakłócamy twój cenny harmonogram koncertów.

- Hej! Nie o to mi chodziło! Mogę odwołać koncerty, ale muszę wiedzieć. Chcę spróbować to obejść.

- Nie sądzę, czy możemy cokolwiek zaplanować, przez co najmniej cztery dni, zgodnie z zapewnieniem dyrektora pogrzebowego.

Cholera. Cztery dni. To przynajmniej trzy koncerty.

Wzdrygam się, a Annie posyła mi twarde spojrzenie.

- Nie możemy anulować tak wielu koncertów – mówię cicho.

Mama kiwa głową.

- Wiem. Jest w porządku, Dominic. Nic mi nie będzie, naprawdę. Wracaj.

Patrzę na Annie, która odwraca ode mnie twarz.

- Nie mogę być na koncertach – mówi cichym głosem.

- Wiem, Annie. Wiem. Weź tyle czasu, ile potrzebujesz, kochanie – odwracam ją twarzą do siebie. – Chcę tu być z tobą, naprawdę chcę, ale po prostu nie mogę anulować tak wielu koncertów.

- Jest dobrze – nalega, ale wiem, że to nieprawda.

Kurwa! Co mam zrobić? Wiem, że zachowuję się jak kompletny dupek, ale mam zaplanowane koncerty, ludzie mogą stracić miliony dolarów, jeśli je anuluję.

- Zostanę do jutra i następnego dnia polecę do domu. Wrócisz, kiedy będziesz gotowa.

Annie tylko kiwa głową, ale między nami wszystko się zmieniło. Jestem w rozterce, rozdarty między dwoma kobietami, które kocham i pracą, której jestem oddany. Jeśli anuluję trzy koncerty, spieprzę życie setkom ludzi, którzy pracują przy trasie, nie wspominając o tysiącach fanów, którzy kupili bilety.

Staram się sobie wmówić, że robię to, co trzeba i odsuwam się o krok, kiedy Annie i mama kontynuują robienie planów.

## Rozdział 23

### Dom

Patrzę przez okno, gdy słońce chowa się za horyzont. Byłem w powietrzu przez kilka godzin i mam planowane lądowanie w Miami o piątej rano czasu lokalnego. To da mi wystarczająco czasu, by dostać się na miejsce i przygotować się na wieczorny koncert.

Nastrój między mną i Annie stał się nieprzyjemny i chłodny po tym, jak zdecydowałem nie anulować koncertów. Prawie ze mną nie rozmawiała i wydawało się, że całkowicie rzuciła się w planowanie pogrzebu ojca. Za każdym razem, kiedy próbowałem pomóc, ona mnie odcinała, więc zamiast tego, spędziłem czas z mamą.

Annie ominie koncert na Florydzie i jeden w Atlancie, a następnie dołączy do nas dwa dni po pogrzebie, kiedy będziemy w Alabamie. Nie jestem pewien, czego się spodziewać.

W międzyczasie Jessa zostawia mi wiadomość, że znalazła ostateczny dom na plaży w Kauai. Wysłała mi zdjęcie i dom jest niewiarygodny. Otwarty plan piętra i prawie każdy pokój ma okna od sufitu do podłogi, które wychodzą na białą plażę, na której stoi domek. Mam tylko nadzieję, że Annie nadal będzie w pobliżu, żeby ze mną pojechać, kiedy trasa się skończy.

Słyszałem jak Annie mówiła mamie, że nie zamierza sprzedać domu Cliffa, a zamiast tego, zamierza dać go jej. Kłóciły się o to, a mama powiedziała, że nie ma sposobu, żeby go przyjęła. To było zbyt hojne ze strony Annie.

Jej brat miał przyjechać do miasta, ale to Annie dostała nieruchomości i rzeczy ojca.

Wzdychając, patrzę na maleńkie samochody, poruszające się na ziemi poniżej. Czy właśnie wszystko spieprzyłem z Annie przez nie odwołanie koncertów? Jeśli tak, nigdy mi tego nie wybaczysz. Nigdy nie byłem człowiekiem, który się modli, uważałem, że cała ta idea jest rażąco przereklamowana, ale modliłem się z całego, pieprzonego serca, prosząc kogokolwiek, kto słuchał, by zwrócił mi Annie z powrotem.



## Rozdział 24

### Annie

*8 tygodni później...*

Po raz ostatni spoglądam w lustro, a następnie wychodzę z szatni. Makijaż został perfekcyjnie nałożony, a włosy pięknie wystylizowane. Jestem ubrana w wymaganą, czarną suknię i obcasy, wyglądam jak jedna z piosenkarek chóru Diesel.

Ale jestem tylko powłoką; pustą w środku.

Czuję ulgę, że dziś jest nasz ostatni koncert. Podczas, gdy kochałam bycie w trasie z niesamowitym zespołem rockowym, to moje życie osobiste było wręcz okropne. Czułam się złamana od śmierci taty. Minęło już osiem tygodni, a ja wciąż nie mogę uwierzyć, że go nie ma. Wciąż nie mogę zrozumieć, że wrócę do domu, do LA i jego tam nie będzie. Właściwie, poważnie rozważam zostawienie LA i przeprowadzenie się do Nowego Jorku, by być bliżej mamy.

Pojechanie w trasę z Diesel, otworzyło dla mnie niezliczone drzwi i nie będę miała problemu ze znalezieniem kolejnej trasy, więc to naprawdę nie ma znaczenia, gdzie będę mieszkać. Po prostu nie mogę sobie wyobrazić powrót do Los Angeles bez taty tam. Obiecałam Roxie, że będę w kontakcie, ale nie wiem, czy naprawdę będę. Myślę, że to będzie zbyt bolesne teraz, kiedy tata odszedł i przez fakt, że jestem zakochana w synu Roxie.

Tak, po fakcie zdałam sobie sprawę, że jestem zakochana w Domie. I choć moja głowa rozumie, dlaczego Dom nie mógł być na pogrzebie taty, to serce po prostu nie może tego zaakceptować. Po tym, jak Dom poleciał na Florydę, poczułam w sobie zmianę. Dom i ja nigdy nie wrócimy do tego co było. Czułam się, jakby mnie porzucił w chwili, kiedy najbardziej go potrzebowałam.

Dom zrozumiał szkody, kiedy wróciłam i muszę mu to przyznać, bardzo próbował to naprawić. Wypełnił moją garderobę kwiatami, błagał i wołał pod moimi drzwiami, wynajmował samochody, które miały zawozić mnie do fantastycznych restauracji na prywatne kolacje i wysyłał do autokaru hojne prezenty. Ale nie chciałam niczego z tego. Dzwonił do mnie ponownie i ponownie, zostawiając długie chaotyczne wiadomości o tym, jak bardzo mu przykro i jak wiedział, że powinien zostać przy mnie i swojej mamie. Ale to było za mało i za późno. Szkody zostały już wyrządzone.

Chciałam wybaczyć Domowi, szczerze chciałam, bo bycie z Domem sprawiało, że czułam się piękna i żywa, w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie znałam. Wiem, że wewnątrz Dom jest dobrym człowiekiem, ale jakoś cały czas nawala, a ja nie mogę nadal znosić niezamierzonych zniszczeń.

Po czterech lub pięciu tygodniach proszenia o wybaczenie, Dom w końcu zrezygnował. Nadal spogląda na mnie tęsknie przez scenę, zwłaszcza gdy śpiewamy naszą piosenkę, ale ledwie to teraz zauważam. Spodziewałam się, że Dom wróci do starych nawyków, ale nie widziałam, żeby sprowadzał jakąkolwiek dziewczynę, czy nawet patrzył na inną, jeśli to ma znaczenie.

Faceci z zespołu też próbowali ze mną rozmawiać, ale szybko się nauczyli, że to beznadziejne. Nic co ktokolwiek mógł powiedzieć, nie sprawi, że poczuję się lepiej. I mimo, że czułam się irracjonalnie, nie mogłam wrócić do Doma. Byłam zbyt uparta i dumna. Nadal miałam umowę na ten głupi teledysk, który Dom wsunął do mojego kontraktu miesiąc temu, ale po tym, nigdy więcej nie chcę go widzieć. Wszystko było po prostu zbyt bolesne.

Wchodzę na scenę na nasz ostatni koncert i widzę Doma na obniżeniu, które wzniesie go w górę i ujawni przed publicznością. Wpatruje się w mnie, ale skupiam wzrok na kurtynie z przodu.

Koncert mija w rekordowym tempie i staram się delektować ostatnimi chwilami na scenie, staram się zaszczepić w swojej pamięci uczucie śpiewania przed tłumem i zapamiętać wiwaty, spływające po mnie. Z końcowym ukłonem, schodzę ze sceny i idę w kierunku szatni. Siadam przy lustrze i patrzę na swoje odbicie, słysząc ja Diesel gra swój ostatni bis.

- Annie! Potrzebuję cię! – woła Liz, wpadając do pokoju, jej głos jest podekscytowany, a policzki zaczerwienione.

- Hmmm?

- Po prostu chodź ze mną. – Jej oczy błyszczą złośliwie, a ja naprawdę nie jestem w nastroju na to, co zaplanowała.

- Liz – protestuję, ale idę za nią, gdy ciągnie mnie z powrotem w kierunku sceny.

Widzę zespół schodzący ze sceny i spoglądam groźnie na Liz, bo naprawdę nie chcę wpaść na Doma. Chcę tylko spakować swoje rzeczy i wrócić do autokaru. Nagle słyszę głos Doma huczący ponad tłumem i zastanawiam się, czy to jest coś specjalnego, co robi na ostatnim koncercie, kiedy reszta zespołu zeszła ze sceny.

- Jest ktoś bardzo wyjątkowy dla mnie na tej trasie i mogliście ją dziś zauważyć. Jest to ta niesamowita piosenkarka z chórką, która śpiewała ze mną *You Can't Have It All*.

Och. Mój. Boże.

Tłum szaleje.

Staram się wykręcić, ale Liz trzyma mnie mocno w miejscu.

- Ma na imię Annie i kocham ją. Ale schrzaniłem i raz za razem próbowałem ją odzyskać.

- Co on do cholery robi? – syczę, zaciskając pięści.

- Przeszła przez bardzo trudny czas podczas tej trasy i zostawiłem ją, kiedy najbardziej mnie potrzebowała. To było gówniane i teraz to wiem. Błagam ją by mogła mi wybaczyć, ponieważ nie mogę wyobrazić sobie życia bez niej.

Liz zaczyna ciągnąć mnie na scenę.

- Nie wyjdę tam!

- Tak, wyjdiesz – twierdzi Liz. – On cię kocha Annie. Idź, daj facetowi szansę.

Zanim mogę się kłócić dalej, jestem wystarczająco daleko na scenie, że tłum może mnie zobaczyć. Szaleją, dopingując mnie i skandując moje imię. To surrealistyczne.

Twarz Doma się rozjaśnia, gdy mnie widzi, a ja po raz pierwszy od wielu tygodni, pozwalam sobie zobaczyć go naprawdę. Jego twarz jest tak pięknie wyrzeźbiona jak zapamiętałam, obramowana przez gęste, ciemne włosy. Wygląda na bardziej zmęczonego niż kiedykolwiek i zauważam ciemne, fioletowe cienie pod oczami. Jak długo one tam są? Jak mogłam nie zauważyć, że wygląda na tak wykończonego?

Jego jasne, zielone oczy są przepięknie miłe, a ja zamieram w miejscu, kiedy na niego patrzę. Podchodzi do mnie powoli, jakby bojąc się, że w każdej sekundzie mogę się odwrócić, co nadal rozważam.

Dom delikatnie bierze moją rękę i ciągnie mnie na środek sceny.

- Annie Winter – mówi, a tłum ryczy w zgodzie. – Tak bardzo cię kocham, że to cholernie boli. Tak bardzo, bardzo przepraszam, kochanie. Obiecuję, że spędzę każdy dzień mojego nędznego istnienia, starając ci się to wynagrodzić, jeśli tylko dasz mi jeszcze jedną szansę.

Chcę powiedzieć więcej, ale się zatrzymuje, bo zagłusza go krzyżący tłum. Patrzę na publiczność i widzę jak się uśmiechają i śmieją, krzyżąc bym mu wybaczyła.

I chcę wybaczyć Domowi. Ponieważ moje życie jest puste bez niego. Jest gorzej niż kiedy Sid zostawił dziurę w moim sercu. Życie bez Doma jest jak nieposiadanie serca w ogóle. Nic nie czuję. Nie jestem cała.

Mimo iż przysięgłam, że tego nie zrobię, przysięgłam, że nigdy nie dam mu jeszcze jednej szansy, przyłapuję się na kiwaniu głową.

Potrzebuję go z powrotem w moim życiu, muszę ponownie czuć miłość.

- Tak, Dom. Spróbujmy jeszcze raz – szepczę, pełnym emocji głosem.

Dom wypuszcza głośny okrzyk radości, skacząc wysoko w powietrze, wyglądając bardziej radośnie, niż kiedykolwiek widziałam.

- Słyszysz to San Francisco! – krzyczy. – Dała mi kolejną szansę!

I wtedy jestem w jego ramionach, nasze ciała przyciśnięte do siebie, a nasze usta poruszają się w dzikiej płątanie. To już tak długo, zbyt długo i oboje potrzebujemy siebie nawzajem tak rozpaczliwie.

Tłum krzyczy, gwizdże i klaszcze, ale nie obchodzi mnie to, bo teraz jesteśmy tylko ja i Dom, i nie sądzę, bym kiedykolwiek pozwoliła mu odejść.

Dom w końcu się odsuwa i chichocze.

- Zwolnij, kochanie – szepcze. – Nie chcę dać publiczności takiego rodzaju show.

Śmieję się, zakłopotana.

- Przepraszam.

- Nie przepraszaj. Kocham cię tak bardzo, Annie. Przepraszam.

- Wiem, Dom. Też cię kocham.

I z tym, Dom chwyta mnie za rękę i odwraca się do tłumu.

- Dzięki San Francisco! – ryczy. – Teraz mam zamiar zabrać stąd tę piękną panią i pokazać jej, jak bardzo ją kocham!

Tłum szaleje i oboje zaczynamy się śmiać, gdy ręka w rękę schodzimy ze sceny.

Jest to pierwszy przebłysk szczęścia, który pozwalam sobie czuć od miesięcy.

Tuż zanim docieramy do chaosu panującego za kulisami, Dom odwraca się i szepcze.

- Co robisz przez następne trzy tygodnie?

Spoglądam na niego pytająco.

- Nic – przyznaję. Jeszcze kilka chwil temu, reszta mojego życia leżała przede mną otworem.

Dom mruga.

- Teraz masz plany. Lepiej spakuj sobie walizkę pełną malutkich bikini, bo jutro popołudniu mamy lot.

- Co? – piszczę.

Dom wzrusza ramionami.

- Zaplanowałem to miesiące temu. Nie zrezygnowałem, bo miałem nadzieję, że może znajdziesz to w swoim sercu i mi wybaczysz.

Zatrzymuję się i biorę w dłonie twarz Doma, i pochylam się, stając na palcach.

- Dominic Dresden, kocham cię. Nigdy nie przestałam cię kochać.

Teraz zdaję sobie z tego sprawę. Nigdy nie przestałam kochać Doma. Po prostu zajęło mi trochę czasu, by umieścić serce we właściwym miejscu. Muszę opłakać stratę taty, ale w końcu muszę zacząć żyć resztą swojego życia.

Dom ściska mocniej moją rękę i poddajemy się uściskom i okrzykom od przyjaciół z trasy.



*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

## Epilog

### Dom

Zakopuję stopy w białym piasku i osłaniam oczy od słońca, kiedy patrzę w kierunku delikatnie falującej błękitnej wody.

- Co robisz? – woła Annie, śmiejąc się do mnie ze spienionej wody. – Przyrowadź tu swój tyłek! – chłapie wodą w moim kierunku.

- Cieszę się widokiem! – odkrzykuję, a ona uśmiecha się złośliwie, zanim nurkuje w wodzie. Patrzę w dal na góry pobliskiej wyspy, a wtedy Annie wyłania się kilka metrów dalej.

*Jak do cholery dostałem takie szczęście?*

Jest wspaniała, kiedy wychodzi z wody, jej długie brązowe włosy są zaczesane do tyłu i mokre opadają na plecy. Ubrana jest w różowo turkusowe bikini, które niewiele pozostawia dla wyobraźni i mój umysł błądzi, kiedy myślę o wszystkich sposobach, w jakie będę później go z niej ściągał.

- Chodź zbroczeńcu! – dokucza, przyłapując mnie na obserwowaniu jej. – Chodź tutaj zamiast patrzeć na mnie pożądliwie z plaży jak pajac.

Śmieję się i podskakuję, kierując się w stronę brzegu. Rozchlapuję wodę, a Annie wrzeszczy, kiedy nurkuje w jej kierunku. Woda jest chłodna i orzeźwiająca, a ja zdaję sobie sprawę, że ten wyjazd jest jednym z najlepszych cholernych pomysłów, jakie kiedykolwiek miałem.

Annie stara się odpłynąć z dala ode mnie, ale jestem szybszy i wkrótce przyciągam jej mokre ciało do siebie. Nie opiera się, a kiedy ją całuję smakuje mieszaninę soli i piasku.

Nie pamiętam czasu w moim życiu, kiedy byłem bardziej szczęśliwy. Annie zmieniła mnie w całkowicie zakochanego naiwniaka, kolesia, który jest głęboko zakochany w swojej dziewczynie. Zrobiłbym cokolwiek dla tej kobiety.

A kiedy słońce ogrzewa nasze opalone ciała, zdaję sobie sprawę, że mnie to nie obchodzi. Nie obchodzi mnie, w jakiego rodzaju naiwniaka się zmieniłem, bo dzięki Annie jestem lepszym człowiekiem i nie chcę spędzić kolejnego dnia mojego życia bez niej.

Ślubuję sobie tu i teraz, że nigdy nie stracę Annie ponownie. Nigdy nie spędzę kolejnego dnia bez niej. Mam cały czas na świecie i planuję spędzić swoje dni, po prostu pokazując Annie jak bardzo ją kurwa kocham.

Kolejnym pytaniem jest, jakim rodzajem dziewczyny ona jest, diamentów halo czy pojedynczych?<sup>19</sup>

**THE END**

*Bad*  
FOR ME  
A NOVEL

---

<sup>19</sup> [Po lewej pojedynczy, po prawej typu Halo](#)